

PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1974



(317)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland



029/1974-3

TREŚĆ NUMERU

| | |
|---|-----|
| <i>Zygmunt Saloni</i> : Składnia wyrażen cudzysłowowych w języku polskim . . . | 105 |
| <i>Stanisław Bąba i Stanisław Mikołajczak</i> : O orzeczeniu szeregowym . . . | 117 |
| <i>Richard A. Hudson</i> : Systemowa gramatyka generatywna, III. Analiza niektórych typów zdań złożonych w języku angielskim. (Tłum. <i>Monika Thieme</i>) | 129 |

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

| | |
|--|-----|
| <i>Danuta Buttler</i> : Z zagadnień metodycznych podstawowego kursu polszczyzny jako języka obcego, II. Teoria nauczania języków obcych — a praktyka podręczników języka polskiego | 140 |
|--|-----|

TEKSTY GWAROWE

| | |
|--|-----|
| <i>Krzysztof Gaś</i> : Z dzisiejszych gwar Mazowsza. Piosenki weselne. Na pastwisku. O pożarze wsi. O budowie szkoły | 148 |
|--|-----|

RECENZJE

| | |
|---|-----|
| <i>Jadwiga Majowa</i> : Alfred Zaręba — Atlas językowy Śląska, t. I, II i III . . . | 153 |
| <i>Stanisław Dubisz</i> : Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. XIX pod red. Karola Dejny, Stefana Hrabca, Witolda Śmiecha | 160 |

| | |
|-------------------------------------|-----|
| POŁÓW PERELEK — <i>Ob. Serwator</i> | 164 |
|-------------------------------------|-----|

| | |
|--------------------------------------|-----|
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D. | 165 |
|--------------------------------------|-----|

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

Nakład 2750 (2578+172). Ark. wyd. 5,25. Ark. druk. 4,0. Papier druk. sat. kl. V, 70×100. Oddano do składu 17.I.74 r. Podpisano do druku w marcu 1974. Druk ukończono w kwietniu 1974 r. Zam. 115/74. W-99 Cena zł 6.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zygmunt Saloni

SKŁADNIA WYRAŻEŃ CUDZYSŁOWOWYCH W JĘZYKU POLSKIM

Składnia tradycyjna języków europejskich pozostawała długie wieki pod wpływem logiki. Podstawowe jej pojęcia ukształtowały się na wzór pojęć stosowanych w logice. W odniesieniu do języka polskiego widać to chociażby w pogmatwanej i niekonsekwentnej teorii podmiotu. Gramatycy, dążąc niewątpliwie do tego, by jak najmniej oddalić się od odpowiedniego pojęcia logicznego, przez podmiot rozumieją zjawiska językowo bardzo różne (por. np. rozważanie tzw. podmiotu w dopełniaczu).

Mimo to w składni, a w teorii podmiotu w szczególności, znajdziemy punkty takie, których niezadowolająca interpretacja spowodowana jest zbyt słabym wykorzystaniem pojęć stosowanych w logice, nawet tradycyjnej. Tak więc najwybitniejszy syntaktyk polski, Zenon Klemensiewicz, w swym ostatnim ujęciu wśród wypadków podmiotu syntaktycznie podzielonego, obok tzw. podmiotu szeregowego (*ojciec i matka przyszli*) i skupionego (*dwóch braci przyszło*) wyróżnia podmiot stanowiący konstrukcję syntaktyczną, która jest wypowiedzeniem: „*Niech żyje jubilat*” wyrwało się z *setek ust*¹, a ponadto w rozdziale poświęconym charakteryzacji podmiotu ze względu na zdolność fleksyjną wylicza:

224. Podmiot wyrażony rzeczownikiem nieodmiennym.

2241. Wyraz rodzimy nieodmienny użyty w funkcji rzeczownika, np.: „*A*” jest spójnikiem; „*Przy*” jest przyimkiem; „*-arz*” jest przyrostkiem; „*E*” jest końcówką; „*Żet*” jest ostatnią literą alfabetu.

2242. Wyraz obcego pochodzenia należący do kategorii rzeczowników, ale nie mieszczący się w rodzimych paradygmatach fleksyjnych, np.: *Honolulu stało się ważnym portem; Capri było celem podróży*².

¹ Z. Klemensiewicz: „*Studia syntaktyczne*”, Wrocław 1967, s. 34.

² Ibidem, s. 35-36. Por. także odpowiednie fragmenty wcześniejszych prac Klemensiewicza: „*Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*”, Kraków 1937, s. 99-102; „*Zarys składni polskiej*”, wyd. IV, Warszawa 1963, s. 30-33.

Zjawiska jednorodne omówione są tu w różnych punktach, a ich interpretacja jest wysoce niezadowolająca. Stojąc konsekwentnie na tym stanowisku, można by do wypadków wymienionych sposobów wyrażania podmiotu dorzucić na przykład podmiot wyrażony następująco:

1. dowolnym przypadkiem rzeczownika, np. „*Dziadowi*” to celownik rzeczownika „*dziad*”, czy nawet „*Dziadu*” to niepoprawny celownik rzeczownika „*dziad*”,
2. formą osobową czasownika, np. „*Stój*” rozległo się z krzaków,
3. ciągiem wyrazów nie powiązanych syntaktycznie (nie będących konstrukcją syntaktyczną), np. „*Jeszcze Polska*” wyrwało się ze wszystkich ust,
4. częścią wyrazu polskiego, np. „*-arz*” jest przyrostkiem (Klemensiewicz przez nieporozumienie podmiot w tym zdaniu nazwał „wyrazem rodzimym użytym w funkcji rzeczownika”),
5. wyrazem obcym, np. „*Ego*” znaczy po łacinie „*ja*”,
6. częścią wyrazu obcego, jw.,
7. zdaniem w języku obcym „*In vino veritas*” jest znanym powiedzeniem,
8. ciągiem zdań języka polskiego lub obcego,
9. ciągiem liter albo innych elementów diakrytycznych, np. „*łusa*” nie jest wyrazem żadnego znanego mi języka,
10. symbolem geometrycznym lub graficznym, np. « » obejmuje definicję (*Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973; XXIII), itd. itp.

Oczywiście w istocie nie ma potrzeby podobnego wyliczania. Podmiotem polskiego zdania może być po prostu każdy znak i ciąg znaków użyty jako nazwa samego siebie³, czyli — używając terminu tradycyjnego — „*in suppositione materialii*” albo — jak się mówi obecnie — jako nazwa cudzy-słowowa⁴. Pojęć „znak” i „ciąg znaków” nie można tu bynajmniej zastąpić pojęciami „wyraz” i „wyrażenie”: nie obejmują one wszystkich wypadków możliwych. Jako nazwy samych siebie funkcjonują elementy, które w ogóle

³ Znacznie szczęśliwsze niż w gramatykach polskich, choć nie całkiem adekwatne, są konstatacje gramatyki czeskiej. Tamże także wyrazistsze przykłady. Por. np. B. Havránek, A. Jedlička: „*Česká mluvnice*”, Praha 1960, s. 300.

⁴ Por.: „Jest jeszcze jeden ważny dla logika przypadek zamaskowanej wieloznaczności. Już mianowicie średniowieczni teoretycy odróżniali, zresztą w sposób niejednorodny, rolę słów „zwykłą”, „formalną” i „materialną”. O roli zwykłej (*suppositio simplex*) nie ma powodu długo rozprawiać. Formalne (*suppositio formalis*) było użycie terminu wtedy, jeżeli się go wypowiadało w charakterze pozornej nazwy „pojęcia ogólnego”, czyli „przedmiotu ogólnego”, czyli „powszechnika”. [...] W materialnym użyciu natomiast dane wyrażenie oznacza bądź tylko samo siebie, bądź tylko siebie lub każde słowo równobrzmiące (czy też równokształtne)” (T. Kotarbiński: „*Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*”, wyd. II, Wrocław 1961, s. 36). Zob. też: W. Doroszewski: „*Elementy leksykologii i semiotyki*”, Warszawa 1970, s. 13 nn.

nie są nazwami czy wyrażeniami w sensie logicznym, wyrazami czy ciągami wyrazów w sensie lingwistycznym. Ich znakowy charakter może być ograniczony i czysto okazjonalny⁵. W szczególności więc możliwości użycia w polskim tekście w supozycji materialnej elementów nie należących do systemu znaków języka polskiego są oczywiste. Z natury rzeczy, aby zdanie z podobnym podmiotem było sensowne, musi odnosić się treściowo do samego znaku: jego znaczenia, użycia, funkcji, budowy itp.

W supozycji materialnej mogą być użyte znaki nie tylko w pozycji podmiotu. Charakterystyczna jest zwłaszcza pozycja przyrzeczownikowa.

Poświęćmy jej nieco uwagi. Zupełnie naturalne (i w tej pozycji właściwie jedynie możliwe) jest wprowadzanie elementu znakowego oznaczającego samego siebie po rzeczowniku stanowiącym nazwę gatunkową tego rodzaju elementów, np. przyrostek *-arz*, litera *ż*, znak « » itd.

Możliwości użycia w tej pozycji składniowej rozmaitych elementów, w tekście pisanym — graficznych, w tekście mówionym — dźwiękowych, oznaczających same siebie lub zjawiska podobne są bardzo duże, np. *Mapa [następuje mapa] pokazuje...*, *Okrzyk bojowy szympansa [następuje imitacja dźwiękowa] jest podobny do...*, nie będziemy jednak ich analizować⁶.

Elementy używane w supozycji materialnej zajmują z natury rzeczy pozycje rzeczowników. Wypowiedzenia typu *A on „pst”*, *A on „Cicho”* traktowałbym jako eliptyczne konstrukcje bezorzeczeniowe, w których elementy *pst* czy *cicho* również użyte są rzeczownikowo⁷.

Elementy użyte w supozycji materialnej mogą się więc też, choć rzadziej, pojawić przy czasowniku w pozycji nie mianownika, lecz innego przypadku, np. *Przeczytał „Uwaga!”*, *Usłyszał „brzdęk”* itp. I w tym wypadku ograniczenia wprowadzania podobnych konstrukcji są natury semantycznej, podobne określenie dopuszczają tylko czasowniki, których treścią jest odbieranie lub przekazywanie wrażeń słuchowych (w mowie brzmiącej) lub wzrokowych (w języku pisanym). Natomiast ograniczenia pozycji składniowej są z pewnością dużo mniejsze i subtelniejsze (może nawet wszystkie mają swe źródło w semantyce). W szczególności na pewno możliwe jest używanie podobnych elementów po przyimkach, np. *Liczę na „tak”*, *O „być albo nie być” marzy każdy aktor*. Do tych ograniczeń semantycznych dochodzą jeszcze względy praktyczne. Niektóre znaki wchodziły do tekstu językowego jako nazwy cudzysłowowe zupełnie okazjonalnie, inne używane są często.

⁵ W. Doroszewski, analizując funkcje cudzysłowu, który jest typowym środkiem graficznego wprowadzania elementów omawianego rodzaju, podkreśla ich wyrażenie obcy względem całego tekstu charakter (*O funkcjach cudzysłowu*, „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej”, t. V, 1965, s. 43).

⁶ Użycie podobnych elementów omawiam w osobnym artykule *Alien elements in texts of a natural language* („Biuletyn PTJ” XXXI, 1973, s. 141-151).

⁷ Istotny kłopot mogą natomiast sprawiać zdania typu: *Janek buch go w łeb*. W takiej pozycji jest jednak możliwe użycie bardzo małej liczby wykrzykników. W kontekście *A on...* wystąpić natomiast mogą dowolne wyrażenia cudzysłowowe.

Dobrym przykładem podobnego znaku często używanego w supozycji materialnej jest łacińskie wyrażenie *liberum veto*. Już w swej łacińskiej postaci zawiera ono użyty cudzysłowowo czasownik w 1. osobie czasu teraźniejszego *veto*. Ma on, tak jak rzeczownik, własne określenie przymiotnikowe (w rodzaju nijakim). W języku polskim całe wyrażenie *liberum veto* jest często cytowane jako nazwa, czasem wyraźnie w supozycji materialnej, czasem jako nazwa określonego prawa, a zatem raczej w supozycji zwykłej (zagadnienie rozgraniczenia tych funkcji będzie poruszone nieco niżej). W każdym razie całe wyrażenie *liberum veto* może we współczesnej polszczyźnie funkcjonować jako normalny, należący do zasadniczego zasobu słownikowego, rzeczownik. Występuje ono we wszystkich pozycjach składniowych dopuszczalnych dla rzeczownika, tam gdzie użycie innych podobnych nazw obcych nie byłoby do przyjęcia.

Jeśli elementy znakowe używane w tekście in suppositione materiali wiążą się z członami, na które wywierają wpływ gramatyczny, zachowują się jak rzeczowniki nijakie w liczbie pojedynczej, np.:

Głośnie „dbrum” przerwało ciszę.

Usłyszał głośnie „dbrum”.

Nie usłyszał głośnego „dbrum”.

Zwróćmy uwagę na to, że absolutnie nieistotne dla gramatyki jest to, czy nazwa cudzysłowowa odnosi się do konkretnego egzemplarza, czy klasy. Natomiast ważne jest to, czy należy do zasobu słownikowego języka naturalnego, w którym jest użyta, tj. w naszym wypadku języka polskiego, czy też nie. Charakterystyczne są na przykład konstrukcje:

Na płocie było napisane „zły pies”.

„Alarm!” rozległo się dokoła,

w których wyrazy, mające w zwykłym użyciu rodzaj męski, traktowane są, zgodnie z ogólną zasadą sformułowaną wyżej, jako nijakie.

Jednak w gramatyce nie obowiązuje tu jedna konsekwentna reguła. Wyraźne trudności powstaną na przykład przy formułowaniu zdania:

„Kobieta” było dawniej obelgą.

„Kobieta” była dawniej obelgą.

Moi informatorzy nie byli zgodni w kwalifikowaniu obu form. Obie wywołują pewne wątpliwości, choć żadna nie może być bezwarunkowo odrzucona. Zakresy występowania konstrukcji niezależnej i konstrukcji ze zgodą gramatyczną wymagałyby dokładnego zbadania. Wyjściem praktycznym jest oczywiście takie przeformułowanie zdania, by człon sprawiający kłopoty znalazł się w pozycji, w której nie będzie oddziaływał gramatycznie na żaden z pozostałych członów konstrukcji, np.:

Wyraz „kobieta” był dawniej obelgą.

Zdanie to uczynimy punktem wyjścia do dalszych rozważań.

Wyraz *kobieta* jest w nim użyty cudzysłowowo; ale w inny sposób, niż analizują to logicy: oczywiście odnosi się do całej klasy indywiduów, ale bynajmniej nie równoważnych w potocznym sensie. Zdanie przytoczone

wyżej jest konstatacją, że obelżywe były dawniej wszystkie formy wyrazu *kobieta*: *kobieta*, *kobiety*, *kobiecie*, *kobiet* itp.

Jest to konsekwencja właściwości języka polskiego zwanej fleksyjnością. Obserwujemy w nim ogólną regularność semantyczną: w wyrażeniu „wyraz *x*” człon *x* może być, jeśli spełnia pewne warunki, potocznie traktowany jako nazwa określonej formy wyrazowej (rozumianej już to jako egzemplarz, już to jako klasa czy typ) i jako nazwa leksemu, tj. całej klasy form wyrazowych, w pewnym sensie równoważnych semantycznie (na czym polega ta równoważność, nie jest dla nas istotne), lecz różniących się użyciem składniowym. Na przykład różne znaczenia wyrazu *pies* widać w zdaniach:

- a) Wyraz „*pies*” był napisany na płocie.
Wyraz „*pies*” ma cztery litery.
W wyrazie „*pies*” występuje samogłoska „*e*”.
- b) Dopełniacz wyrazu „*pies*” brzmi „*psa*”.
W wyrazie „*pies*” występuje „*e*” ruchome.

Taka dwuznaczność jest niemożliwa w wypadku innych form fleksyjnych: *psu*, *psy* czy *psom* oznaczają tylko konkretne formy, nigdy — całe leksemy. Tak więc warunkiem wystąpienia wieloznaczności, o której mowa, jest nie tylko to, by ciąg liter (czy fonemów) *x* należał do paradygmatu fleksyjnego, lecz także i to, by był zdolny reprezentować zbiór wszystkich form należących do paradygmatu, tj. cały leksem.

Ustalono arbitralnie, iż dla czasowników formą taką jest bezokolicznik (choć można by rozstrzygnąć to inaczej), ale nie jest to istotne dla naszych rozważań: każda forma czasownikowa użyta jako nazwa cudzysłowowa znajduje się w kontekście jednoznacznie wskazującym na jej charakter, w kontekście takim nie może bowiem być ona użyta w swym normalnym znaczeniu czasownikowym. To samo dotyczy w zasadzie przymiotników i liczebników, które w supozycji materialnej używane są rzeczownikowo.

Istotny problem gramatyczny stwarzają cudzysłowowo użyte rzeczowniki. Reprezentantem całego leksemu jest tu bowiem mianownik liczby pojedynczej (o ile nie jest to rzeczownik plurale tantum). Nie jest to przy tym arbitralne rozstrzygnięcie opisujących język językoznawców, lecz fakt językowy. Po nazwie gatunkowej typu *nazwa*, *imię*, *nazwisko*, jednoznacznie wskazującej na supozycję materialną, możliwy jest tylko mianownik, choć, rzecz jasna, w takim samym stopniu nazwą, imieniem czy nazwiskiem są wszystkie pozostałe przypadki danego rzeczownika. Nawiasem mówiąc, fakt ten stanowi argument świadczący o nadrzędnym charakterze mianownika wobec tzw. przypadków zależnych, chyba nawet argument mocniejszy niż występowanie mianownika w roli typowego podmiotu logicznego.

Ponieważ rzeczownik w swej normalnej referencji i rzeczownik odnoszący się do samego siebie zajmują identyczną pozycję składniową, wyłącza się w sposób naturalny problem czysto składniowy: zakres użycia mia-

nownika. Jest on istotny tym bardziej, że użycia wyrazu w supozycji prostej i supozycji materialnej nie dadzą się ściśle rozgraniczyć.

Ma to jednak wyraźne konsekwencje dla gramatyki języka polskiego. Przyjrzyjmy się typowym przykładom użyć przy rzeczowniku:

Ich odpowiedź wyrażała się jednym słowem „zdrada” („Polityka” 15.VII.1967).

Stosowne tu jest odwołanie się do modnego dziś terminu „sprzężenie zwrotne” („Polityka” 6.IV.1968).

Redagował czasopismo pod tytułem „Przyrodnik”.

Miał brata imieniem Zygmunt.

Znałem człowieka nazwiskiem Mierzyński (Klemensiewicz: „Składnia”, s. 149).

Do tego rodzaju sprawozdań przygotowuje ucznia sprawozdanie typu protokół oraz sam protokół, który występuje w klasie VIII („Polonistyka” 1966, z. 5, s. 33).

Zależy nam także na materiałach typu grypsy, listy, pamiątki z więzienia, fotografie, w szczególności więźniów pomordowanych, dane dotyczące funkcjonariuszy więziennych itp. („Kultura” 15.IV.1973).

Jednocześnie zarysowują się trzy ogniska bitew: o Leningrad, o obszar Smoleńska z celem Moskwa i o Kijów (Wł. Sikorski — „Życie Literackie” 24.VI.1973).

w powieści „Faraon”

czasopiśmie „Przyroda i Technika”

z opery „Straszny Dwór” (Klemensiewicz: „Składnia”, s. 149)

na ulicy Nowy Świat

w kawiarni „Nowy Świat”

w dzielnicy Bielany

w gminie Wiązowna.

Przykłady, wynotowane z tekstów czy preparowane, lecz nie budzące najmniejszych wątpliwości poprawnościowych, mogą być bez trudu mnożone. Z ich interpretacją gramatycy języka polskiego nie dali sobie rady⁸.

Przykładem całkowicie chybionej interpretacji jest wiązanie zjawiska podrzędnego, nazywającego mianownika z wpływem stylu biurokratycznego czy ogólną tendencją do nieodmienności nazw. Znamienne jest ograniczenie przez Klemensiewicza zakresu podobnych zjawisk do nazw książek, czasopism, dzieł sztuki oraz nazw obcojęzycznych⁹, potem zaś rozszerzenie ich na rzeczowniki nieżywotne¹⁰. Tej kwalifikacji przeczą zresztą przykła-

⁸ Są one wymieniane niemal na marginesach prac językoznawczych jako odstępstwa od normy (a), dyskutowane jako ciekawostki w rubrykach porad językowych (b), traktowane jako nowinki składniowe (c) czy nawet fleksyjne (d). Niektórzy z ich istnienia nie zdawali sobie nawet sprawy (e) — por. *postscriptum*, s. 114.

⁹ Z. Klemensiewicz: „Składnia”, op.cit., s. 149.

¹⁰ Z. Klemensiewicz: „Zarys”, op.cit., s. 60.

dy cytowane dalej przez tego samego autora, np. *Znałem lekarza nazwiskiem Zieliński*¹¹.

W istocie bowiem użycie mianownika jest uwarunkowane charakterem cudzysłowowym rzeczownika, który w wypadku nadrzędników takich wyrazów jak *tytuł, nazwa* czy *nazwisko* jest oczywisty. Poszczególne rzeczowniki oznaczające typy nazw mają, ze zrozumiałych względów, łączliwość ograniczoną do nazw danego typu. W wypadku członów takich jak *wyrażenie* czy *ciąg liter* zbiór możliwych podrzędników obejmuje nie tylko wszystkie wyrazy, lecz nawet wszystkie formy wyrazowe języka polskiego (w wersji pisanej). Wyraz *nazwisko* może łączyć się tylko z nazwami ludzi, a więc z punktu widzenia gramatycznego, rzeczywistymi lub potencjalnymi reprezentantami leksemów rzeczownikowych.

Jednak możliwe jest użycie mianownika jako reprezentanta leksemu rzeczownikowego, będącego nazwą indywidualną, po rzeczowniku, nie oznaczającym określonego typu nazwy, np. *w kawiarni „Nowy Świat”, w powiecie Otwock, do huty Warszawa, do spółdzielni Jedność* itd. W języku czeskim, w którym — tak jak w większości języków słowiańskich — występuje podobne zjawisko gramatyczne, kwestia ta została zanalizowana stosunkowo dokładnie i w zasadzie zinterpretowana słusznie. Najpopularniejsza gramatyka czeska stwierdza, że mianownik jest używany jako przydawka, gdy wyraża nazwę czegoś, i jako możliwe nadrzędniki takiej przydawki wymienia przykładowo wyrazy odpowiadając polskim: *imię, nazwa, tytuł, książka, powieść, opera, zakłady, kawiarnia, gmina, powiat, kino*¹².

Zjawisko to znalazło w terminologii czeskiej udaną adekwatną nazwę *nominativ jmenovací* (mianownik nazywający). Istotnie, wszystkie wyliczone wypadki interpretowałbym jako takie, w których po nadrzędniku możliwe jest tylko użycie nazwy określonego typu obiektu. W polskiej literaturze językoznawczej znalazła się już zresztą interpretacja nielicznych konstrukcji przytoczonych przez Klemensiewicza jako powstałych przez elipsę wyrażen „pod tytułem” czy „o nazwie”¹³. Użycie mianownika jest w wypadku takich rzeczowników, jak *powieść, opera, kawiarnia* itp. absolutną normą, trudno więc mówić tu nawet o odstępstwach od zasady zgody, jak chce Klemensiewicz¹⁴. Oczywiście tym bardziej odstępstw nie ma w drugim wypadku, gdy „określnik jest zapożyczoną nazwą własną, której obcość silnie się odczuwa albo którą trudno poddać rodzimej flek-

¹¹ Ibidem, s. 30.

¹² B. Havránek, A. Jedlička: „Česká mluvnická”, Praha 1960, s. 108. Por. jeszcze dokładniejsze wyliczenie w książce: V. Šmilauer: „Novočeská skladba”, Praha 1966, s. 277-278.

¹³ M. Zarębina: *W sprawie nieodmienności nazw własnych*, „Jęz. Pol.” XLVII, z. 3, s. 210-212.

¹⁴ Z. Klemensiewicz: „Zarys”, op.cit., s. 123-124.

sji”¹⁵, bo np. *Honolulu* to tak samo dobrze mianownik, jak każdy inny przypadek.

Bezwyjątkowo mianownik występuje też po nazwach okręgów administracyjnych, placówek, stacji i innych obiektów nazwanych wtórnie przez przeniesienie innej nazwy indywidualnej, np. *w powiecie Otwock, na stacji Garwolin, na przystanku Opaczewska*. W wypadkach tych charakterystyczny jest cudzysłowowy charakter nazwy, podobnie jak we wtórnie używanych nazwach ogólnych, np. *w Kawiarni „Poziomka”, na ulicy Widok* itd. Podobnie rzecz się ma z tytułami książek i innych utworów, z reguły będącymi takimi nazwami wtórnymi.

Charakterystyczne wahania występują przy obiektach topograficznych, takich jak rzeki, miasta, wsie, góry, jeziora itp. O użyciu określenia rzeczownikowego w przypadku zgodnym lub w niezależnej formie mianownika decydują względy praktyczne. Nazwy rzadko używane i nie znane szerszemu ogółowi są z reguły używane w mianowniku, nazwy częste i zdomowione w języku — w zgodzie przypadkowej. Klemensiewicz podaje więc przykład przydawki rzeczownikowej w związku zgody: *we wsi Raclawicach*, co nieco razi, w przeciwieństwie do *we wsi Raclawice*. W wypadku mało znanej nazwy nie wyobrażam sobie wręcz użycia w związku zgody, np. tylko *we wsi Pogorzeli*, nigdy *we wsi Pogorzeli*. Oczywiście całkiem możliwe jest użycie miejscownika *w Pogorzeli* bez nazwy gatunkowej *wieś*.

Zjawiska te dadzą się wytłumaczyć zawartością komunikacyjną obu zdań. W wypadku zdania *Byłem w Pogorzeli* człon *Pogorzeli* odsyła bezpośrednio do desygnatu, którego charakter jest znany słuchaczowi. W zdaniu *Byłem we wsi Pogorzeli (Pogorzeli)* komunikat jest bogatszy, przede wszystkim zawiera bowiem informację o pobycie na wsi, po drugie zaś o nazwie wsi. Oczywiście w ostateczności mamy odesłanie do tego samego desygnatu, ale z wyraźnym naciskiem położonym na jego nazwie.

Nic więc dziwnego, że w wypadku nazw miast użycie takie nie jest z reguły możliwe: tylko *w mieście Warszawie* czy *w mieście Poznaniu*. Niemożliwe w języku potocznym konstrukcje *w mieście Warszawa* albo *w mieście Poznań*, których stosowanie jest zalecone w oficjalnych dokumentach wojskowych, mają jednak usprawiedliwienie nie tylko systemowe, lecz i praktyczne, sprowadzające się do niedopuszczania do zniekształcenia nazwy, której mianownik będzie odtwarzany na podstawie przypadku zależnego. Na przykład miejscownik *w Częstochowie* nie wskazuje na postać mianownika: *Częstochów*, *Częstochowo* albo *Częstochowa*.

Norma potoczna, nie oznaczająca się tak skrajną konsekwencją, ma uzasadnienie praktyczne. Gdy potrzeba zakomunikowania nazwy jest istotnie uzasadniona, niezależny mianownik jest dopuszczalny. Stąd potwierdzona przez wszystkich moich informatorów dopuszczalność mianow-

¹⁵ Ibidem, s. 124.

nika po rzeczowniku *miasteczko*. Stąd możliwość używania mianownika miast obcych, nawet doskonale pasujących do polskiego systemu deklinacyjnego, np. *w mieście Iwanowo, w mieście Kladno, w mieście Tabor, w mieście Bonn*.

Takie użycie mianownika, nie świadczące oczywiście o nieodmienności nazwy, może jednak być punktem wyjścia do niej. Najlepszy przykład stanowi właśnie nazwa *Bonn*, wbrew zasadom ogólnym we współczesnej polszczyźnie nieodmienna (odmienna jest na przykład w języku czeskim). Tłumaczyłbym to tym, że zaczęto jej używać powszechnie stosunkowo niedawno, i to w kontekstach uzasadniających komunikowanie samej nazwy, a więc tych, dla których mianownik jest normą.

Rzadsze są przyczasownikowe użycia niezależnego mianownika zamiast innych przypadków. Możliwy jest on tylko po czasowniku *nazywać*, mającym rekcję biernikową, i kilku innych zbliżonych semantycznie: *przeżywać, wołać, wabić (się)* itd., np.: *Nazywam się Hreczecha; Pobudowawszy karczmę, nazwali „Niedźwiadek”*.

Sporadycznie zjawiające się po niektórych takich czasownikach wołacze, np.: *Zawołał go: „Janku”, Mów mi „wuju”*, będziemy interpretować oczywiście jako użyte w zwykłej funkcji nazw cudzysłowowych, odnoszących się, co najwyżej, do napisów równokształtnych. Nie ma zatem potrzeby rozpatrywać tych użyc jako specjalnej funkcji wołacza¹⁶.

W interesujących nas kwestiach sporo zresztą niejasności czy wypadków wymagających subtelniejszej interpretacji. Np. jeśli do konstrukcji: *[...] postawa kołtuna dzielącego społeczeństwo na pozytywne „ja”, pejoratywne „oni” i obojętną resztę („Polityka” 6.IV.1968)* wprowadzimy rzeczowniki zamiast wyrazów *ja* i *oni*, będziemy musieli użyć bierników.

Do wypadków pogranicznych należy chyba takie użycie mianownika: *Większość kłopotów związanych z podróżą zagraniczną przeżywa Polak we własnym kraju — nie licząc przypadków losowych w rodzaju choroba czy wypadek samochodowy w trakcie podróży („Kultura” 29.XI.1972)*. Razi tu użycie konstrukcji niezależnej po rzeczowniku *rodzaj*, choć jest dopuszczalne po zbliżonym znaczeniowo *typ*.

Natomiast w kontekstach, w których wykluczone jest komunikowanie samej nazwy, użycie mianownika prowadzi do wyraźnych wykolejeń językowych. Swego czasu wynotowałem na przykład z wypracowań uczniowskich następujące zdania: *Doskonały obraz tego widzimy w jednej z ksiąg „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”*; *Jestem obecnie pod wrażeniem Vercorsowskiego „Oczy i światło”*; *Można szkołę określić jako trudna*¹⁷.

¹⁶ Pojęcie wołacza nazywającego zostało, chyba niepotrzebnie, wprowadzone np. do gramatyki czeskiej (zob. V. Šmilauer: „Novočeská skladba”, Praha 1966, s. 277-278).

¹⁷ Z. Saloni: „Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej”, PZWS, Warszawa 1971, s. 25.

I tu znalazłem jednak przykład trudny do zinterpretowania: [...] rycerze zakonu Najświętszej Marii Panny, nazwani przez Słowian „Krzyżacy”. Cudzysłowowy charakter wyrazu *Krzyżacy* jest niewątpliwy, mimo to użycie wyraźnie razi.

Zanalizowane wyżej zjawiska językowe pozwalają zgłosić postulat, by w polskiej gramatyce opisowej zostały uwzględnione następujące fakty:

1. Jako element tekstu polskiego może być użyty każdy obiekt znakovy, traktowany jako nazwa samego siebie, obiektu podobnego lub zbioru obiektów podobnych (w sensie ikonicznym), tj. użyty jako tzw. nazwa cudzysłowowa.

2. Element taki może się zjawiać w różnych pozycjach składniowych: przyrzeczownikowej lub przyczasownikowej, także po przyimkach, a zatem w pozycjach rzeczownika w różnych przypadkach.

3. Możliwość jego użycia jest uwarunkowana czynnikami semantycznymi: kontekst musi *explicite* lub *implicite* wskazywać na jego cudzysłowowy charakter.

4. W wypadku, gdy pozycja składniowa omawianego elementu powoduje, iż wywiera on wpływ gramatyczny na inne składniki konstrukcji, zachowuje się on jak rzeczownik nijaki w liczbie pojedynczej (cecha ta jest szczególnie ważna, gdy zajmuje on pozycję podmiotu-mianownika).

5. W różnych pozycjach składniowych może być też używany mianownik nazywający, reprezentujący cały leksem rzeczownikowy traktowany jako nazwa; szczególnie często stoi on w pozycji przy rzeczowniku.

*

P.S. a) Znamienny jest następujący przypis do artykułu na inny temat. Ukazuje on jednocześnie stanowisko i tradycyjnego, i współczesnego językoznawcy wobec rozważanego problemu. »Że tendencja do nieodmieniania nazw własnych jest dawniejsza, świadczy uwaga Szobera w jego „Gramatyce” z r. 1923. Autor mianowicie notuje we współczesnym mu języku urzędowym dążność do unieruchomienia fleksyjnego i słowotwórczego nazw miejscowości, które są jednocześnie nazwami urzędów lub okręgów, w których się te miejscowości znajdują, np.: *powiat mławski — powiat Mława, dykcja kolejowa lwowska — dykcja Lwów*. „Ten sposób postępowania językowego ma za sobą wiele względów praktycznych, pozwala łatwiej orientować się w długich rubrykach akt urzędowych i gdy się z biegiem czasu utrże, nie będzie poczucia językowego raził” (s. 219). Utał się rzeczywiście do tego stopnia, że potocznie nie mówi się inaczej jak: *pociąg do stacji Warszawa Główna, Łódź Kaliska*. Z drugiej strony jednak w „Podstawowych wiadomościach z gramatyki języka polskiego” prof. Klemensiewicza (Warszawa 1960, s. 119) dla związku zgody między dwoma rzeczownikami spotykamy przykłady: *wieś Raclawice, ze wsi Raclawic, ku wsi Raclawicom, we wsi Raclawicach*, świadczące o poprawności zwrotów z odmienionymi oboma członami. Zwyczaj językowy wyraźnie się tu zmienia: formy *do wsi Raclawic* są np. dla dzisiejszych studentów archaiczne i jako argument przeciw nim wysuwają powszechnie utarte: *w kinie Wolność, w kawiarni Jaszczury*» (Z. Kurzowa: *Nieodmienność i odmiana nazwisk na „-o” w języku polskim*, „Jęz. Pol.” XLVI, z. 5, s. 332-333).

Dyskusja z zaproponowanymi tu rozwiązaniami znajduje się w tekście zasadniczym.

b) Por. następujące wyjaśnienie „Poradnika Językowego” (1937/1938, z. 5/6, s. 84): »Droga ze wsi Wilnianka czy też ze wsi Wilnianki? Chyba to ostatnie. Nazwą wsi jest *Wilnianka*.

Wychodząc z ogólnych założeń składni polskiej, według której przydawka rzeczowna kładzie się w tym samym przypadku, co wyraz określany, musimy oddać pierwszeństwo teoretyczne zwrotowi: *ze wsi Wilnianki*. Praktycznie jednak dawno już rozpowszechnił się zwyczaj, że jeśli w roli przydawki rzeczownej występuje imię własne, szczególnie jakaś nazwa geograficzna, to przydawkę tę kładziemy nieodmiennie w mianowniku bez względu na to, w jakim przypadku jest położony rzeczownik określany. Liczne przykłady tego rodzaju zwrotów znajdujemy na przykład w pismach Stanisława Staszica. Oto niektóre z nich: *nad rzeką Wkrą, kanały od miasta aż do wsi Bolesławice ciągną się; w okolicach miasta Katusz, nad całą rzeką Raba, w górze Świętowa* (S. Szober: „O języku Staszica”). Niektóre z tych przykładów co prawda nieco rażą.

c) Użycie mianownika w funkcji nazywającej nie może być w żadnym wypadku interpretowane jako nowość w składni. Zofia Kurzowa (*Jeszcze przykład nieodmienności nazwisk*, „Jęz. Pol.” XLVII, z. 3, s. 209-210) przytacza, z innej zresztą okazji, konstrukcję z „Kroniki” Bielskiego: „Andrzeja Wazyło rodem z Polskiej z domu Jastrzębiec”. Sama Kurzowa, mimo stanowiska wyrażonego w poprzednim przypisie, pisze oczywiście np. o szlachcicu „herbu Syrokomla” czy o notatce „przy herbie Jastrzębiec”. Podobnie niezależne mianowniki występują już w XV w., np. *Będąc z herbu Ostoja* (SSt), *Tam jedna woda wpada, co jej dzieją Roztoka* (SSt), *To ma być dano darem ducha świętego, jemu dzieją dar mądrości* (SSt).

Warto tu zwrócić uwagę na to, że wyraz *imię*, dziś jeden z najbardziej charakterystycznych nadrzędników mianownika nazywającego, był w staropolszczyźnie używany inaczej, por. SSt: *Kmieciowi imieniem Maciejowi, Kmiecia imieniem Macieja, Uźrzał człowieka siedzącego na moście na imię Macieja, a nawet Wzowiesz imię jego Jezusem*. Ostatni przykład tłumaczy się rządem czasownika. Ciekawsze są pierwsze trzy, w których składnik *imieniem* lub *na imię* jest najwyraźniej podrzędnikiem wobec samego imienia (podobnie jak dzisiaj wyrażenie *z domu* w konstrukcji: *Halinie Kowalskiej z domu Kozłowskiej*).

Pozwoliłoby to wysunąć hipotezę, że niezależny mianownik nie jest zjawiskiem przejętym z prasłowiańszczyzny. Być może, pojawił się pod wpływem najwcześniejszych tłumaczeń Biblii, gdzie pozostawiano nazwy własne, nawet doskonale pasujące do polskich wzorów fleksyjnych, w stałej formie, podobnie zresztą jak w tekście łacińskim. Problem wymagałby zbadania przez specjalistów w zakresie składni historycznej.

d) Por. „Nieodmienność nazw i tytułów staje się w wielu wypadkach ich normalną cechą fleksyjną” — W. Górny: *Zagadnienie polskiej gramatyki onomastycznej*, „Język Polski” XXXVII, 1957, z. 3, s. 177.

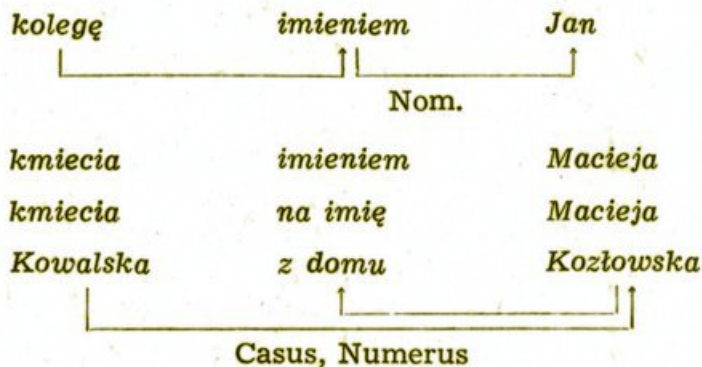
Artykuł Górnego jest bardzo cenny ze względu na samo postawienie problemu. Istnienie specjalnych praw gramatycznych rządzących nazwami własnymi nie ulega wątpliwości. W interesującym nas wypadku odpowiednie prawa mają jednak charakter składniowy, nie fleksyjny. Zwraca na to zresztą w innym miejscu uwagę i sam Górny: „Nieodmienność pełni dziś funkcję cudzysłowu, tej majuskuły tytułów — chcemy wiedzieć, że słyszymy tytuł” (s. 178). My byśmy powiedzieli, że podrzędny mianownik jest wykładnikiem cudzysłowowego użycia nazwy.

Przy okazji wypada zaznaczyć, że do niniejszego artykułu specjalnie nie wprowadzono pojęcia nazw własnych — ze względu na trudności metodologiczne z ich wyodrębnieniem.

e) Twierdzenie Henryka Misza, że mianownik nigdy nie jest podrzędnikiem wobec rzeczownika, czasownika, przymiotnika (imiesłowu), liczebnika i przyimka („Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967, s. 44), wynika chyba z tego, że mianownika nazywającego zabrakło w badanym materiale. Misz bowiem, skrupulatnie odnotowujący wszystkie typy związków, nie zwrócił w ogóle na ten fakt uwagi, przedyskutował natomiast połączenia dwóch rzeczowników w apozycji.

*

Już po napisaniu niniejszego artykułu ukazał się artykuł Krystyny Pisarkowej *Zapomniane konstrukcje „na imię”, „imieniem”* (Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Zeszyt 47. Prace Językoznawcze II, 1973, s. 125-129). Formy *na imię, imieniem*, przytoczone wyżej w punkcie c), jeśli nie naruszają składni zgody, autorka traktuje jako „przerywniki interpunkcyjne”, czyli coś w rodzaju spójników. Choć oczywiste jest, że zwrot taki „nie tylko sam jest niezależny od kontekstu, ale też nie podporządkowuje sobie otaczających go wyrażeń” (s. 126), jego spójnikowa interpretacja wydaje mi się wątpliwa. Formalnie interpretowałbym go właśnie jako składnik konstrukcji, ściślej — podrzędnik względem samego imienia, nie mający wykładników podporządkowania (w tzw. związku przynależności), podobnie jak nie mają ich takie człony, jak *w piątek* czy *wieczorem*. Schematycznie można by to przedstawić następująco:



Za interpretacją taką przemawiałaby też możliwość, co prawda ograniczona, umieszczenia członu *imieniem* po samym imieniu. Taki szyk występuje w jednym z cytowanych przez Pisarkową przykładów, niestety jest to cytat dwudziestowieczny, stylizowany. Jakie były te możliwości w starszych fazach polszczyzny, nie umiem powiedzieć z braku kompetencji. Może zresztą, co dosyć prawdopodobne, charakter składniowy konstrukcji uległ przez kilka wieków zmianom, przy czym interpretacja Pisarkowej odpowiada fazie starszej, moja — nowszej.

O ORZECZENIU SZEREGOWYM

Zenon Klemensiewicz w pierwszej części „Studiów syntaktycznych”¹, ostatniej syntetycznej pracy poświęconej analizie zdania pojedynczego, wyróżnił cztery następujące typy orzeczeń: orzeczenie słowne, orzeczenie łącznikowo-orzecznikowe, orzeczenie orzecznikowe i współorzecznik. Orzeczenie słowne występuje — wg autora „Studiów” — w trzech odmianach: orzeczenie osobowe, orzeczenie bezokolicznikowe i orzeczenie onomatopieczne; z kolei wśród orzeczeń osobowych wyróżnił: osobowe pojedyncze, osobowe szeregowo i osobowe skupione. Nowością tego ujęcia jest wyodrębnienie spośród orzeczeń osobowych orzeczenia słownego szeregowego („orzeczenie osobowe szeregowe P_{vf}^{vf} w rzadkich wypadkach skostniałych frazeologizmów typu: *Wziął i umarł*”²). Monograficzny sposób opracowania wszystkich opisów składni przez Z. Klemensiewicza, pozbawiony odsyłaczy i przypisów, nie pozwala bezpośrednio stwierdzić, w jakim stopniu autor czerpie z dotychczasowych ustaleń swoich poprzedników, a co jest jego oryginalną myślą. Podany przez niego przykład orzeczenia *wziął i umarł* już wcześniej zinterpretował J. Łoś w dwóch swoich pracach składniowych: w wydanych w Krakowie w 1904 r. w formie rękopisu wykładach z zakresu składni historycznej³ po raz pierwszy spotykamy się z omówieniem interesujących nas konstrukcji, gdyż gramatyki wcześniejsze, m.in. A. Małeckiego i A. Krasnowolskiego⁴, zagadnienia tego nie dostrzegają. Łoś w wymienionej wyżej pracy, analizując tzw. grupy drugorzędne, sporo uwagi poświęcił tym spośród nich, które powstają przez połączenie składników oznaczających różne pojęcia⁵ (*Tedy rzekł Pasek a Więclaw; Tako nam pomoży Bóg i św. Krzyż*⁶), przez powtórzenie jednego i tego samego wyrazu (*posadzi je Pan z Książęty, z Książęty luda swego; Boże, Boże mój...; Ojciec, sam Ojciec mi to dał*⁷) lub też przez połączenie dwu synoni-

¹ Z. Klemensiewicz: „Studia syntaktyczne”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

² Op.cit., s. 37.

³ J. Łoś: „Składnia”, cz. II, Kraków 1904, Nakładem Kółka Słowistów UJ w Krakowie.

⁴ A. Krasnowolski: „Systematyczna składnia języka polskiego”, Warszawa 1897; M. Małecki: „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego”, Lwów 1879.

⁵ Używamy terminologii upowszechnionej w pracach Z. Klemensiewicza, gdyż terminologia J. Łośa jest dziś przestarzała.

⁶ J. Łoś: op.cit., s. 49.

⁷ Op.cit., s. 51.

mów (*Dzień zamętka, a łajania, a bluźnienia, Jegoż pokłęcia usta pełna są i gorzkości i łści*⁸). Za grupy drugorzędne nie uważa powtórzonych osobowych form czasownikowych (nazywa je „orzeczeniami mnożonymi”), „gdyż każde orzeczenie uważane bywa za oddzielne zdanie proste, stąd też takie zwroty jak: *A już królowie zrozumieście, nauczcie się..., By dobrzy złości nie wazyli, ni dbali* itp. uważane są za zdania ściągnięte z tyłu zdań prostych, ile jest orzeczeń”⁹ — ale nieco dalej stwierdza, że owo powtarzanie osobowych form czasownika wyraża cechę długotrwałości lub też powtarzania się pewnego faktu („On ciągle *chodzi i chodzi*”¹⁰), a zestawianie synonimicznych składników nie jest tylko „zwyczajnym łączeniem współrzednym różnorodnych pojęć, lecz zachodzi w nim proces modyfikacji znaczenia [...] zestawianych wyrazów”¹¹. Wspomniana modyfikacja znaczeń w zakresie zestawianych czasowników iteratywno-duratywnych (J. Łoś pisze także o zestawieniach rzeczownikowych) służy uwydatnianiu pojęć. Podaje przykład z Mickiewicza *Woda się burzy i wzdyma, burzy się, wzdyma, pękają tonie*. Stwierdza, że jest to częste w opowiadaniach ludowych. „Ostatnią grupę połączeń czasownikowych stanowią wypadki, w których łączą się słowa różnoznaczące, szczególnie w trybie rozkazującym: *chodź weź* znaczy to samo, co: *chodź wzięć; masz jedz* = *masz do jedzenia*. Niekiedy w połączeniach takich jedno ze słów nie ma żadnego określonego znaczenia, np. używane w mowie potocznej *wziął i umarł*. Naturalnie dostało się tu z takich wyrażen, w których miało właściwe znaczenia, np. *wziął i zrobił, wziął i zaniósł*”¹². Tak więc J. Łoś konstrukcje typu *wziął i umarł* pośrednio uznał (w każdym razie nie wyodrębnił ich w osobną grupę) za specyficzną odmiankę orzeczenia słownego prostego. Stanowisko to podtrzymał w późniejszym opisie składni zawartym w „Gramatyce języka polskiego” pięciu autorów (1923), gdy ponownie opisywał grupy drugorzędne. „W grupie drugorzędnej jeden tylko jej człon ma znaczenie pojęciowe, tj. wyraża jakieś określone pojęcie: substancję, cechę, stan, czynność; inny w pewnym tylko stopniu może modyfikować to znaczenie albo wreszcie jest tylko elementem formalnym [...]. Nie raz jeden i ten sam wyraz może stanowić samodzielny człon zdania lub go nie stanowić, zależnie od przypisywanej mu w każdym wypadku treści, np. *wziął coś w ręce i zaniósł*, a natomiast w popularnym dość wyrażeniu *wziął i umarł* oba te wyrazy stanowią orzeczenie, czyli tworzą grupę drugorzędną”¹³.

⁸ Op. cit., s. 50.

⁹ Op.cit., s. 50—51.

¹⁰ Op.cit., s. 52.

¹¹ Op.cit., s. 51.

¹² Op.cit., s. 54.

¹³ T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn: „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923, s. 377.

„Gramatyka języka polskiego” S. Szobera¹⁴ a także jej nowsze wydania opracowane przez W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza kwestii tej nie poruszają. Z. Klemensiewicz w przedwojennej „Składni opisowej współczesnej polszczyzny kulturalnej” (Kraków 1937) konstrukcje typu *wziął i umarł* zaliczył do zestawień ze znaczeniem czasownikowym, uznając je za jedną z odmian składnika. Idąc torem rozważań J. Łosia, podkreślił też, że forma *wziął* „ma znaczenie czysto formalne lub emocjonalne”¹⁵, i że konstrukcje tego typu występują tylko w mowie potocznej. Warto dodać, że Klemensiewicz omówił ten przykład w części poświęconej sposobom wyrażania składnika, a pominął go już przy podawaniu klasyfikacji orzeczeń. Natomiast w powojennym „Zarysie składni polskiej” problem orzeczeń typu *wziął i umarł* został przez badacza przemilczany.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, Klemensiewicz wrócił do tego zagadnienia w „Studiach syntaktycznych”, proponując nowe rozwiązanie. Dziwi brak szerszej dokumentacji przy tym nowo wprowadzonym typie orzeczenia. zilustrowanie nowej kategorii jednym s frazeologizowanym przykładem poparte lakonicznym stwierdzeniem o sporadycznym pojawianiu się podobnych struktur i to tylko w mowie potocznej, budzi poważniejsze wątpliwości natury metodologicznej. Proponowany w „Studiach syntaktycznych” opis jest w założeniach czysto formalny, wyraźnie odcinający się od strony semantycznej rozpatrywanych zjawisk: „Jest tedy zrozumiała i uzasadniona dążność do takiego opisu składniowego, który by się skupił na obiektywnej obserwacji budowy wypowiedzenia w jego formalnych komponentach i ich wzajemnego formalnie wyznaczonego stosunku. [...] Nie należy natomiast uwzględniać w takim opisie tych właściwości wypowiedzenia i jego komponentów, które są uzależnione od szczegółowego i indywidualnego znaczenia leksykalnego wyrazów tam użytych”¹⁶. Jednakże przy rozpatrywaniu skostniałych jednostek frazeologicznych nie można się obejść bez uwzględnienia ich strony semantycznej. Badacze frazeologii wyraźnie podkreślają, że takie stałe frazeologizmy „są swego rodzaju jednostkami leksykalnymi, funkcjonującymi w wypowiedzeniu jak pojedyncze wyrazy, tzn. mogą być zastępowane odpowiednikami jednowyrazowymi, a w ich braku równoważnymi jednostkami frazeologicznymi”¹⁷. Wszystkie znane podstawowe definicje stałych związków frazeologicznych akcentują zgodnie, że znaczenie tych frazeologizmów nie jest sumą znaczeń jednostkowych. Frazeologia bada nie tylko związki stałe, lecz także łączliwe i luźne. Wydaje się, że kategorii składniowej wprowadzonej przez Z. Klemensiewicza nie można egzemplifikować tylko

¹⁴ S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, wyd. II, Warszawa 1923.

¹⁵ Z. Klemensiewicz: „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej”, Kraków 1937, s. 59.

¹⁶ Z. Klemensiewicz: „Studia [...]” op.cit., s. 5.

¹⁷ S. Skorupka: *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” XIX, 1969, s. 221-222.

skostniałymi związkami stałymi, ale zgodnie z dającym się zaobserwować dość licznie zjawiskiem przechodzenia frazeologizmów łączliwych do grupy frazeologizmów stałych — także i tymi spośród łączliwych, w których proces leksykalizacji doprowadza do wytworzenia i krystalizowania się ich nowego znaczenia. Łatwo poddają się temu procesowi współrzędne połączenia czasowników „wyrażających tożsamą lub bardzo zbliżoną treść”¹⁸, a określane na terenie stylistyki jako tautologie (np. cytowane przez słownik wyrazów obcych *cieszyć się i radować*).

Chcąc zbadać celowość wyodrębniania tej kategorii orzeczenia postanowiliśmy zebrać możliwie obfity materiał różnych skostniałych lub będących na drodze leksykalizacji współrzędnych połączeń czasownikowych. Bazę materiałową stanowiły współczesne słowniki języka polskiego (ogólny i frazeologiczny), archiwum Słownika Doroszewskiego i współczesna proza polska oraz sporadyczne przykłady wynotowane z prasy czy zasłyszane z języka potocznego. Zebrany materiał ułożyliśmy w następujące cztery grupy:

1. Czasowniki synonimiczne:

dwoić się i troić (41)¹⁹: „Nadal trzymała gospodarstwo w żelaznych rękach, *dwoiła się i troiła*, żeby krowy na czas wydoić, świnie i kury nakarmić [...]” (Now. P. 33)²⁰;

chuchać i dmuchać (10) // *chuchać i puchać*: „Adolf, tak bowiem było Petzeltowi na imię, co wywoływało masę dowcipów i wesołości, *chuchał i dmuchał* na swój cekaem” (Wańk. W. 72)²¹ „Jak był mały, to *chuchała i puchała* na niego, a teraz wcale się nim nie interesuje” (pot.);

plakać i narzekać // *plakać i zawodzić* // *plakać i lamentować*: „Jak to się więc dzieje, że mieszkańcy jednego z najpierwszych poznańskich więzowców przy ul. Grochowskiej 49a *placzą i narzekają?*” (EP 1972,

¹⁸ D. Buttler: *Źródła redundancji leksykalnej*, „Prace Filologiczne” XXI, 1972, s. 254.

¹⁹ Cyfra w nawiasie podaje liczbę wyekscerpowanych przykładów poszczególnych haseł frazeologicznych. Lokalizacja nie cytowanych w artykule przykładów podana jest w przypisach celem zorientowania w ekstensji tekstowej tych frazeologizmów. Skróty poprzedzone znakiem A- pochodzą z Archiwum *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego; skróty poprzedzone skrótem SJPDor ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. W tym miejscu dziękujemy Prof. drowi W. Doroszewskiemu za umożliwienie przejrzenia materiałów w archiwum.

²⁰ ZP 1961; Now. Mb.; EP 1971; Ziel. S.; Bur. N.; Nowak O.; A-Ludzie KPP; A-Wyk. Jel.; A-Pięt. Białow.; A-Putr. Wrzes.; A-Braun Lew; A-Morc. Urodzaj; A-Goj. Rajs.; A-Jack. Gór.; A-Życie Lit. 1954, 1970; A-Dąbr. Noce i dnie; A-Przyj. 46, 52; A-Żukr. Mądre; A-KPP Wspom.; A-Twórcz. 1953; A-Skal. Czarne; A-Wiech. Śmiej.; A-Want. Przem.; A-Lorentz Z. Końce; A-Nowe Drogi 1955; A-Sienk. Potop; A-Nowa Kult. 1955; A-Sienk. Wołod.; A-Hel. Praw.; A-Grabiń. Zemsta; A-Wierchy 1947; SJPDor-Bocheń. Praw.; SJPDor-Braun Lewanty; SJPDor-Morc. Ptaki.

²¹ Sal. L.; Ziel. S.; Kow. W.; A-Jank. Zaśc.; A-Orzesz. XI; A-Sienk. Dzieła I; A-Żukr. Mądre; A-Orzesz. Z różnych.

211/4); „A potem nastąpiło jego rozstanie z tą Stefą z Woli, *plakała i zawodziła*, rozdygotana jak galareta [...]” (Now. Z. 89); „Wtedy dopiero poszłam do siedzącej przy stole Wojciechowej i przyciągając ją do piersi, pocałowałam w usta. *Zaczęła płakać i lamentować*” (Nowak. D. 129);

jęczeć i zawodzić: „A podle lasu Jaguś idzie, dzban malin niesie, A hej, dolo, dolo — przyspiewuje, że aż po lesie *jęczy i zawodzi*, aż to zawodzenie rozchodzi się dalej, hej, przez wioski, pola...” (Dyg. J. 390);

śmiać się i naigrywać: „To on zaczął się *śmiać i naigrywać*, że to jest wszystko pic i że Rajzema na pewno zawieźli do szpitala albo wrócił do Siedlec...” (Słon. J. 69);

stuknąć i pukać: „Najwięcej nakrzętał się Żółtek, najmniej wrażliwy na atmosferę — całymi dniami *stuknął i pukał* tu i ówdzie, piłował, heblował [...]” (Sal. L. 65);

pleść i bajać: „[...] każdy najprostszy fakt nabiera w ustach Roullota cech fantazji. Tak ten człowiek *plecie i baje*, nie panując nad językiem” (Dyg. J. 199);

męczyć i nudzić: „Lasocki także próbował obserwować ulicę Dzielną. Jednak ponieważ któryś z nas zawsze *męczył i nudził*, żeby go puścić, dla świętego spokoju zwalniał stanowisko [...]” (Pytl. Z. 52);

przemknąć i umknąć: „I tak zacząłem od wykręcania się, że zgubiły mi się jakieś rozdziały, że dni zszarzały w pamięci, a przez ten czas nic szczególnego się nie stało, potem zamydliłem oczy błyskotkami i błazeństwami, aby jakoś się *przemknąć i umknąć* przed widmem Suzanne, które dręczy mnie tylko, gdy o niej myślę” (Dyg. J. 290);

wykpić i ośmieszyć: „Próbował *wykpić i ośmieszyć* ten strach, ale to tkwiło w nim jak cierń” (Now. U. 172);

plątać i wikłać: „Pole nawracał do swoich myśli. Zaczynały się *plątać i wikłać*, jak splątany motek nici, gdyż od strony, gdzie przypuszczalnie znajdował się Tai-kam, ciągnęło bagienną, zgniłą wilgocia” (Sal. L. 142);

kręcić i lawirować: „No i jak trzeba by *kręcić i lawirować*, aby jednym zastawem zaspokoić apetyt u dwu kandydatów na łapówkę: sołtysa i komendanta Walczyka...” (Mach R. 243);

grać i udawać: „Mam w swoim zawodzie z różnymi do czynienia. *Zgrywają się, zgrywają, udają*. Ale na każdego przychodzi taka chwila, że przestaje *grać i udawać* [...]” (Kow. P. 178);

jąkać się i plątać: „Maciek, mocno skonfundowany, *jął się jąkać i plątać*, przyprowadził babkę Józefkę o wybuch wściekłego gniewu...” (Bratny T. 108);

błagać i prosić: „I te dwa cienie obok — Witus i Pole. „Przecież gdybym teraz umierał — myślał — nic by nie pomogło i nikt. Nic, żadnego ratunku, gdybym *błagał i prosił*. Gdybym krzyczał i wołał, nic, żadnego ratunku...” (Sal. L. 163);

dusić i męczyć: „[...] a potem przyjdzie żar i znów zacznie go *dusić*

i męczyć — jego płuca, jego oczy i serce bijące teraz słabo, niechętnie” (Hłasko B. 214).

Przytoczone 19 przykładów czasownikowych par synonimicznych świadczy o przenikaniu takich połączeń wyrazowych do języka utworów artystycznych. Niektóre z nich używane są bardzo często w rozmaitych tekstach, szczególnie dotyczy to skostniałych połączeń *dwoić się i troić*, *stukać i pukać* oraz *chuchać i dmuchać*. Być może, proces kostnienia przyspieszyła tu harmonia wokaliczna zakończeń poszczególnych wyrazów. Sze-regi czasownikowe typu *plakać i narzekać*, *plakać i zawodzić*, *plakać i lamentować* świadczą o powstawaniu pewnego schematu frazeologicznego, w którym człon pierwszy jest stały, wyblakły semantycznie, natomiast wymieniające się komponenty w członie drugim podkreślają, różnicują emocjonalnie treść główną całego połączenia; dla zwiększenia emocjonalności czasem zmieniamy człon pierwszy, np. *jęczeć i zawodzić*.

Warto podkreślić, że większość tych par synonimicznych zawiera czasowniki ujemnie wartościujące czynność, o jakiej mowa w zdaniu (*pleść i bajać*, *męczyć i nudzić*, *plątać i wikłać*, *jąkać i plątać*, *kręcić i lawirować*, *wykpić i ośmieszyć*, *śmiać się i naigrywać*).

2. Czasowniki skojarzone przeciwieństwem:

ani nie pomóc, ani nie zaszkodzić // nie pomóc, nie zawadzić: „A potem będą pana pytać i będzie musiał pan mówić, albo przeciwko sobie, albo przeciwko mnie, i będzie pan przy tym cierpieć. Ale mnie to już *ani nie pomoże, ani nie zaszkodzi*” (Hłasko B. 260);

ani śmierdzieć, ani pachnieć: „To mi tam *ani śmierdzi, ani pachnie*” (Żer. W. 79);

i chcieć i bać się: „A tu trzeba pół, ćwierć słowa; /Ni tak, ni siak — niby owa: / *I chciałabym, i boję się*” (Fredro Z. 127);

ani ziębić, ani grzać (3)²² // *ani grzać, ani ziębić* (4)²³ // *ani ziębić, ani parzyć*: „[...] wiedziałem z napomknień Ojca, że Czachura żeni się z Alą Langnerówną, ale to mnie *ani ziębiło, ani grzało*, jeśli miałem do Wiesława pretensje, to tylko o przeszłość, o terażniejszość nawet przez chwilkę nie [...]” (Pięt. P. 145); „Bądź sobie szczerą czy nieszczerą, to mię *ani grzeje, ani ziębi*. Źle robisz — perorowała Barnawska” (Żer. D. 250);

ani szyć, ani pruć: „Z nim *ani szyć, ani pruć* — skarżyła się w listach Antola. — Co ja oszczędzę, to on roztrwoni” (Skor. K. 130);

patrzeć a nie widzieć: „Kto *patrzy a nie widzi*, to z takiego szydzi świat” (z piosenki z tekstem J. Stanisławskiego).

Wszystkie przytoczone w tej grupie połączenia czasowników są frazeologizmami stałymi. Cała ta grupa zwrotów ma wspólne, uogólnione znaczenie «być obojętnym wobec czegoś, być nie zdecydowanym na co»: *ani*

²² Mach R. (2×).

²³ Żer. L. SFJP-Święt.; SJP-Niwa 1874.

pomóc, ani zaszkodzić, ani śmierdzieć, ani pachnieć, ani ziębi, ani grzeje itd. W niektórych zwrotach widać dążność do modyfikacji w celu odświeżenia ich zawartości emocjonalnej i znaczeniowej. Tak np. w zwrocie wyjściowym *ani ziębi, ani grzeje* dokonała się wymiana wyrazu *grzać* na intensywniejszy i bardziej przeciwstawny znaczeniowo wyraz *parzyć*, natomiast w zwrocie *ani pomoże, ani zaszkodzi* wymieniono drugi składnik na wyraz o osłabionym odcieniu antonimiczności — *zawadzi*.

W większości pary synonimiczne ukształtowane są w ten sposób, że na pierwszym miejscu stoi czasownik o znaczeniu pozytywnym, a na drugim czasownik o znaczeniu negatywnym — *nie pomoże, nie zaszkodzi, ani szyć, ani pruć, chcieć i bać się, patrzeć a nie widzieć*; jedynie *ani śmierdzieć, ani pachnieć* ma układ odwrócony, a *ani ziębi, ani grzeje* występuje w obu układach, ale ten wymieniony jest pierwotny.

3. Czasowniki skojarzone sytuacyjnie:

stać i patrzeć (6)²⁴: „— Więc on *stał i patrzył* — zaczął znowu mówić, ale znowu przerwali. — Tak. *Stał i patrzył*, i widział, że tamtego w jakiś cholerny sposób zmusili do lotu...” (Hłasko B. 248);

nie widzieć i nie słyszeć (3)²⁵: „Mówię o tym wszystkim, żeby sobie nie myślał jeden z drugim, że bujamy w obłokach, że zajmujemy się astronomią, snem, życiem i śmiercią, i balansującą między tym wiecznością, a *nie widzimy i nie słyszymy* tego, co się dzieje niziutko na padole. Powiedziałem — *widzimy i słyszymy* wszystko: całą nędzę i całą wielkość” (Stach. C. 162);

zjeść i wypić // wypić i zjeść: „[...] za przysługę dadzą podarek. — Jaka tam przysługa. Zawieziemy jak wszystkich. A *zjeść i wypić* można...” (Żukr. S. 35); „Aniela migiem przyniosła pół litra spirytusu, chleb i wianek kiełbasy, ale Klunge, choć *wypił i zjadł*, co mu podano, nie kwapił się do opuszczenia domu...” (Pięt. P. 44);

ogłuchnąć i oślepnąć: „Odrowąż, poczuwszy rękami jej twarde, jędrne ciało — dziewiczą piękność jej bioder, piersi, ramion i nóg — *ogłuchł i ośleplł*, stracił rozum i oszalał z rozkoszy” (Żer. W. 117);

ani spać, ani jeść: „— Napij się, takiś strudzony, pewnieś *ani spał, ani jadł*” (Pięt. F. 99);

biec i krzyczeć; siąść i płakać: „Chciałoby się *biec i krzyczeć*, żeby przestali, albo im kłaka trawy do gęby wetknąć: od tego ciągłego śpiewania wszystkim ręce opadały, tylko *siąść i płakać*” (Żukr. Z. 319);

siadać i pisać: „Termin nadsyłania prac mija 31 maja — nie zwlekajcie, *siadajcie i piszcie!* Czekają na was nagrody...” (EP 1973, 112/1);

pluć i łapać: „Cały dzień nic nie robił, tylko *pluł i łapał*” (pot.).

Ta grupa cechuje się największą różnorodnością znaczeń kojarzonych par czasownikowych: *stać i patrzeć* «biernie się zachowywać», *siąść i pła-*

²⁴ Hłasko B. (5×).

²⁵ Hłasko P.

kać «znaleźć się w sytuacji bez wyjścia, rozpaczać», *nie widzieć i nie słyszeć, ogłuchnąć i oślepnąć* «nie reagować na bodźce zmysłowe», *ani spać, ani jeść* «być strudzonym», *wypić i zjeść* «najeść się, zostać poczęstowanym», *pluć i łapać* «nic nie robić», *siadać i pisać* «nie zwlekać z pisaniem». Większość czasowników łączy się w pary na zasadzie występowania w tym samym czasie (*nie widzieć i nie słyszeć, zjeść i wypić, ogłuchnąć i oślepnąć, biec i krzyczeć, stać i patrzeć*), wyjątkiem od tej zasady jest szereg *ani spać, ani jeść*, gdzie skojarzone czynności wykluczają się w czasie, zaś połączenia typu *siadać i pisać, siaść i płakać* są zestawione na zasadzie bezpośredniego następstwa czasowego. Owo sytuacyjne skojarzenie czynności i stanów otwiera parom czasownikowym tej grupy nowe znaczenia, które są szerszymi uogólnieniami na bazie wskazanych dwóch czynności (stanów) szczegółowych, np. *ogłuchł i oślepl* znaczy tyle, co «nie reaguje na bodźce zmysłowe» (por. cytata z Żeromskiego, w którym zwrot ten występuje jako jeden z wiązki synonimów: *...ogłuchł i oślepl, stracił rozum i oszalał z rozkoszy*); podobnie jest ze zwrotem *nie widzieć i nie słyszeć* w cytacie z „Całej jaskrawości” Stachury, gdzie występuje on jako wyraźny synonim kontekstowy do *bujać w obłokach*. Ciekawym przykładem jest *siedzieć i gnić*, jako wytwór kontaminacji, która doprowadziła do powstania kontekstowego frazeologizmu ze znaczeniem «długotrwałe przebywanie w obozie bez podejmowania próby ucieczki, trwanie w marazmie». Każdy z członów tego zwrotu nawiązuje semantycznie do określonego frazeologizmu: *siedzieć* — *siedzieć w więzieniu*; *gnić* — *(z)gnić w więzieniu*: „— Panie Markowski, a może byśmy tak razem... Markowski Harry zdjął nogę z kaloryfera: — Co pan ma na myśli? Ucieczka? Nie, nie [...]. Nie proszę pana, ja stąd wyjdę, tak jak wszedłem. I to bardzo niedługo. Tak, tak, a pan tu będzie *siedział i gnił*, i to wstyd dla pana” (Dyg. J. 285).

4. Szeregi z pierwszym członem znaczeniowo pustym:

wziąć i wystrzelać: „Wszystkich wredów trzeba by rozstrzeliwać. *Wzięłabym i wystrzelała* bez o, bez tylenki litości” (Bal. K. 31);

wziął i umarł: „Niech się pan nie śmieje, bo dosłownie powiadam, wcale nie żadna przesada i nikt go wcale nie zakatrupił, tylko jak się dowiedział, że Ruscy weszli, tak *wziął i umarł*” (Iwasz. W. 164);

wziąć i usiąść // wziąć się i usiąść: „*Weź się i usiądź*, nie stój tak przy drzwiach” (pot.);

wziąć się pospieszyć: „*Weź się pospiesz*, żebyś za godzinę był” (pot.);

złapać się i usiąść: „*Nie masz co stać, złap się i usiądź*” (pot.).

Szeregi tej grupy występują niemal wyłącznie w potocznej odmianie mówionej języka; nie notują ich żadne słowniki, a w wyekscerpowanych kilkudziesięciu utworach prozaicznych jedynie wystąpiły: *wziął i umarł* u Iwaszkiewicza we „Wzlocie” (utworze w całości stylizowanym na język potoczny) oraz *wziąć i wystrzelać* w „Któż by nas takich pięknych” E. Balcerzana (w wypowiedzi osoby używającej języka potocznego);

pozostałe — przytoczone powyżej — zasłyszeliśmy w swobodnych rozmowach. Szeregi te wystarczająco zinterpretował J. Łoś pisząc: w takich połączeniach „jedno ze słów nie ma żadnego określonego znaczenia”. Można jedynie dodać, że słowo to stoi na pierwszym miejscu szeregu, a pod względem formalnym łączy się z drugim członem asyndetycznie lub za pomocą spójnika *i*; drugim składnikiem szeregu jest chyba zawsze czasownik dokonany — *wystrzelać, pospieszyć się, usiąść, umrzeć*.

Przechodząc do wniosków, jakie się nam w trakcie analizy materiału nasunęły, należałoby podkreślić, co następuje:

1. W rozważaniach Z. Klemensiewicza tkwi pewna sprzeczność. Staje się ona widoczna wówczas, gdy porównamy jego uwagi o podmiocie szeregowym z tym, co mówi o orzeczeniu szeregowym osobowym. Okazuje się wtedy, że każdy z członów podmiotu szeregowego zachowuje autonomię znaczenia, natomiast właściwości tej nie ma pierwszy człon orzeczenia szeregowego, choć obydwie te części zdania wyrażone są szeregiem. Gdybyśmy przyjęli za Z. Klemensiewiczem orzeczenie osobowe szeregowe, to mielibyśmy do pokonania trudność następującą: jak rozwiązać kwestię orzeczenia skupionego modalnego i fazowego, skoro — wg autora „Studiów” — składają się one jedynie z dwóch czasowników (por. *musiał odjechać, nie potrafię tego uczynić, zaczął przemawiać, przestali śpiewać*). Brak szerszej i różnorodnej dokumentacji w „Studiach” można uznać za przyczynę mylnego uogólnienia; zgromadzone wyżej przykłady wskazują, że drugim członem każdego z tych orzeczeń może być także szereg złożony z dwóch bezokoliczników. Spośród naszych przykładów z całą pewnością orzeczeniem skupionym modalnym są choćby takie, jak *umiał się dwoić i troić, trzeba się dwoić i troić, muszą chuchać i dmuchać*, a orzeczeniem skupionym fazowym *zaczęła płakać i lamentować, zaczynały się plątać i wikłać, jął się jąkać i plątać*. Wprawdzie można by przyjąć hipotezę, że w zdaniu *chciałoby się biec i krzyczeć, żeby przestali...*, *chciałoby się biec i krzyczeć* jest zdaniem złożonym, ale analiza semantyczna i formalna tego zdania uzupełnionego do formy pełnej *chciałoby się biec, żeby przestali i chciałoby się krzyczeć, żeby przestali*, pokazuje bezsensowność konstrukcji *chciałoby się biec, żeby przestali*, co świadczy dowodnie o kontekstowym zleksykalizowaniu się połączenia *biec i krzyczeć*. Konstrukcje typu *musi się dwoić i troić* przynajmniej w większości kontekstów znaczą tyle, co *musi się uwijać*, a więc szereg znaczeniowo jest równorzędny jednemu wyrazowi, czyli funkcjonuje w zdaniu tak jak związek frazeologiczny stały. Lepiej zatem mówić tu o takiej konstrukcji orzeczenia skupionego modalnego i fazowego, którą tworzy połączenie czasownika w formie osobowej ze zwrotem szeregowym. Tak samo, jak wygodniej powiedzieć, że istnieje pewna grupa orzeczeń słownych wyrażonych zwrotem szeregowym typu *dwoić się i troić, chuchać i dmuchać, wziął i umarł* itp., niż wydziełać ją w zupełnie nowy typ orzeczenia osobowego szeregowego, bo zgola bezcelowe są próby dopatrywania się dwóch zdań pojedynczych w kon-

strukcjach *Snitko dwoił się i troił w radosnym podnieceniu*, tak samo, jak robienie dwóch zdań z przytoczonego przez Z. Klemensiewicza przykładu *wziął i umarł*. Wydaje się, że bliski takiemu traktowaniu sprawy był J. Łoś — i jemu trzeba tu przyznać rację, a nie autorowi „Studiów syntaktycznych”.

2. Rozpatrując omówione typy orzeczeń ze stanowiska frazeologii, można mówić o takich, które już są frazeologizmami stałymi (*dwoić się i troić, chuchać i dmuchać, wziął i umarł, pluć i łapać, ani grzeje, ani ziębi, nie pomoże nie zaszkodzi* itp.), i takich, które na razie wydają się tautologiami, proces ich frazeologizacji jest już dość zaawansowany, lecz jeszcze w znacznym stopniu uzależniony od kontekstu. Połączenia typu *stać i pa-trzeć, płakać i narzekać, płakać i zawodzić, jąkać się i plątać, błagać i pro-sić, pleść i bajać, ogłuchnąć i oślepnąć* — w zależności od tła leksykalnego wypowiedzi, w której wystąpią, są frazeologizmami o scalonym znaczeniu (i wówczas pełnią funkcję orzeczenia słownego) lub nimi nie są (i wówczas stanowią dwa zdania współrzędne). Tło leksykalne wypowiedzi najczęściej wskazuje, czy mamy do czynienia z frazeologizmem, czy też należy połączenie dwu czasowników traktować jako odrębne zdania. Połączenie będące zwrotem zwykle występuje jako synonim kontekstowy jednego z elementów wypowiedzi. I tak, np. w cytowanym zdaniu z „Całej jakrawości” najpierw występuje *bujac w obłokach*, a dopiero później synonimiczne *nie widzimy i nie słyszymy*. Czasem kontekst zdaniowy nie wystarcza, by je uznać za zwroty; wówczas należy uciec się do zdania poprzedzającego lub następującego: zwykle w którymś z tych zdań „okalających” da się taki synonim kontekstowy bez trudu odnaleźć. Ale zdarza się też, że w danym kontekście jest cały splot wyrazów, które okazują się synonimami interesujących nas konstrukcji. Dzieje się tak, gdy mamy do czynienia z konstrukcjami typowo tautologicznymi, jak np. w cytowanym już wcześniej fragmencie „Jeziora Bodeńskiego” S. Dygata: „[...] każdy najprostszy fakt nabiera w ustach Roullota cech fantazji. Tak ten człowiek *plecie i baje* nie panując nad językiem. Wydaje się, że jego język działa samoistnie, bez żadnego uzgodnienia ani kontaktu z władzami myślowymi”. Zjawisko to dziwić nie powinno, gdy się zważy, że „powstawanie tautologii stylistycznych ma zwykle podłoże w dążności do emocjonalnej intensyfikacji wypowiedzi, do podkreślenia tych jej elementów treściowych, które są zdaniem mówiącego najistotniejsze”²⁶. Żywy proces scalania się semantycznego zestawianych czasowników obserwować można także w tych wypadkach, gdy to zestawienie jest wynikiem kontaminacji dwóch frazeologizmów — wówczas struktury typu *siedzieć i gnić* użyte w wypowiedzi odnoszącej się do realiów więziennych czy obozowych aluzyjnie nawiązują do zwrotów *siedzieć w więzieniu // (z)gnić w więzieniu* (oficjalne i ekspresywne określenie tej samej sytuacji).

²⁶ D. Buttler: op.cit., s. 256.

3. Semantyczna charakterystyka wydzielonych przez nas zwrotów szeregowych pełniących funkcję orzeczenia osobowego lub będących drugim członem orzeczeń modalnych i fazowych — podkreślić musi następujące ich cechy:

a) W grupie pierwszej (*dwoić się i troić*) — znaczenie szeregu synonimicznego nawiązuje tylko do jednego członu, ale jest za to uintensyfikowane.

b) W grupie drugiej (*ani ziębi, ani grzeje*) — znaczenie szeregu powstaje jakby w wyniku „znoszenia się” znaczeń jego komponentów semantycznie skrajnych, co prowadzi do wykrystalizowania się znaczenia obojętności i niezdecydowania.

c) W grupie trzeciej znaczenie jest niejako sumą znaczeń części składowych, ale równocześnie zostaje ono swoiście uogólnione (*ogłuchnąć i oślepnąć* to nie tylko «stracić słuch i wzrok» — ale «oszaleć, stracić całkowicie możliwość reakcji zmysłowej»).

d) W grupie czwartej znaczenie nawiązuje tylko do jednego członu — drugi jest po prostu semantyczną protezą („oddechem myślowym”). Przez to grupa ta mogłaby chyba być wariantem grupy pierwszej, lecz o dalej posuniętej frazeologizacji.

4. Zarówno J. Łoś jak i Z. Klemensiewicz stwierdzali zgodnie, że orzeczenia typu *wziął i umarł* występują tylko w języku mówionym. Tymczasem orzeczenia osobowe wyrażane zwrotem szeregowym znajdujemy także w języku pisanim, w stylu artystycznym i publicystyczno-dziennikarskim. Niektóre stałe zwroty szeregowie typu *dwoić się i troić, chuchać i dmuchać, ani ziębi, ani grzeje* już dość dawno weszły do tekstów artystycznych (co potwierdzają zarówno SJPDor, jak i Archiwum tego słownika), ale stanowią w nich jeden z rzadszych środków stylizacji dialogów na żywy język mówiony.

Przyjęcie orzeczenia osobowego szeregowego stanowiłoby jedyny wyjątek od zasady, że orzeczeniem może być jedna forma osobowa czasownika, a dwie (lub więcej) kolejne formy osobowe stanowią odrębne zdania. Warto podkreślić, że wyjątek ten obejmowałby nieliczną grupę sfrazeologizowanych par czasownikowych. Traktowanie natomiast tych par czasowników jako zwrotów szeregowych (synonimicznych z pojedynczymi wyrazami) mieści się w systemie frazeologicznym, stanowiąc symetryczne uzupełnienie tabeli klasyfikacyjnej jednostek frazeologicznych wyodrębnionych na podstawie kryterium formalnego²⁷. Zwroty szeregowie należy uznać za specyficzny typ orzeczenia osobowego prostego.

²⁷ Tabelę zwrotów frazeologicznych uzupełnił S. Bąba w artykule *W sprawie klasyfikacji polskich jednostek frazeologicznych* (w druku), wprowadzając zwrot szeregowy.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

- Bal. K. E. Balcerzan: „Któż by nas takich pięknych”, Poznań 1972.
 Bratny T. R. Bratny: „Trzech w linii prostej”, Warszawa 1972.
 Bur. N. T. Burek: „Nawałnica”, Warszawa 1969.
 Dyg. J. S. Dygat: „Jezioro Bodeńskie”, Warszawa 1968.
 Fredro Z. A. Fredro: „Zemsta”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.
 Hłasko B. M. Hłasko: „Wszyscy byli odwrócenii”, „Brudne czyny”, Paryż 1964.
 Hłasko P. M. Hłasko: „Piękni, dwudziestoletni”, Paryż 1966.
 Iwaszk. W. J. Iwaszkiewicz: „Wzlot”, Warszawa 1972.
 Kow. P. S. Kowalewski: „Podmiejska ballada i inne romanse”, Warszawa 1970.
 Kow. W. S. Kowalewski: „Wycieczka we dwoje”, Warszawa 1972.
 Mach R. W. Mach: „Rdza”, Warszawa 1967.
 Now. M. M. Nowakowski: „Mizerykordia”, Warszawa 1971.
 Now. Mb. M. Nowakowski: „Marynarska ballada”, Warszawa 1966.
 Now. P. M. Nowakowski: „Przystań”, Warszawa 1972.
 Now. U. M. Nowakowski: „Układ zamknięty”, Warszawa 1972.
 Now. Z. M. Nowakowski: „Zapis”, Warszawa 1965.
 Nowak D. T. Nowak: „Diabły”, Warszawa 1971.
 Nowak O. T. Nowak: „Wybór opowiadań”, Warszawa 1969.
 Pięt. F. S. Piętak: „Front nad Wisłą”, Warszawa 1966.
 Pięt. P. S. Piętak: „Plama”, Warszawa 1963.
 Pytl. Ż. J. Pytlakowski: „Życie przed śmiercią”, Warszawa 1970.
 Róż. W. T. Różewicz: „Wycieczka do muzeum”, Warszawa 1972.
 Sal. L. S. Saliński: „La Paloma”, Warszawa 1972.
 Skor. K. T. Skorupka: „Kto przy Obrze, temu dobrze”, Poznań 1967.
 Słon. J. A. Słonimski: „Jawa i mrzonka”, Warszawa 1972.
 Stach. C. E. Stachura: „Cała jaskrawość”, Warszawa 1969.
 Wańk. W. M. Wańkowicz: „Westerplatte”, Warszawa 1971.
 Ziel. S. S. Zieliński: „Sny pod Fumarolą”, Warszawa 1968.
 Żer. D. S. Żeromski: „Dzieje grzechu”, Warszawa 1966.
 Żer. L. S. Żeromski: „Ludzie bezdomni”, Warszawa 1962.
 Żer. W. S. Żeromski: „Wierna rzeka”, Warszawa 1964.
 Żukr. S. W. Żukrowski: „Skąpani w ogniu”, Warszawa 1961.
 Żukr. Z. W. Żukrowski: „Z kraju milczenia”, Warszawa 1972.
 EP „Express Poznański” 1971.
 ZP „Zeszyty Prasoznawcze” 1961.

Richard A. Hudson
(Londyn)

SYSTEMOWA GRAMATYKA GENERATYWNA

III. ANALIZA NIEKTÓRYCH TYPÓW ZDAŃ ZŁOŻONYCH W JĘZYKU ANGIELSKIM

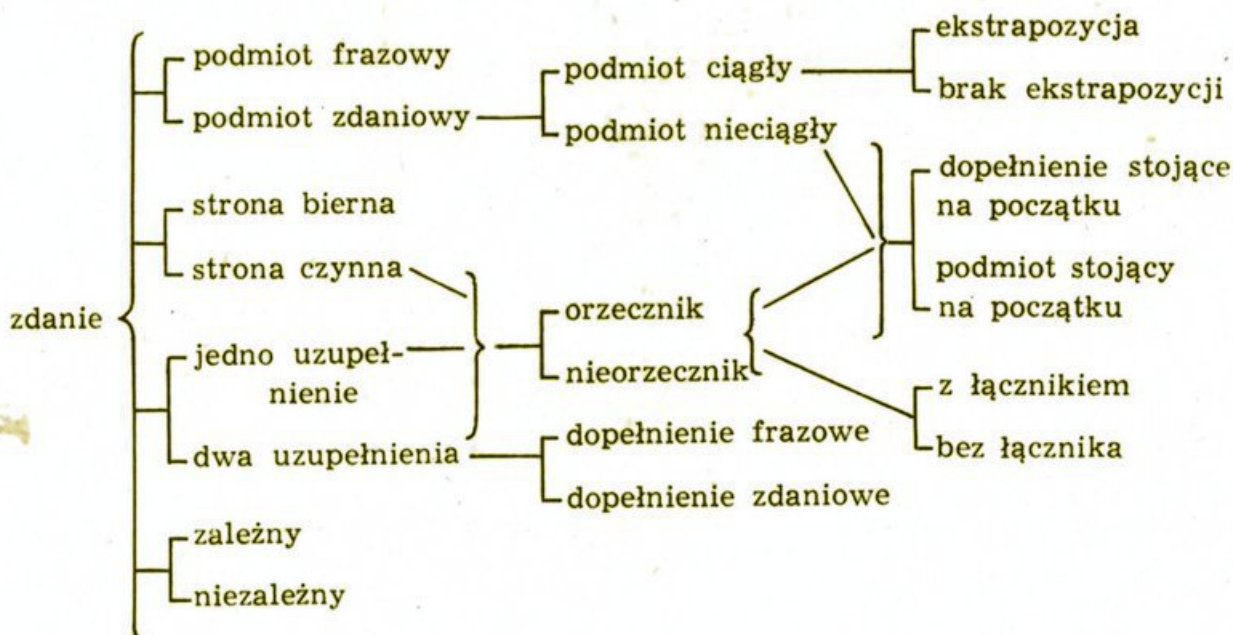
4. ZANURZENIE I NIECİĄGŁOŚĆ

W tym rozdziale i w rozdziale następnym omówię pewne typy konstrukcji języka angielskiego, bardziej skomplikowane niż te, o których dotychczas była mowa, starając się pokazać, że gramatyka systemowa analizuje je w sposób naturalny i elegancki. Zaczniemy od pewnych typów zdania złożonego charakteryzujących się rekurencją, ekstrapozycją i różnego rodzaju nieciągłością.

PODMIOTY I DOPEŁNIENIA

Zdania zanurzone, którymi się zajmiemy, pełnią funkcję podmiotu gramatycznego zarówno w stronie biernej, jak i czynnej, lub też dopełnienia w stronie czynnej bądź agensa w stronie biernej. Rozpoczniemy od następującego podziału zdań:

(18)



Zgodnie z tą siecią każde zdanie jest albo w stronie czynnej, albo w stronie biernej, a także ma albo jedno uzupełnienie — i w tym wypadku musi mieć jedynie podmiot gramatyczny — albo dwa uzupełnienia, zawierając podmiot gramatyczny oraz dopełnienie lub agens zależnie od strony. Inne systemy nie są w tej chwili dla nas ważne, istotne natomiast są następujące reguły realizacyjne.

(19)

| | cecha realizowana | warunek | reguła |
|----|----------------------|-------------------------------------|---|
| 1 | zdanie | w formie osobowej l u b z podmiotem | + element |
| 2 | dwa uzupełnienia | | + element |
| 3 | podmiot zdaniowy | | + zależny |
| 4 | dopełnienie zdaniowe | | + zależny |
| 5 | | brak ekstrapozycji | [zależny [podmiot zdaniowy], element [zdanie]] |
| 6 | | n i e - nieciągłe dopełnienie | [zależny [dpl zdaniowe], element [dwa uzupeł.]] |
| 7 | ekstrapozycja | | + it/ [X, element [zdanie]] |
| 8 | | | + nominalny / [X, element [zdanie]] |
| 9 | | | + nominalny / [X, element [dwa uzupeł.]] |
| 10 | | | zależny ^ # |

Każda z dwóch pierwszych reguł wprowadza „element” do struktury zdania. Jeden „element” dla podmiotu (element [zdanie]) i drugi dla dopełnienia lub agensa (element [dwa uzupełnienia]). Reguły 3 i 4 wprowadzają cechę „zależny”, która charakteryzuje wszystkie rodzaje zdań podrzędnych, jeśli zdanie główne ma cechę „podmiot zdaniowy” lub „dopełnienie zdaniowe”. Reguły 5 i 6 wiążą tę cechę z podmiotem lub dopełnieniem / agensem, zależnie od przypadku, pod warunkiem, że zdanie główne ma cechę „brak ekstrapozycji” lub nie ma cechy „dopełnienie nieciągłe”. Po zastosowaniu tych reguł otrzymujemy struktury odpowiadające następującym zdaniom, o cechach [zależny [podmiot zdaniowy], element [zdanie]] w strukturze zdania (20), oraz o cechach [zależny [dopełnienie zdaniowe], element [dwa uzupełnienia]] w strukturach (21).

(20) podmiot zdaniowy:

*That he was late suprised us.
Watching TV is fun.*

(21) dopełnienie zdaniowe:

*I know that he was late.
I expect the sun to rise tomorrow.
We were held up by John coming late.*

Reguła 7 wiąże cechę „it” (która identyfikuje zaimek *it*) z podmiotem, kiedy zdanie główne ma cechę „ekstrapozycja”, a może ją mieć jedynie wtedy, gdy ma również cechę „podmiot zdaniowy”. W rzeczywistości „podmiot zdaniowy” jest nazwą mylącą. Ściśle biorąc, podmiotem jest tu samo *it*, a nie zdanie zależne, którego miejsce jest jeszcze nieokreślone. Reguły 8 i 9 przypisują cechę „nominalny” podmiotowi lub dopełnieniu. Reguły te nie mogą być zastosowane, jeśli reguły 5, 6 i 7 zostały już zastosowane, ponieważ cechy „it” i „zależny” przypisywane przez te reguły podmiotowi lub dopełnieniu są sprzeczne z cechą „nominalny”, która odnosi się do fraz, ale nie do zdań (do których odnosi się „zależny”) czy wyrazów (do których odnosi się „it”). Innymi słowy, reguły 8 i 9 mówią, że normalną, nienacechowaną formą dla podmiotu i dopełnienia jest fraza nominalna, chociaż może nią być również zdanie, a podmiot może się wyrażać tylko zaimkiem *it*.

Wreszcie reguła 10 stawia „zależny” — zdanie zanurzone — na końcu zdania głównego, o ile nie zostało ono już uprzednio zidentyfikowane jako podmiot lub dopełnienie przez reguły 5 i 6. W ten sposób gramatyka rejestruje fakt, że nienacechowaną pozycją zdania zanurzonego jest właśnie koniec zdania głównego. Wiele szczegółów w tych regułach wymaga wyjaśnień, na przykład forma (osobowa lub nie) zdania zależnego, obecność lub brak *for* w zdaniach zależnych bezokolicznikowych, oraz brak *by* przed *agensem*, jeżeli jest to zdanie w formie osobowej wprowadzone przez *that* lub zdanie w formie gerundialnej. Wszystkie te problemy zostały szeroko omówione, por. Hudson, 1971¹, i mogą być bez trudności rozwiązane w ramach gramatyki systemowej.

EKSTRAPOZYCJA I PODMIOTY NIECIĄGŁE

Podane przeze mnie dotychczas reguły mogą cpisać ekstrapozycję taką jak w (22).

(22) *It suprised us that he was late.*

It's likely that the weather will be fine tomorrow.

It's fun watching TV.

It seems that your brother was right.

It has been claimed that TV is bad for the eyes.

Reguła 3 wprowadza cechę „zależny”, którą reguła 5 przypisałaby podmiotowi, gdyby nie to, że wszystkie te zdania mają cechę „ekstrapozycja”, podczas gdy reguła 5 odnosi się tylko do zdań z „brakiem ekstrapozycji”. Reguła 7 odnosi się do zdań z „ekstrapozycją”, dodając „it” do podmiotu i zapobiegając w ten sposób połączeniu podmiotu z cechą „nominalny”, co

¹ R. A. Hudson: „English Complex Sentences: An Introduction to Systemic Grammar”, Amsterdam: North Holland 1971.

czyni reguła 8. Tymczasem zdanie zanurzone nie ma jeszcze miejsca w strukturze, tak więc reguła 10 umieszcza je na końcu zdania głównego.

Reguły generują konstrukcje z „podmiotem nieciągłym” w sposób bardzo podobny, tyle że reguły w (19) musimy uzupełnić regułami, które powiążą ze sobą dwie części zdania nieciągłego. Przez konstrukcje z „podmiotem nieciągłym” rozumiem następujące konstrukcje:

(23) *Your brother seems to have been right.*

The weather is likely to be fine tomorrow.

The moon is now known not to consist of cheese.,

w których podmiot gramatyczny zdania głównego (tzn. *your brother, the weather, the moon*) jest również składnikiem zdania zanurzonego (... *to have been right, ... to be fine tomorrow, ...not to consist of cheese*).

Zdanie główne w tym wypadku zawiera cechy [zdanie, podmiot zdaniowy, podmiot nieciągły]. Reguła 1 przypisuje mu cechę „element [zdanie]”, reguła 3 „zależny [podmiot zdaniowy]”, reguła 8 wiąże cechę „nominalny” z cechą „element [zdanie]”, wreszcie reguła 10 stawia cechę „zależny” na końcu zdania głównego. Innymi słowy, zdanie główne ma w miejsce podmiotu [element [zdanie], nominalny], a na miejscu końcowym [zależny [podmiot zdaniowy]]. Teraz potrzebne nam są następujące dodatkowe reguły realizacyjne:

(24)

| | cecha realizowana | warunek | reguła |
|---|-------------------|---------------------------------|---|
| 1 | | dopełnienie stojące na początku | [element [zdanie]] — [zależny] |
| 2 | | podmiot nieciągły | [element [dwa uzupeł.]] [element [zdanie]] — [zależny] |
| | | | [element [zdanie]] |

Reguły te mówią, że istnieje jeden element, który jest jednocześnie składnikiem bezpośrednim zdania głównego na podstawie cechy umieszczonej powyżej pionowego znaku równości, oraz składnikiem zdania zależnego na podstawie cechy umieszczonej poniżej znaku równości.

Linia ukośna przedstawia stosunek realizacji między ostatnią z tych cech i cechą, która ją realizuje. Ponieważ druga z tych cech jest już sprecyzowana przez reguły, w rzeczywistości odrzucamy więc z góry pewne rozwiązania, które w przeciwnym razie byłyby do przyjęcia dla zdania zależnego. I tak, dla przykładu, reguła 1 zmusza nas do wyboru cechy „dwa uzupełnienia” a nie „jedno uzupełnienie”. Jeśli linia ukośna jest

ciągła, wówczas dolna cecha musi realizować cechę zdania zależnego, tzn. musi należeć do składnika bezpośredniego zdania zanurzonego. Natomiast jeśli linia jest przerywana, element ten może być dowolnym składnikiem, bezpośrednim lub pośrednim, zdania zanurzonego.

Zbadajmy najpierw, w jaki sposób reguły te działają w przykładach takich jak (23), dla których wygenerowaliśmy już strukturę zawierającą [element [zdanie], nominalny], po której następuje (na końcu zdania głównego) [zależny]. Zdanie główne ma cechę „podmiot nieciągły”, a więc działa reguła 2 z (24) identyfikując podmiot zdania głównego (*your brother, the weather, the moon*) z podmiotem zdania zależnego, który wówczas musi być nieciągły.

Przyjrzyjmy się z kolei zdaniom takim jak (25);

(25) *This sentence is easy to generate.*

Jest ono podobne do (23) z tą różnicą, że podmiot zdania głównego jest jednocześnie dopełnieniem, a nie podmiotem zdania zanurzonego. Zdanie główne ma cechę „dopełnienie stojące na początku” a więc stosujemy regułę 1 z (24), która przypisuje elementowi będącemu podmiotem zdania głównego cechę „element [dwa uzupełnienia]”, gdzie cecha „dwa uzupełnienia” należy do zdania zależnego, jak w (25), albo do jednego z jego składników jak w:

(26) *This sentence is easy to get a systemic grammar to generate.*

We wszystkich tych konstrukcjach występuje pojedynczy element, który po pierwsze (1) jest oddzielony od składnika zdania głównego, który po drugie (2) identyfikuje się na podstawie cech ogólnych a nie zestawionych specjalnie pod kątem tej konstrukcji, który po trzecie (3) jest identyfikowany ze składnikiem bezpośrednim zdania głównego, co określa raczej jego miejsce w zdaniu niż przynależność do danej klasy, i który w przeciwnym razie, po czwarte (4), musiałby być wprowadzony w sposób normalny za pomocą reguł dla zdań zanurzonych. Można więc uczynić uzasadnione przypuszczenie, że (ewentualnie z wyjątkiem reguł „rozdzielających”) nieciągłość składniowa pojawia się tylko w wymienionych powyżej okolicznościach. Odpowiednio do tego pomyślany został aparat mający rozwiązywać nieciągłość w gramatyce systemowej, zgodnie z zasadą, że brane są pod uwagę tylko najbardziej skomplikowane rodzaje konstrukcji, z jakimi możemy się spotkać.

Innym przykładem konstrukcji nieciągłej tego rodzaju, który może być bez trudności rozwiązany w ten sam sposób, jest typ pytania, w którym zdanie główne jest pytaniem z zaimkiem pytającym *wh-* (*wh-question*), ale zaimek ten jest przesunięty do zdania zanurzonego, chociaż zdanie to nie jest i nie może być pytaniem z zaimkiem pytającym *wh-*. W zdaniach takich zaimek pytający *wh-* musi być oddzielony od zdania zanurzonego i umieszczony w zdaniu głównym na normalnym miejscu zaimka:

(27) *What did he think that he would find?*

Who do you hope will come?

REKURENCJA

Jasne jest już prawdopodobnie, w jaki sposób gramatyka systemowa generuje konstrukcje ze zdaniami zanurzonymi rekurencyjnie w innych zdaniach. Rekurencyjność tych konstrukcji wynika z faktu, iż zgodnie z siecią systemów w (18) cechy „zależny” i „niezależny” łączą się bez ograniczeń z cechami określającymi, czy w danym zdaniu jest zanurzone inne zdanie („podmiot zdaniowy” i „dopełnienie zdaniowe”). Oznacza to, że zdanie zanurzone mające cechę „zależny” może wybierać w sposób równie swobodny między posiadaniem a nieposiadaniem tych cech jak zdanie matrycowe. Z chwilą zaś, gdy zdaniu zanurzonemu przypisana zostanie, powiedzmy, cecha „podmiot zdaniowy”, reguły realizacyjne podziałają w zwykły sposób, aby wprowadzić cechę „zależny” do jego struktury. Pozwala to na dowolną liczbę zdań zanurzonych jedno w drugim:

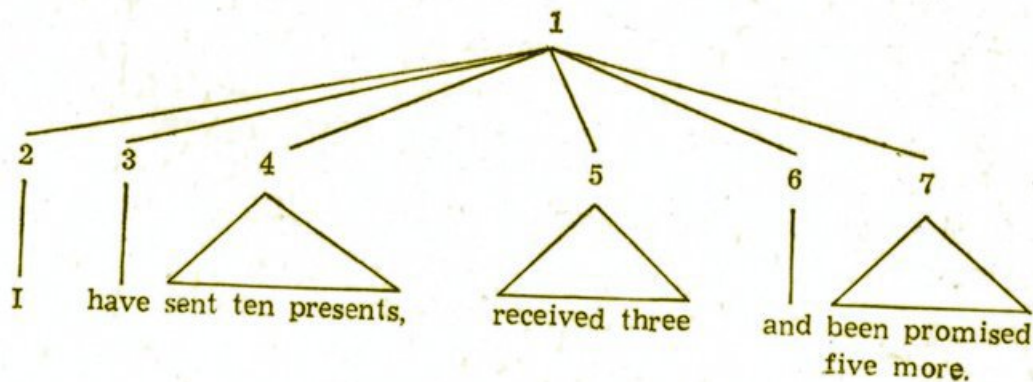
(28) *Everyone knows that the Press think that politicians hope that the Press will tell them that their constituents think they're marvellous.*

Podobnie, struktury nieciągłe zawierające zdania „rozszczipione” mogą być budowane rekurencyjnie przez normalne zastosowanie reguł, o których już była mowa. Na przykład, jeśli zdanie główne ma cechę „podmiot nieciągły” (ale nie ma cechy „dopełnienie stojące na początku”), jego podmiot będzie identyfikowany z podmiotem zdania zanurzonego podrzędnego, które z kolei może mieć takie same cechy z takimi samymi implikacjami dla jego struktury, i tak dalej, co daje zdania o następujących strukturach:

(29) *John happens to seem to be likely to keep writing all night.*

5. KOORDYNACJA

Istnieją pewne cechy konstrukcji współrzędnych, które musimy uwzględnić, ale w omówieniu ich pomocne dla nas będzie rozróżnienie „samodzielnych” i „niesamodzielnych” składników bezpośrednich konstrukcji współrzędnej. Samodzielne — to składniki bezpośrednie łączone ze sobą, składniki niesamodzielne zawierają spójniki i wszelkie elementy należące w równym stopniu do wszystkich samodzielnych składników bezpośrednich. Tak więc w (30)



konstrukcja współrzędna ma sześć składników bezpośrednich (cyfry od 2 do 7), z których trzy są „samodzielne” (*sent ten presents, received three, been promised five more*), a pozostałe trzy (*I, have, and*) są „niesamodzielne”.

Następujące ogólne własności konstrukcji współrzędnych ujęte są w przedstawionej przeze mnie poniżej gramatyce:

(31) a. Maksymalna liczba samodzielnych składników bezpośrednich nie jest ograniczona.

b. Wszystkie niesamodzielne składniki bezpośrednie wspólne kilku składnikom samodzielnym można dodać do każdego z tych składników, aby utworzyć kompletny element, który mógłby być użyty w innej konstrukcji niż współrzędna.

c. Każdy z powstałych w ten sposób elementów lub każdy z powstałych w ten sposób składników bezpośrednich, jeśli składniki niesamodzielne wspólne nie występują, ma taką samą dystrybucję jak cała konstrukcja współrzędna.

d. Wszystkie wspólne składniki bezpośrednie występują na początku lub na końcu konstrukcji współrzędnej.

e. Występuje jeden spójnik przed ostatnim samodzielnym składnikiem bezpośrednim lub jeden spójnik pomiędzy każdą parą samodzielnych składników bezpośrednich.

f. Może zachodzić różnica znaczenia w zależności od tego, czy w konstrukcji występują elementy wspólne, jednak bez względu na to, jakie to są elementy. Jeżeli np. dwa pytania są połączone spójnikiem, traktujemy je jako jedno pytanie i oczekujemy jednej odpowiedzi, o ile mają one jeden element wspólny; jeżeli nie ma żadnego elementu wspólnego, traktujemy je jako dwa oddzielne pytania:

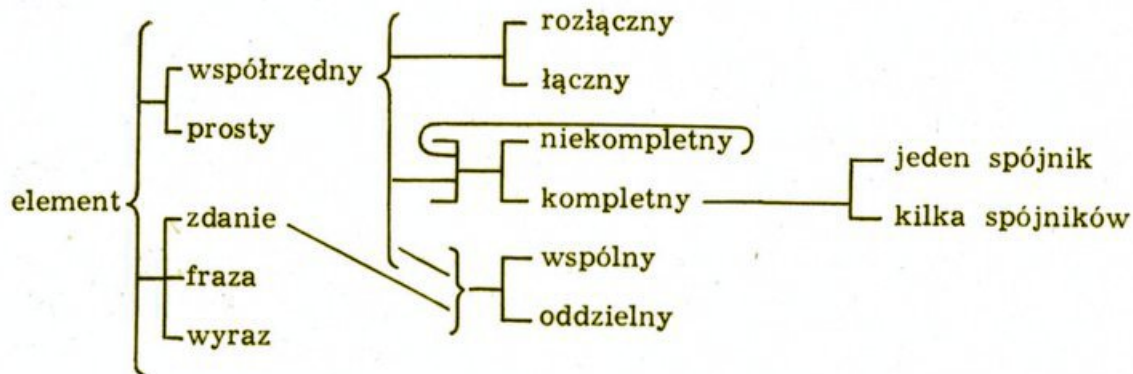
- | | |
|---|-----------------|
| (32) <i>Did John come in and Mary shout at him?</i> | (jedno pytanie) |
| <i>Did John come in and did Mary shout at him?</i> | (dwa pytania) |
| <i>What did John buy and Mary cook?</i> | (jedno pytanie) |
| <i>What did John buy and what did Mary cook?</i> | (dwa pytania) |

„SAMODZIELNE” SKŁADNIKI BEZPOŚREDNIE A SPÓJNIKI

Sieć w (33) w połączeniu z podanymi niżej regułami realizacyjnymi uwzględnia większość problemów związanych z konstrukcjami współrzędnymi. Pominięte zostały jednak pewne szczegóły, takie jak występowanie pewnych elementów wspólnych częściej na końcu konstrukcji niż na początku, spójniki podwójne jak *either ... or* (*gapping* — Jackendoff, 1971a²), oraz różne rodzaje konstrukcji z koniunkcją lub dyzjunkcją wyrażające opozycje znaczeniowe, np. *but* i *any*.

² R. S. Jackendoff: *Gapping and related rules*, „Linguistic Inquiry”, 2, 1971a, s. 479-514.

(33)



W sieci tej opozycja między elementem „współrzędnym” a „prostym” odnosi się zarówno do zdań, jak i do fraz czy wyrazów. Na każdym z tych poziomów konstrukcja współrzędna będzie rozłączna (z *or*) lub łączna (z *and* lub *but*). Ponadto każda konstrukcja współrzędna musi mieć cechę „kompletny”, jednakże może się w niej pojawić także dowolną ilość razy cecha „niekompletny”, która jest jedynym możliwym warunkiem wejściowym swojego własnego systemu. (Tego rodzaju pętlowo zamknięty system jest drugim źródłem rekurencji w gramatyce systemowej). Każdorazowe wystąpienie cechy „niekompletny” wprowadza dodatkowy samodzielny składnik bezpośredni, poza dwoma podstawowymi składnikami, które są obligatoryjne.

Oprócz tych cech konstrukcja współrzędna ma również albo cechę „jeden spójnik” albo cechę „kilka spójników”, która decyduje o tym, czy spójnik — dla uproszczenia przyjmujemy, że jest nim *or* dla „rozłączny” i *and* dla „łączny” — pojawia się tylko jeden raz na końcu, czy też kilka razy, występując między każdą parą sąsiadujących ze sobą samodzielnych składników bezpośrednich.

Następujące reguły realizacyjne nanoszą te cechy na strukturę:

(34)

| | cecha realizowana | warunek | reguła |
|---|-------------------|---------|---|
| 1 | współrzędny | | + element |
| 2 | niekompletny | | + element / [element [współrzędny]] — X |
| 3 | kompletny | | + element / X [^] # |
| 4 | | | + spójnik / X [^] [element [kompletny]] |
| 5 | kilka spójników | | + spójnik / X [^] [element [niekompletny]] |
| 6 | rozłączny | | + or / [X, spójnik] |
| 7 | łączny | | + and / [X, spójnik] |
| 8 | zdanie | | + zdanie / [X, element] |

Reguła pierwsza i trzecia wprowadzają po jednym samodzielnym składniku bezpośrednim, dostarczając zatem minimum dwa samodzielne składniki bezpośrednie, a także odróżniając pierwszy składnik (element [współrzędny]) od ostatniego (element [kompletny]). Reguła 2 wprowadza jeden samodzielny składnik bezpośredni w wypadku pojawienia się cechy „niekompletny”, stawiając go między pierwszym i ostatnim samodzielnym składnikiem bezpośrednim. Reguły od 4 do 7 wprowadzają jeden albo kilka spójników, określając je jako „and” lub „or”. Reguła 8 przypisuje cechę „zdanie” każdemu samodzielnemu składnikowi bezpośredniemu, jeśli cała konstrukcja współrzędna ma tę cechę. W razie potrzeby podobna reguła dodawałaby cechę „frazę” lub „wyraz”. Po zastosowaniu tych reguł ciąg zdań współrzędnych może być przedstawiony za pomocą następującej struktury:

(35)



- 1: [element, zdanie, współrzędny, łączny, niekompletny, niekompletny, kompletny, jeden spójnik]
 2: [element [współrzędny], zdanie [zdanie], prosty]
 3: [element [niekompletny], zdanie [zdanie], prosty]
 4: [element [niekompletny], zdanie [zdanie], prosty]
 5: [element, wyraz, spójnik, and [łączny]]
 6: [element [kompletny], zdanie [zdanie], prosty]

Oczywiście każdy samodzielny składnik bezpośredni mógłby być współrzędny, tak więc tutaj także mamy możliwość rekurencji poprzez zanurzenie oprócz rekurencji za pomocą systemu rekurencyjnego.

Istnieje ogólne założenie, że każdy samodzielny składnik bezpośredni musi mieć wszystkie cechy wymagane przez kontekst składniowy. Na przykład, jeśli współrzędny ciąg zdań jest zanurzony jako podmiot lub dopełnienie w jednej z konstrukcji opisanych w rozdziale 3, każdy z jego samodzielnych składników bezpośrednich musi mieć cechę „zależny” i wszystkie pozostałe cechy, takie jak „forma osobowa” czy „bezokolicznikowy”, jakie musiałyby mieć zdanie pojedyncze występujące w tym samym kontekście.

„WSPÓLNE” SKŁADNIKI BEZPOŚREDNIE

Konstrukcja współrzędna może być wprowadzona przez jeden lub więcej elementów, które musimy traktować jako należące w równym stopniu do wszystkich samodzielnych składników bezpośrednich tej konstrukcji.

Takie właśnie elementy nazywam „wspólnymi” składnikami bezpośrednimi konstrukcji współrzędnej. Pierwsze dwa składniki w (30) (*I, have*) są przykładami wspólnych składników bezpośrednich. O ile wiem, wszystkie rodzaje elementów mogą być wspólne w tym sensie pod warunkiem, że ich miejsce w stosunku do wszystkich pozostałych składników bezpośrednich w poszczególnych zdaniach (lub ogólniej, do samodzielnych składników bezpośrednich w konstrukcjach współrzędnych) będzie zgodne z normalnymi regułami dotyczącymi szyku elementów w zdaniu.

Jedyna różnica semantyczna pomiędzy konstrukcją współrzędną, w której pewna liczba elementów jest wspólna, a odpowiadającą jej konstrukcją, w której nie ma elementów wspólnych, ponieważ zostały one, że tak to określe, powkładane z powrotem do odpowiednich zdań, polega na tym, że w niektórych wypadkach pierwsza z tych konstrukcji jest bardziej jednolita semantycznie niż druga. Najlepiej ilustrują tę różnicę pytania w przykładach (32). W wypadku współrzędnych zdań twierdzących dostrzeżenie jakiegokolwiek różnicy semantycznej odpowiadającej występowaniu lub niewystępowaniu elementów wspólnych jest trudniejsze:

(36) (*The wind*) (*blew all night*) (*and*) (*knocked our daisies down*).

(*The wind blew all night*) (*and*) (*it knocked our daisies down*).

Niemniej jednak, najłatwiejszym sposobem generowania elementów wspólnych jest odróżnianie konstrukcji, gdzie takie elementy występują i konstrukcji, w których ich brak. Robi to system przeciwstawiający cechy „wspólny” i „oddzielny” w (33). Wydaje się, iż nie ma znaczenia, ile i które elementy są wspólne z chwilą, gdy tylko zjawisko to występuje.

Reguła realizacyjna reagująca na ten system i wprowadzająca elementy wspólne jest następująca:

(37) (+ element $\begin{matrix} [X] \\ \parallel \\ [y] \end{matrix}$ — [zdanie])ⁿ

Działa ona pod warunkiem, że zdanie współrzędne nie ma cechy „oddzielny”. Widzimy, że reguła ta wykorzystuje uproszczenie wprowadzone przez nas w (24) dla rozwiązania nieciągłości: pionowy znak równości i linia ukośna łącząca cechę znajdującą się poniżej ze składnikiem bezpośrednim z prawej strony. W tym wypadku, reguła ta znaczy „dodaj „element” — np. element zerowy — na lewo od każdego występującego „zdania” — np. na lewo od każdego samodzielnego składnika bezpośredniego w zdaniu współrzędnym — a następnie upewnij się, że reguły realizacyjne wymagają tego dla każdego samodzielnego składnika bezpośredniego”.

Nawiasy okrągłe i górny indeks „n” oznaczają, że regułę można stosować dowolną ilość razy. Rozwiązanie to powstało *ad hoc* i może okazać się dopuszczalne pominięcie go, na przykład za pomocą takiego systemu rekurencyjnego, który przeciwstawia sobie cechy „niekompletny” i „kompletny”.

Podsumowując, gramatyka ta generuje współrzędne ciągi zdań z dowolną liczbą zdań składnikowych, z poprawnie rozmieszczonymi spójnikami oraz z jednym lub więcej elementem należącym do wszystkich współrzędnych zdań poprawnie umieszczonym najbardziej na lewo. Jeśli chodzi o aparat generatywny wymagało to jedynie systemu rekurencyjnego, będącego szczególnym przypadkiem systemów z alternatywnym warunkiem wejściowym oraz ()ⁿ, co oznacza, że reguła w (37) jest rekurencyjna i że można ją zastąpić przez system rekurencyjny.

Tłumaczyła *Monika Thieme*

Danuta Buttler

Z ZAGADNIENIŃ METODYCZNYCH PODSTAWOWEGO
KURSU POLSZCZYZNY JAKO JĘZYKA OBCEGO

II. TEORIA NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH — A PRAKTYKA
PODRĘCZNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

Recepcja najnowszych osiągnięć nauk pedagogicznych w zakresie dydaktyki języków obcych nie dokonuje się na naszym gruncie w sposób bezpośrednio uchwytny. Dość powiedzieć, że nie ukazał się dotychczas żaden podręcznikowy (nawet popularny) zarys metodyki języka polskiego jako obcego, choć jednocześnie wydano w Polsce kilkanaście analogicznych publikacji poświęconych językowi niemieckiemu, rosyjskiemu, angielskiemu¹ itp. Praktyk-nauczyciel języka polskiego, pragnący wzbogacić swą wiedzę metodyczną, może się oprzeć jedynie na książkach z dziedziny ogólnej teorii nauczania języków obcych (np. na cennej rozprawie L. Zabrockiego „Językoznawcze podstawy nauczania języków obcych”² czy na tłumaczeniu pracy F. L. Billowsa³, raczej zresztą popularnej, pisanej z pozycji praktycznych). Mógłby też próbować adaptacji (do potrzeb kształcenia cudzoziemców w języku polskim) wskazówek metodycznych odnoszących się do nauczania innych języków, co byłoby o tyle nieefektywne, że zakres metod i szczegółowych „chwytów” dydaktycznych dających się przejąć z tego źródła byłby stosunkowo niewielki ze względu na odrębność strukturalną polszczyzny.

Istnieje jednak dziedzina, w której niejako z natury następuje ciągła modernizacja metod dydaktycznego opisu polszczyzny. Stanowią ją podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców. Ich autorzy muszą bowiem na własną rękę (i zazwyczaj w sposób swoisty dla każdego z nich) rozwiązywać podstawowe problemy metodyczne. Z kolei praktycy-nauczyciele,

¹ Por. A. Nikiel: „Metodyka nauczania języka niemieckiego”, PZWS, Warszawa 1964; „Metodyka nauczania języka francuskiego. Praca zbiorowa”, PZWS, Warszawa 1966; A. Brzeski: „Nauczanie języka niemieckiego na stopniu niższym”, PZWS, Warszawa 1967; W. Sienicki: „Nauczanie języka francuskiego na stopniu niższym”, PZWS, Warszawa 1967 i in.

² PWN, Warszawa 1966.

³ „Technika nauczania języków obcych” (przekład z angielskiego), PZWS, Warszawa 1968.

korzystając na ogół z kilku publikacji podręcznikowych, mają okazję skonfrontować różne warianty owych rozwiązań i wybrać ten, który najlepiej ich zdaniem sprawdzi się w toku procesu dydaktycznego. Podręczniki więc pełnią pośrednio pewną funkcję uboczną — kształtują koncepcje metodyczne nauczycieli.

Ten sposób „dorabiania się” wiedzy metodycznej okazuje się szczególnie efektywny w zakresie kursu podstawowego. Podręczniki wprowadzają w nim bowiem materiał najbardziej jednorodny; na tym tle łatwo jest zatem uchwycić różnice metody prezentacji.

Spróbujmy zastosować ten właśnie zabieg — zestawienie wybranych podręczników języka polskiego — i wyabstrahować z nich zespół założeń metodycznych kursu podstawowego. Podstawę konfrontacji będą stanowiły trzy podręczniki:

1. W. Bisko, S. Karolak, R. Tertel, D. Wasilewska: „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache für Anfänger”, Warszawa 1968.

2. T. Iglíkowska, L. Kacprzak: „Język polski dla cudzoziemców”, wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1968.

3. A. Schenker: „Beginning Polish”, New Haven and London 1966.

Podstawowa kwestia metodyczna: jakiej polszczyzny uczyć? — została we wszystkich trzech podręcznikach rozwiązana podobnie. Wszystkie mianowicie prezentują mówiony wariant języka polskiego, nie zawierają — tak typowych dla podręczników tradycyjnych — fragmentów tekstów literackich. Nie ulega wątpliwości, że na stopniu nauczania podstawowego jest to założenie najszluszniejsze. Tekst literacki jest „nieselektywny”, zawiera zbyt znaczny procent struktur i wyrazów rzadkich, poza tym zaś z zasady nie daje się w sposób naturalny wyzyskać jako ilustracja użycia tych, a nie innych środków gramatycznych.

Wszystkie trzy podręczniki wdrażają do czynnego posługiwania się polszczyzną w zakresie umożliwiającym swobodny kontakt językowy z otoczeniem w sprawach bytowych. Założenie to rozstrzyga o układzie podręczników, mianowicie o znacznym udziale w nich ćwiczeń praktycznych (w tekście „Beginning Polish” wchodzi one w skład poszczególnych lekcji, a ponadto składają się na odrębny tom).

W sposób odmienny natomiast rozwiązuje każdy z podręczników kolejny podstawowy problem metodyczny: jak uczyć? Różnice te nie mają oczywiście charakteru zasadniczego; można byłoby powiedzieć, że mamy tu do czynienia z trzema wariantami nowoczesnej metody nauczania, którą nazwijmy „modelową”. Zgodnie z ustaleniami współczesnej dydaktyki języków obcych, nauka powinna polegać nie na wyuczaniu poszczególnych słów i reguł ich łączenia, ale na wdrażaniu gotowych „segmentów” wypowiedzi, w których następują potem tylko wymiany leksykalne: wzorców, „modeli” zdań. Sposób pierwszy, tradycyjny, zmuszający ucznia do samodzielnego konstruowania tekstu z minimalnych jego składników — le-

ksemów, pociągał za sobą zjawisko mówienia refleksyjnego, charakteryzującego się powolnym tempem, przestankami, licznymi korektami źle zastosowanych elementów. Sposób drugi, „modelowy”, sprzyja automatyzacji użycia struktur obcojęzycznych, wytworzeniu trwałych nawyków i mechanicznych w dużej mierze reakcji na określone sytuacje realne. Najmniejszą jednostką wdrażaną jest z d a n i e. Nauczanie osiąga swój cel, jeśli z całej serii zdań analogicznych uczeń wyabstrahuje schemat, który potrafi już samodzielnie wypełnić dowolnym materiałem leksykalnym.

Klasyczną ilustrację metody „zdań wzorcowych” stanowi podręcznik A. Schenkera. Poszczególne lekcje składają się w nim z serii zdań reprezentujących ten sam model strukturalny, np.:

Ja mam swoją portmonetkę.

Pan ma moją książkę.

Mam jego gazetę.

Taki sam jest układ tomu ćwiczeń, tyle tylko, że zdania występują tam w pewnych zespołach, tworzą opozycje typu: „twierdzenie—negacja”, „oznajmienie—pytanie”, mają też kilka postaci gramatycznych (np. podmiot w liczbie pojedynczej — i mnogiej, orzeczenie wyrażone czasownikiem niedokonanym — i dokonanym itp.). Oto typowy przykład takiego „łańcucha”:

Mam gazetę.

Nie mam gazety.

Nie mam gazet.

Ten system bezrefleksyjnego, czysto mechanicznego wyuczania typowych zdań ma jednak i przeciwników. Niektórzy metodycy twierdzą, że nie zapobiega on bynajmniej tak zwanemu „jąkaniu się”. Uczeń wprawdzie opanowuje podstawowe schematy, ale nie potrafi przejść płynnie od jednego z nich do drugiego, czyli skonstruować spójnej wypowiedzi wielozdaniowej. Środkiem zapobiegającym „jąkaniu się” na granicy poszczególnych segmentów ma być wprowadzanie nie zdań, lecz t e k s t ó w wzorcowych. Ludwik Zabrocki uważa na przykład, że najmniejszą jednostką wdrażaną powinien być układ czteroogniowy: pytanie—odpowiedź—pytanie—odpowiedź. Uczeń musi sformułować odpowiedź, a następnie sam zadać pytanie. Stwarza to istotnie — już w toku nauki — sytuacje maksymalnie zbliżone do normalnych form kontaktu językowego, tj. do spontanicznych dialogów.

Ilustracją „metody dialogowej” może być z kolei podręcznik „Mówimy po polsku”. Osnową lekcji jest w nim zawsze jeden schemat syntaktyczny, wielokrotnie powtarzany w tekście krótkich, potocznych scenek dialogowych. Uczeń zatem poznaje pewien typ zdań niejako w naturalnych warunkach, w kontekście, a nie w izolacji.

Nielatwo jest opowiedzieć się zdecydowanie za jedną z dwu zaprezentowanych metod. Sposób dialogowy, bliższy rzeczywistym warunkom po-

rozumienia, zmusza ucznia do znacznego wysiłku intelektualnego — opanowania dużych odcinków tekstu, w którym początkowo wszystko jest nieznanne: jego podział na jednostki, relacje między elementami, sposób wymowy itp. Dlatego też „złotym środkiem” byłaby chyba symbioza obu metod; nastąpiła ona zresztą w podręczniku Iglirkowskiej, Kacprzak, który daje dialogi dopiero po serii ćwiczeń utrwalających schematy elementarne. Ten sposób zapewnia dostateczny stopień automatyzacji wypowiedzi ucznia, a jednocześnie nie zmusza do „papuzich powtórzeń”, które mogą go znużyć i zniechęcić, ukazuje możliwość natychmiastowego użycia przyswojonego schematu w naturalnych warunkach, tj. w dialogu.

Kolejny istotny problem metodyczny to sprawa udziału ojczystego języka ucznia w toku opanowywania elementarnych struktur języka obcego. Współcześni metodycy są zgodni co do tego, że należy ten udział maksymalnie ograniczyć, bardziej skrajni twierdzą nawet, że wyłączyć całkowicie. Praktyka jednak podręczników, nawet metodologicznie nowoczesnych, odbiega od tych postulatów. Najbliższy jest im podręcznik Iglirkowskiej, Kacprzak, który ze względu na swój uniwersalny charakter nie wprowadza żadnego języka „pomocniczego”. Operują za to autorki pomysłowymi niejednokrotnie rozwiązaniami graficznymi: rysunkami desygnatów, strzałkami obrazującymi ich relacje (np. stosunki przestrzenne) itp.

Zasadnicza trudność tej w założeniu niewątpliwie słusznej metody to sposób przekazania komentarza gramatycznego. Unikanie wyjaśnień słownych, ujęcie reguł gramatycznych w postaci tablic i wykresów — rozwiązuje sprawę połowicznie, taki bowiem sposób przekazu wiadomości gramatycznych można zastosować tylko w odniesieniu do zjawisk najprostszych, a zarazem najbardziej regularnych; zawodzi on natomiast przy interpretacji kategorii bardziej skomplikowanych, przede wszystkim pod względem semantycznym (np. aspektu).

Pozostałe podręczniki, wbrew zaleceniom metodyków, wprowadzają język ojczysty ucznia w szerokim zakresie, stosując np. system równoległego tłumaczenia: tekstowi polskiemu zamieszczonemu w jednej kolumnie — odpowiada w drugiej tekst angielski czy niemiecki. To rozwiązanie wynika raczej z pewnej konieczności, mianowicie z przystosowania podręczników również do użytku samouków. Trudno się jednak oprzeć refleksji, że taka nieustanna konfrontacja fragmentów tekstu w języku rodzimym i przyswajającym chyba nie najlepiej służy procesowi automatyzowania struktur obcych, na co tak wielki nacisk kładzie zwłaszcza podręcznik Schenkera. Natomiast metoda konfrontacyjna zdaje w pełni egzamin w nauczaniu gramatyki. Unaocznienie uczniowi różnic sposobu funkcjonowania równoważnych semantycznie konstrukcji — swojskiej i obcej — w znacznej mierze eliminuje groźbę interferencji struktur języka ojczystego. W szerokim też zakresie stosuje kontrastywną metodę przedstawiania gramatyki polskiej podręcznik „Mówimy po polsku”; przypomnijmy chociażby

sposób interpretacji kilku zjawisk gramatycznych, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę Niemców uczących się języka polskiego: podwójnego przeczenia, opuszczania zaimków osobowych w roli podmiotu, użycia zaimka ogólnodzierżawczego *swój* itp.

Jedną z najistotniejszych, a zarazem najtrudniejszych kwestii metodycznych stanowi wybór zasady grupowania materiału językowego, który ma sobie przyswoić uczeń. Sposób tradycyjny polega na stopniowym wprowadzaniu określonych kategorii gramatycznych (np. dopełniacza, trybu przypuszczającego itp.) i na ukazaniu ich możliwych „ról” semantycznych. Jest to zatem kierunek „od formy do funkcji”. We współczesnej metodyce zaczyna przeważać pogląd, że skuteczniejszy dydaktycznie, oczywiście w dalszych etapach kursu początkowego, nie na samym wstępie nauki, jest tok przeciwny: „od funkcji do formy”, tzn. grupowanie w jednostce lekcyjnej (bądź w serii jednostek) różnych wykładników tego samego znaczenia ogólnego. Sposób ten dobrze ukazuje wzajemne zależności różnych kategorii gramatycznych danego języka, a więc jego wewnętrzną strukturę; lepiej też odpowiada operacjom myślowym towarzyszącym mówieniu; wyborowi z grupy środków wspólnofunkcyjnych — elementu najbardziej adekwatnego względem opisywanych zjawisk realnych. Natomiast jednostki klasyfikacyjne stosowane w ujęciu „od formy do funkcji” (np. paradygmaty fleksyjne) są wynikiem abstrakcji gramatycznej; cały wzór odmiany nie „uobecnia się” przecież w pamięci mówiącego w momencie użycia jednej z form.

Omawiane podręczniki charakteryzują się zasadniczo układem „od formy do funkcji”, ale „Mówimy po polsku” i „Beginning Polish” wprowadzają w wielu wypadkach i przeciwny tok wykładu (por. w pierwszym — fragment „Sposoby wyrażania posiadania” w drugim: „Sposoby wyrażania konieczności” itp.).

Obie metody, zwłaszcza zaś sposób „od formy do funkcji”, wymagają rozstrzygnięcia pewnego „pomocniczego” problemu metodycznego. Chodzi o to, jaka ma być korelacja wprowadzanych zjawisk gramatycznych i podzielności kursu na jednostki dydaktyczne: czy dana kategoria ma stanowić przedmiot analizy na jednej lekcji (bądź na kilku lekcjach kolejnych), czy też można ją wprowadzać etapami, w jednostkach dydaktycznych czasowo nawet znacznie od siebie oddalonych. Pierwszy tok wykładu, który nazwijmy „koncentrycznym”, charakteryzuje podręcznik Schenkera. Rozproszenie materiału, a więc tok „dyspersyjny”, reprezentują dwa pozostałe podręczniki. Obie metody mają swoje plusy i minusy. Sposób dyspersyjny niekiedy sztucznie rozdziela zjawiska analogiczne, które uczeń lepiej by zrozumiał we wzajemnym związku, w zestawieniu. Np. „Mówimy po polsku” biernik = dopełniaczowi rzeczowników żywotnych prezentuje na lekcji III, biernik = dopełniaczowi rzeczowników męskoosobowych (w tych samych schematach syntaktycznych) — dopiero na samym końcu kursu, w lekcji XXIII. Podręcznik Iglukowskiej, Kacprzak najpierw wdra-

za formy wszystkich przypadków liczby pojedynczej, potem — znowu w tym samym układzie — wszystkich przypadków liczby mnogiej. Pomińmy już to, że uczeń w ciągu bardzo długiego okresu nauki (i ewentualnie — pobytu w Polsce) pozbawiony jest możliwości wyrażania jednej z najbardziej elementarnych treści — znaczenia «wielości». Zwróćmy natomiast uwagę na ujemne konsekwencje metodyczne takiego założenia: w podręczniku dwa razy w pewnym odstępie czasu występują te same schematy syntaktyczne i te same wyjaśnienia (co jeszcze nie byłoby największym złem ze względu na celowość powtórzeń), za to w najtrudniejszym, początkowym okresie każda lekcja przynosi uczniowi do opanowania jednocześnie nowe formy morfologiczne i nowe konstrukcje składniowe, „rotacja” materiału jest więc zbyt szybka (przy toku „formy liczby pojedynczej — i bezpośrednio po nich formy liczby mnogiej w danym przypadku” uczeń opanowuje nowe wykładniki morfologiczne w starych schematach). Tok „koncentryczny” unika tych niebezpieczeństw, eliminuje zbędne nawroty, ujmuje wiedzę ucznia w pewien zwarty kompleks. Jego stroną ujemną jest obciążenie jednostki lekcyjnej nadmiarem problemów gramatycznych. Np. metoda „wszystko o danej kategorii” stosowana w podręczniku A. Schenkera sprawia, że w jednej lekcji poświęconej celownikowi zawarte są nie tylko wiadomości o jego wykładnikach morfologicznych, ale i o typowych kontekstach składniowych tej formy (lista czasowników i przyimków wymagających jej użycia) oraz o jej zastosowaniach szczególnych, np. w stałych związkach frazeologicznych. Nasuwa to od razu kolejne pytanie: jaka byłaby owa maksymalna liczba problemów gramatycznych, które powinny przypadać na jednostkę lekcyjną? Postulatu metodyków, aby każda lekcja była poświęcona jednemu nowemu zjawisku gramatycznemu, nie przestrzega żaden z trzech podręczników. Jest on chyba zresztą utopijny w odniesieniu do języka o tak skomplikowanej strukturze morfologicznej, jak polszczyzna: samo wprowadzenie fleksji imiennej rozciągnęłoby się wtedy na całe lata. Niemniej jednak wydaje się, że „magiczna liczba” trzech problemów na jednostkę lekcyjną nie powinna być przekraczana bez jakichś istotniejszych powodów. Byłby to więc argument przemawiający za tokiem dyspersyjnym.

I ostatnia już kwestia ogólnometodyczna: sposoby utrwalania wprowadzanego na lekcjach materiału. Na pierwszy plan wysuwa się w tym związku sprawa wyboru najefektywniejszych ćwiczeń wdrażających. Jak wiadomo, istnieje tradycyjny arsenał testów, które sprawdzają stopień opanowania przez ucznia środków gramatycznych i słownikowych języka obcego, zmuszają go do samodzielnego nim operowania. Ów zestaw obejmuje:

- 1) tłumaczenia,
- 2) tworzenie zdań z podanych wyrazów,
- 3) substytucje gramatyczne (np. zamianę form liczby pojedynczej na mnogą),
- 4) uzupełnianie tekstu wykropkowanego.

Współcześnie stosuje się ponadto tzw. ćwiczenia alternatywne (uczeń ma wybrać jedną z dwu podanych form, struktur itp.), opozycyjne (np. uczeń ma „dotworzyć” schemat przeciwstawny względem podanego, np. *Idę do kolegi — Idę od kolegi*) i wreszcie klasyczne „dryle” — ćwiczenia automatyzujące, które polegają na wielokrotnych powtórzeniach tej samej konstrukcji albo serii konstrukcji analogicznych. Spośród omawianych podręczników „Beginning Polish” zdecydowanie preferuje „dryle”, „Mówimy po polsku” — ćwiczenia substytucyjne i uzupełnienia, w podręczniku Iglirkowskiej, Kacprzak stosunkowo często spotykamy ćwiczenia alternatywne i opozycyjne.

Stanowisko metodyków — teoretyków nie jest w kwestii ćwiczeń jednolite. Większość stawia najwyżej ćwiczenia automatyzujące — „dryle”, ale nie brak też sądów o ich „ogłupiającym działaniu”. Jedni uznają celowość ćwiczeń substytucyjnych, zamiany form czasu, liczby, rodzaju itp. w wyrazach wchodzących w skład zdania, inni występują przeciw nim, twierdząc, że stanowią one znakomitą okazję do popełnienia przez ucznia błędu, który się następnie może utrwalić. Współczesne podręczniki języków obcych operują bardzo często techniką „pustych miejsc”, których uzupełnienie należy do ucznia. Ludwik Zabrocki krytykuje jednak ten rodzaj ćwiczeń za wyrabianie w uczniach nawyku mówienia refleksyjnego. Zgodnie negatywna opinia panuje co do ćwiczeń tłumaczeniowych sprowadzających się do przekładu tekstu obcego na język ojczysty oraz w odniesieniu do ćwiczeń, zakładających tworzenie zdań z rozproszonych wyrazów, są one bowiem na stopniu podstawowym za trudne, wymagają przypomnienia sobie zbyt wielkiej liczby reguł. Kolejność zatem poszczególnych typów ćwiczeń według stopnia ich efektywności, która daje się wydedukować z prac metodycznych, wyglądałaby następująco:

- 1) „dryle”,
- 2) ćwiczenia „opozycyjne”,
- 3) ćwiczenia alternatywne,
- 4) uzupełnianie pustych miejsc,
- 5) substytucja,
- 6) układanie zdań z podanych wyrazów,
- 7) tłumaczenie.

Wydaje się jednak, że ta hierarchia musi być zmienna w zależności od etapu nauczania. W początkowym jego okresie niewątpliwie najważniejsze są ćwiczenia mechanizujące użycie podstawowych struktur, w dalszych — dużą rolę odgrywają owe krytykowane ćwiczenia substytucyjne. Nie można bowiem zakładać, że uczeń w żywym procesie mówienia zawsze będzie mógł zareagować gotowym schematem. Często okoliczności zmuszą go do nagłej zmiany planu konstrukcyjnego zdania właśnie w zakresie podstawowych kategorii liczby, rodzaju czy czasu. Przydatność ćwiczeń zmienia się też w zależności od celu, który chce osiągnąć nauczyciel: wdrażanie nowych form wymaga innych typów testu niż kontrola stopnia

ich opanowania, która jest możliwa przede wszystkim za pomocą techniki „pustych miejsc”. Wreszcie nawet pewien typ ćwiczeń tłumaczeniowych może oddać cenne usługi, co prawda głównie w nauczaniu osób już zaawansowanych: chodzi mianowicie o tak zwany „przekład wewnętrzny”, tj. zastępowanie jednej konstrukcji obcej inną, równoważną, o wyrażanie tej samej treści różnymi środkami przyswajanego języka.

Nasz przegląd sposobów rozstrzygnięcia ogólnych kwestii metodycznych w trzech podręcznikach języka polskiego wskazuje na to, że trudno jest wybrać jakieś rozwiązania idealne, pozbawione słabych punktów. Trzeba powiedzieć, że dość często zwycięża zasada „mniejszego zła”. Podobnie potrzeby praktyki zmuszają niejednokrotnie do znacznej korekty słusznych skądinąd postulatów ogólnoteoretycznych. Takie trudności i wątpliwości będą się mnożyć w kwestiach zupełnie już szczegółowych, swoistych dla prezentacji polskiego materiału gramatycznego i leksykalnego.

Krzysztof Gaś

Z DZISIEJSZYCH GWAR MAZOWSZA

Poniższe teksty pochodzą ze wsi Wola Pobiedzińska w powiecie rawskomazowieckim. Od roku 1960 zapisuję opowiadania gwarowe jej mieszkańców. Niektóre z nich pragnę opublikować chociażby z tego względu, że teksty gwarowe z tej wsi nigdzie się jeszcze nie ukazały. W zbieraniu materiałów pomógł mi fakt, że w Woli Pobiedzińskiej chodziłem do szkoły podstawowej, a potem pracowałem tam jako nauczyciel.

Wola Pobiedzińska leży na terenie województwa łódzkiego w odległości 33 km na południowy wschód od Rawy Mazowieckiej, 90 km od Łodzi, a 84 km od Warszawy. Jest to wieś wybitnie rolnicza. Ciągnie się z zachodu na wschód prawie równolegle do koryta niezbyt oddalonej stąd rzeki Pilicy. Na południu po obu stronach rzeki rozciągają się pastwiska należące do trzech wsi: Woli Pobiedzińskiej, Pobiednej i Gostomii. Dalej ciągną się lasy sosnowe stanowiące zwarty kompleks Puszczy Pilickiej, która dostarcza mieszkańcom grzybów i drzewa na opał. Otwarta przestrzeń rozpościera się w kierunku północnym; znajdują się tam pola uprawne.

Wieś — według danych z 1969 r. — liczy 263 mieszkańców (w tym 135 mężczyzn i 128 kobiet). Mieszkaniec Woli Pobiedzińskiej to *Wolok* (l.mn. *Woloki*). Ludzie zasadniczo używają nazwy *Wola* (nie zaś *Wola Pobiedzińska*). Przymiotnik utworzony od nazwy tej wsi brzmi *wolski* (np. *wolskie paśfisko*).

Już przed wojną dzieci chodziły do miejscowej szkoły powszechnej, ale po jej ukończeniu żadne z nich nie decydowało się na dalszą naukę.

Ośrodkiem życia kulturalnego jest pobliskie Nowe Miasto nad Pilicą, gdzie znajduje się kościół parafialny, siedziba Urzędu Miasta i Gminy, poczta i gdzie w każdy poniedziałek zjeżdżają się ludzie na jarmarki. Zaraz po wojnie założono w tym mieście liceum ogólnokształcące, w którym obecnie młodzież Woli Pobiedzińskiej dość licznie się uczy. Mimo silnego wpływu języka ogólnopolskiego zasięg gwary jest wciąż bardzo duży: większość mieszkańców, ze starym pokoleniem na czele, mówi wyłącznie gwarą.

Oto zasadnicze właściwości gwary Woli Pobiedzińskiej:

I. FONETYKA

a) samogłoski ustne

1. Wymowa *-ił, -ył* w postaci *-uł: buł, piuł*.
2. Labializacja *o* w pozycji nagłosowej: *uocie, uoberek, uobojcyk*.
3. Ścieśnione *e* brzmi jak *y* (*syr, zygar*) albo jak *i* (*mliko, chlip*). Zgodnie z tym końcówka *-ej* po spółgłosce miękkiej przechodzi w *i: tani* «taniej», *taki* «takiej». Po spółgłoskach twardych w liczebnikach i przymiotnikach *-ej* przechodzi w *-y: uo siudmy* «o siódmej», *dobry* «dobrej», *stary* «starej». *Nie ma* wymawia się jako *nima*.
4. Pochylone *a* brzmi jak *o: kowol* (hiperpoprawne *a* ma wyraz *welan*).
5. Grupa *oN* kontynuowana jest przez *uN: zagun, wruna, struna* «strona».

6. Brak przegłosu w wyrazach typu: *biedro, mietla*.
7. Przejście *ra-* w *re-* ogranicza się tu do wyrazu *redło*.
8. Zmiana *a* w *e* przed wygłosowym *j* w formach rozkaźnika od czasownika *dać*: *dej, dejmy, dejta*.
9. Silna prejotacja przed nagłosowym *i*: *jigła, jidzie*, oraz przed nagłosowym *a*: *Jadam* (u ludzi starszych).

b) samogłoski nosowe

1. Samogłoska *ę* całkowicie traci nosowość w wygłosie: *robie, muwie* (również i wewnątrz wyrazu: *bedzie*), w pozycji przed spółgłoskami zwartymi nosowość wyraża osobna spółgłoska nosowa: *zymby*, po spółgłosce twardej wymawiana jest jako *y*: *gyś, gałyzie*.

2. Samogłoskę *o* wymawia się jak *um*: *dump, siedzum, pisum*.

c) spółgłoski wargowe

1. Śródgłosowe *w* po spółgłoskach bezdźwięcznych traci dźwięczność zarówno po zwartych, jak i zwartoszczelinowych: *tforuk, sfuj, sfaty*.

2. Zamiast oczekiwanej wymowy *śfinia* istnieje wymowa *śfynia*.

d) spółgłoski przednio- i środkowojęzykowe

1. Wzdłużenie artykulacji spółgłoski *s*: *bosso*.

2. Spółgłoski dźwięczne *sz, ż, cz, dż* wymawiane są jako *s, z, c, dz* (mazurzenie): *skoła, zyto, copka*.

3. Literackiemu *sz* w wyrazach zapożyczonych odpowiada często głoska *ś*: *kosiula*.

4. Przedrostek *roz-* ma postać *uoz-*: *uozebrać*.

e) grupy spółgłoskowe

1. W pozycji przed spółgłoską *rz, rs, rsz* zmieniają się na *ż, sz*: *napasztek, wasztat, maźnie*.

2. Grupa *kk* wymawiana jest jako *tk*: *letki*.

3. Grupa *kt* zastępowana jest przez *cht*: *chto, chtury*.

4. Grupa *md* przechodzi w *mg*: *mgleć* «mdleć», *mgły* «mdły».

5. Fonetyka międzywyrazowa przed otwartymi i półotwartymi jest typu nieudźwięczniającego: *wus jego*.

II. SŁOWOTWÓRSTWO

1. Produktywność przyrostka *-ak*: *prosiok, cielok*.

2. Skłonność do form deminutywnych z przyrostkiem *-ek*: *wujek, stryjek*.

3. Zgrubienie wyrazów za pomocą przyrostka *-achny*: *wielgachny*.

4. Spieszczanie przymiotników za pomocą przyrostka *-uški*: *maluški*.

5. Skłonność do używania przyrostka *-aty*: *łaciaty*.

6. Przy tworzeniu stopnia wyższego przymiotników przyrostek *-ejszy*: *starsiejszy*.

III. FLEKSJA

1. W celowniku lp. rzeczowników rodzaju męskiego występuje końcówka *-ewi*: *pastuchewi*.

2. W dopełniaczu lmn. rzeczowników spotyka się najczęściej końcówkę *-ów*: *krowuf, stodołuf*.

3. W narzędniku lmn. końcówka *-amy*: *nogamy, krowamy*.

4. Zamiast końcówki rzeczowników osobowych *-i* w mianowniku lmn. występuje końcówka rzeczowników niemęskoosobowych *-y*: *chłopy*.

5. W odmianie zaimków *on, ona, ono* w dopełniaczu i bierniku lmn. występują równoległe formy: *jich* i *jejich*.

6. W 2. osobie lmn. w czasie teraźniejszym i w trybie rozkazującym powszechna jest końcówka *-ta*: *rupta, mufta, wešta*. Używa się też końcówki *-cie*: *wynieście*.

7. Liczebnik główny *oba (obaj)* pełni funkcję liczebnika zbiorowego: *pośły Źoba do lasu*.

IV. SŁOWNICTWO

1. W gwarze tej występują wyrazy charakterystyczne dla Mazowsza¹. Można by tu zestawić dłuższą listę słów, ale poprzestanę tylko na kilku: *pułap* «sufit», *klepisko* «boisko w stodole», *stecka* «ścieżka», *portki*.

2. Ciekawe jest pojawianie się obok nazw bardzo dawnych także neologizmów. Wiele z nich przyjmuje się w całej wsi.

Teksty piosenek śpiewanych na weselach zapisałem w roku 1969 od Franciszki Swistak (lat 63).

PIOSENKI WESELNE

I Naso kucharecka bardzo litościwa
fcorajse skforecki num przygrzywa.

II S tamty struny Źosiecyny
jedzie chłopiec do dziefcyny,
a dziefcyna przypatruje
jak to chłopiec wydryguje.

III To wolińskie pole
ni w gurze, ni w dole
ni mogum go przerzić
modre Źocki moje.
To wolińskie pole
syroko ji długo
a nie bedum tu chodzić
moje nuski długo.
A nie bedum tu chodzić,
nie bedum tu robić,
a nie bedum matula
nade mnum przewodzić.
A gdzie pujde to pujde
nigdzie ni ma moji,
a jak przyjade do Woli
w Źokinecku stoi.
Ta wolińsko dziefcyna
słotko jak malina
a chto jum pocałuje
trzy lata smakuje.

¹ S. Urbańczyk: „Zarys dialektologii polskiej”, PWN, Warszawa 1962, s. 69-70.

A ȳola moja ȳola
jesce jo nie tfoja
tylko mamusina
ji mamusia moja.

Powiedzioleś bohrze
ze f ty Woli dohrze
a w Woli trzeba robić
jas sie skura podrze.

ȳola moia ȳola,
mijajum sie pola.
my sie nie minimy
kochanecko moja.

NA PASTWISKU

(Opowiedziała Franciszka Świstak)

Na naszym paśfisku pasum się krowy ji kunie s cały fsi. Jes paśfisko wolskie ji gostumskie. Paśfiska sum przegrodzune. Krowy pasie pastucha. Rano zganio sie krowy, a potym pastucha gno je na paśfisko. Krowy pasum sie cały dzień ȳot samego rana do wieczora. Chto mo jednym krowe pomago pastuchewi jedyn dzień. Chto mo dwie krowy musi dwa dni pilnować. Pastucha mo psa. Nieros przechodzum krowy za rzyke, ale jak krowa przechodzi bez wode to mało mlika daje. Na naszym paśfisku jest mokro. Jak krowy wracajum s paśfiska to głośno rycum. Kazdo krowa trafi do sfoji ȳobory. Kobity dojum krowy. Kiedyś to dojiły do skopka, a tera do wiaderka.

Niżej podany tekst opowiedziała w roku 1969 Katarzyna Cupriak (lat 76), stała mieszkanka Woli Pobiedzińskiej.

O POŻARZE WSI

ȳoj, co to było. Przyleciała Danka ji krzycy, poli sie. Myślałam, ze to sadze f kuminie ji wyleciałam s chałupy. Ale strazy przyjechało ji z miasta, ȳopocna, Warsiawy, ze Kfowa (Klwowa), Zdzaru. Przywoziły wode. Spoliło sie duza dumuf, stodołuf, bo były drewniane. Ludzie ȳostały tylko f kosiulach ji f portkach. Ludzie dostanum ȳockodowanie, jus cegłe wozum. Tera to se ludzie wybudujum same murowane dumy, bo drewnianych nie wolno budować. Ji dumy bedum daleko ȳot stodołuf, ji dachy bedum kryte blachum abo ternitym. Jak jes ȳogiń ji wode sie leje na blache, to blacha sie pokrzywi.

Kurcoki sie spolily ji kury, ji sfynie. A mnie to sie cielok spolu, ni miol go chto wypuscic, a krowe to jescek udao mi se uratowac. Moze za tego cieloka dostane uockodowanie. Uot tego uognia to jesce cimno mum w uocach. Curce napisalam uo tym fszyskim, cekum na list ji ni moge sie docekac.

Nizej podany tekst zapisalem od Salomei Karpińskiej (lat 84) w roku 1960.

O BUDOWIE SZKOŁY

Te skołe, co tutej jes, chciały budować f Pobidny. Ale chłopcy w nocy przewiezły cegłe ji belki, bo chciały mieć skołe f sfoji fsi. Tutej rosły maluśkie sosynki. A te studnie to chciały w uogrutku skolnym kopać, ale niznier, co budował te skołe, kazoł kopać kole mojego dumu. Tera to je duza dumuf, a kiedyś to jo sama tu mieskałam. F tych sosynkach chowały sie zajunce, a chłopoki zakładały wnyka² na kropatfy. Do ty skoły chodziły dzieci s Pobidny, Woli [Woli Pobiedzińskiej], Gostumi ji Byłku. Nauczycielki, co f ty skołe uucyły, mieskały uo mnie. Te skołe wybudowały f trzydziestym roku [1930 r.], jo dobrze pamintum. Jak jus te skołe wybudowały, to potym postawiły sope, a potym uogrodziły płotym. Tyn lasek jest chłopski, a dotunt to je skolny. Tera to sum jus parsoki³ duze ji grube.

Ludzie grabium chojur⁴ na potpołke ji do gacynio chałup ji lotego jes tu piosek. Pan Kierownik mieskoł na dole. Kiedyś to sie poliło f skołe torfym. Chłopy jechały po torf za Pilice do Brudzewic.

² pętle zastawiane na kuropatwy

³ sosny

⁴ igły drzew szpilkowych

ALFRED ZARĘBA: ATLAS JEZYKOWY ŚLĄSKA, T. I — KRAKÓW 1969, WSTĘP DO CAŁOŚCI, T. II — 1970 CZ. 1 MAPY 1-250, CZ. 2 WYKAZY I KOMENTARZE DO MAP 1-250, T. III — 1972, CZ. 1 MAPY 251-500, CZ. 2 WYKAZY I KOMENTARZE DO MAP 251-500.

Atlas językowy Śląska jest publikacją z zakresu polskiej geografii lingwistycznej przedstawiającą zasięgi zjawisk językowych na niezwykle dla językoznawców interesującym obszarze, na którym na kształtowaniu się dialektu musiało się odbić sąsiedztwo innych gwar polskich, styczność z trzema językami zachodniosłowiańskimi (słowackim, czeskim, łużyckim) oraz długi, bezpośredni kontakt z językiem niemieckim.

Jak powszechnie wiadomo, teren ten był od dawna przedmiotem zainteresowania naukowców, a wynikiem tego zainteresowania są liczne prace o tematyce śląskiej¹.

Kiedy przystąpiono do prac wstępnych nad *Atlasem językowym Śląska* (dalej AJS), istniał już *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* (wydany w 1934 r.), zaczął się ukazywać *Mały atlas gwar polskich* (t. I — 1957 r.), w toku były zapoczątkowane w 1954 r. prace nad *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*², zostały wydrukowane pierwsze kwestionariusze do badań słownictwa ludowego³. Inicjator, kierownik wstępnych prac przygotowawczych, a następnie autor AJS opierał się częściowo na doświadczeniach opracowywujących wspomniane pozycje, musiał jednakże w swojej pracy w bardzo szerokim zakresie uwzględnić swoistość językową terenu, który zamierzał objąć badaniami atlasowymi.

Informacje dotyczące przebiegu prac nad *Atlasem* od chwili powstania projektu w 1957 r. do momentu doprowadzenia go do publikacji w 1969 r. znajdujemy w tomie I AJS, który jest wstępem do całości zapoczątkowanego wydawnictwa⁴. Ogólny szkic poszczególnych etapów prac nad AJS daje wstęp do I tomu. Dalsze rozdziały tomu I są rozwinięciem tego szkicu z bardzo dokładnym opisem prac koncepcyjnych i technicznych włożonych w opracowanie *Atlasu*.

Najtrudniejszym zadaniem było stworzenie kwestionariusza do badań gwar śląskich. Praca ta została podzielona na dwa etapy. W pierwszym etapie na podstawie materiału z literatury, dotyczącej dialektów Śląska i obszarów sąsiednich, oraz kwestionariuszy do badań atlasowych polskich i czeskich — zestawiony został kwestionariusz próbny. Następnie przeprowadzono badania sondażowe w ośmiu punktach głównych śląskich poddialektów, tak dobranych, aby nie były powtórzeniem badań już kiedyś dokonanych przez autorów monografii. Z pogranicza polsko-czeskiego wzięto pod uwagę opracowania Kellnera, Bystronia, Dejny, Steuera (por. t. I, s. 16). Przeprowadzenie badań sondażowych pozwoliło na wprowadzenie pewnych zmian i uzupełnień, a tym samym na stworzenie drugiej wersji kwestionariusza. Uzupełnie-

¹ Por. wykorzystywane w opracowaniu AJS pozycje bibliograficzne przytoczone w wykazie cytowanej literatury (t. I, s. 147 i nast.) z odniesieniem do zestawienia bibliografii prac z zakresu dialektologii śląskiej zamieszczonej w rozprawie S. Bąka pt. *Zróżnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, Śląsk, t. XXIII 1963, s. 401-523, bibliografia na s. 483-517.

² M. Małecki, K. Nitsch: *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków 1934, *Mały atlas gwar polskich*, t. I-XIII, Kraków 1957-1970 (MAGP), *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, Wrocław, t. wstępny — 1964 i nast. (AJK); K. Dejny: „Polsko-laskie pogranicze językowe”, cz. I *Atlas* — Łódź 1951, cz. II — 1953; Z. Stieber: *Atlas językowy dawnej łemkowszczyzny*, z. I-VIII, Łódź 1956-1964.

³ Dane bibliograficzne dotyczące tego zagadnienia podaje A. Zaręba w t. I, s. 14.

⁴ Por. J. Basara: A. Zaręba — *Atlas językowy Śląska*, t. I, „Por. Jęz.” 1970, z. 8, s. 533-534.

nia dotyczyły przede wszystkim zagadnień leksykalnych, w mniejszym stopniu obejmowały pytania gramatyczne. W efekcie powstał kwestionariusz liczący 1991 pytań, w tym 1743 dotyczących słownictwa, 296 zagadnień fonetycznych, 161 słowotwórczych, fleksyjnych i składniowych. W wyniku badań terenowych przeprowadzonych przy użyciu tego kwestionariusza powstała kartoteka (o układzie według pytań kwestionariusza, pod którymi znajdują się odpowiedzi kolejno z 58 punktów), licząca około 150.000 haseł, będąca podstawą następnego etapu prac nad Atlasem — tworzenia map napisowych, które z kolei służyły za podstawę ustalania składu map do poszczególnych tomów AJŚ. Drugim zbiorem — zawierającym tyleż materiału — jest archiwum Atlasu o układzie według numerów badanych wsi. Dla tych materiałów sporządzono również inne kartoteki, m.in. synonimów (por. t. I, s. 32-33).

Nie mniej ważne od zredagowania kwestionariusza było określenie obszaru badań i stworzenie siatki punktów Atlasu. Efektem przemyśleń autora stała się siatka o układzie „rombowym”, który w trakcie prac ulegał pewnym zmianom (por. t. I, s. 20 i nast. oraz mapa 2). Siatka obejmuje 58 punktów, w tym 50 na terenie Polski (większość stanowią tu wsi śląskie, 6 punktów jest z pogranicza śląsko-małopolskiego, 6 z pogranicza śląsko-wielkopolskiego oraz 2 punkty łaskie), 7 w Czechosłowacji (4 językowo polskie, zachodniocieszyńskie, 1 polski z wpływami słowackimi, 2 łaskie), 1 dolnołużycki w NRD. Wśród 58 wsi 20 to punkty główne (por. mapa 2) opracowane przez autora AJŚ, 38 punktów opracowało 15 współpracowników pierwszej fazy prac nad Atlasem.

Poza opisem prac wstępnych (trwających od 1957 do 1961 r.), informującym o przebiegu pięcioletnich badań terenowych (w latach 1961-1966) i sposobie tworzenia kartotek — bazy materiałowej AJŚ — tom I zawiera przedrukowany kwestionariusz Atlasu⁵, spis i dane dotyczące eksploratorów terenowych AJŚ oraz spisy: alfabetyczny i porządkowy punktów atlasowych. W spisie porządkowym znajdujemy charakterystykę wsi z podaną gwarową nazwą wsi z formą gen., loc. oraz formą adi.m. od tej nazwy. Nie ma tu nazw mieszkańców, co łączy się z brakiem w kwestionariuszu odpowiedniego pytania. Poza tym charakterystyka zawiera dane administracyjne, geograficzne, dane dotyczące przynależności parafialnej wsi, liczby mieszkańców i ich profesji. W tej części podana jest również bardzo dokładna charakterystyka poszczególnych informatorów gwarowych. Poza danymi o pochodzeniu (zawsze są to autochtoni od kilku pokoleń), przytoczone są dane dotyczące stopnia zachowania gwary u informatora w zakresie wymowy, systemu gramatycznego i słownictwa.

Do tomu I dołączone są 4 mapy. Mapa sondażowa (4) daje wyobrażenie o ogromie pracy włożonej w pierwszym etapie przygotowań Atlasu. Mapa nr 1 podająca punkty AJŚ na szerszym tle całego Śląska i obszarów sąsiednich (są one skupione w jego części wschodniej) ułatwia orientację czytelnika w dzisiejszym zasięgu polszczyzny na terenie Śląska. Porównanie tej mapy z mapą historyczno-polityczną Śląska (3) wyjaśnia uwarunkowanie polityczne zachowania gwar polskich na granicy obszaru plebiscytowego z 20.III.1921 r. (którą wytycza linia 8). Poza tą granicą nieliczne były wsie, w których się zachował język polski. Przy korzystaniu z map nr 1 i 3 nasuwa się uwaga, że lepiej spełniałyby one swoją rolę, gdyby zostały podane na kalce technicznej. Nakładanie obu na siebie (są w tej samej skali) ułatwiłoby wysnuwanie wniosków dotyczących wspomnianych wyżej zależności współczesnego zasięgu dialektów śląskich od warunków historycznych. W związku z tym nawet wydaje się, że w AJŚ powinno być miejsce na mapę ukazującą zmiany zasięgu polszczyzny śląskiej na przestrzeni ostatnich dwóch wieków jako wyniku stałej, silnej germanizacji tych terenów, a także miejsce na opis tego zagadnienia⁶.

⁵ Recenzje tego kwestionariusza napisali J. Balhar, E. Pawłowski, J. Skulina (por. wykaz cytowanej literatury).

⁶ Niezależnie od przytoczonych przez autora AJŚ opracowań tego zagadnienia przez S. Bąka i S. Rosponda (por. przypis na s. 9, t. I).

Omówiony wyżej tom I AJŚ można by było nawet traktować jako podręcznik do nauki o tym, jak należy przystępować do prac nad atlasem gwarowym.

Każdy następny tom Atlasu (edycja zakrojona jest na 7 tomów) składa się z dwóch części, I — atlasowej oraz II — zawierającej komentarze do map.

We wstępie do tomu II znajdujemy informacje o doborze map, ich układzie w Atlasie, a także opis metody przedstawiania zjawisk językowych na mapach oraz omówienie charakteru komentarzy do map.

Ogólna koncepcja Atlasu jest prosta. Autor dba o to, by na mapach było jak najwięcej faktów językowych (przede wszystkim leksykalnych, lecz także fonetycznych i morfologicznych) wyznaczających podziały geograficzne. W komentarzach do poszczególnych map podane są „wyjaśnienia językowe i rzeczowe”.

Koncepcja ta nadaje Atlasowi specjalny charakter. Jest to przede wszystkim atlas ukazujący zasięgi geograficzne zjawisk. W komentarzach podane są informacje dotyczące znaczeń, postaci fonetycznych, form fleksyjnych mapowanych wyrazów, bądź uwagi związane z desygnatem określanym daną nazwą⁷. Nie zawierają one danych, których można by się spodziewać w związku ze specjalnym charakterem gwar śląskich wynikającym z peryferycznego ich położenia na polskim obszarze dialektowym oraz z ich sąsiedztwa z innymi językami. Brak w nich też określenia śląskich odrębności wśród mapowanych zjawisk.

W Atlasie zastosowano układ map według kolejności pytań kwestionariusza.

Założeniem autora AJŚ jest — jak się dowiadujemy ze wstępu do tomu III (s. VI) — aby opisy wymowy określonych faktów językowych, wstępne syntezы układów izoglos rysujących się na mapach AJŚ znalazły się w artykułach, które zostaną opublikowane poza Atlasem przed zakończeniem jego edycji. Mają one być podstawą do tworzenia zapowiadanych przez autora ogólnych map syntetycznych.

Mapy AJŚ mimo niewielkiego formatu są bardzo czytelne. Nie stosuje się na nich płaszczyzn i napisów. Materiał ukazywany jest za pomocą symboli — figur geometrycznych, przez wypełnianie częściowe lub całkowite płaszczyzny figur, za pomocą znaczków wewnątrz i na zewnątrz figur oraz przez podkreślanie znaków (por. t. II, s. VI).

Na 500 mapach wydanych dotychczas tomów najobficiej reprezentowane są rzeczowniki. Z innych części mowy jest ok. 30 przymiotników, ok. 20 czasowników — bezokoliczników oraz dwa przysłówki. Większość map AJŚ przedstawia różnicowanie leksykalne nazw jednego desygnatu lub określenie jednej czynności w wypadku czasownika, albo też różnicowanie semantyczne jednego wyrazu. Wiele map w Atlasie, tzw. map zasięgowych, ukazuje zasięgi określonych wyrazów (lub form) w określonych znaczeniach. W takim wypadku na jednej mapie podany jest zasięg jednego wyrazu (np. na m. 39 słowo *szrank* «szafa» występujące na większości obszaru AJŚ, na m. 398 *almaryja* «szafa» notowana w południowej części Śląska), zasięg dwóch wyrazów (np. na m. 409 *przestron(ny)*, *przeciw(-ko)*, *-ny*), a nawet zasięg trzech słów (np. na m. 399: *swąd*, *kurz* «dym, swąd», *stolarz*, *stolar*). Wyrazy były łączone na mapie, jeżeli zawierały wspólny element leksykalny albo znaczeniowy, czasami też bez wyraźnej przyczyny (por. przykłady przytoczone wyżej).

Na niektóre „zasięgowe” mapy AJŚ naniesiono tylko wycinek materiału dotyczącego nazw określonego desygnatu. Taką sytuację ilustruje wymieniona już wyżej m. 399, na którą wniesiono tylko dwie postaci nazwy stolarza: *stolarz* z pogranicza polsko-laskiego oraz *stolar* z pogranicza słowacko-śląskiego. Na pozostałym obszarze występuje nie umieszczona na mapie ogólnopolska forma *stolarz*. Na omawianej mapie istnieją punkty bez znaczków. Znaczenie tych pustych punktów sugerujących luki w materiale Atlasu — co może się wydawać dziwne w wypadku tak powszechnie

⁷ Jest to koncepcja zgodna w zarysach ogólnych z MAGP.

znanego desygnatu i nazwy — wyjaśnia dopiero komentarz. Wydaje się, że nazwom stolarza powinna być poświęcona cała mapa AJŚ.

Zasięg terytorialny Atlasu rozszerzony został — przez wprowadzenie wyrazu *calizna* «gleba gliniasta» podanego w MAGP (t. XII, m. 601) jako małopolski — o przyległy obszar środkowego i południowego Śląska (AJŚ II, m. 69). Być może cały materiał przyniesie więcej podobnych uściśleń terenowych.

Lektura map Atlasu jest bardzo interesująca. Ukazywane fakty językowe dają najróżnorodniejsze konfiguracje zasięgów. Wyraźnie rysują się wewnętrzne podziały dialektów śląskich, granica z gwarami Małopolski, Wielkopolski, związki na południu z językiem czeskim i słowackim, na zachodzie z łużyckim, a także wpływy języka niemieckiego widoczne zwłaszcza w środkowej części Śląska.

Wiele izoleks skupia się w południowej części badanego obszaru, to znaczy na pograniczu polsko-laskim oraz po obu stronach granicy polsko-czechosłowackiej.

Niezwykle złożonym tematem są wpływy czeskie na Śląsku. Jest to teren, na którym zaznaczają się one zwłaszcza w leksyce. Dużą jednak ostrożność w interpretacji poszczególnych wypadków nakazuje fakt peryferycznego w stosunku do polskiego obszaru dialektowego usytuowania gwar śląskich, w których — mimo działania języka czeskiego — zachowało się wiele form archaicznych, staropolskich. Przykładem peryferycznych archaizmów, utrzymujących się na południowym Śląsku być może na skutek sąsiedztwa z czeskim, są podane na mapach AJŚ adi. *niemocny* (III, m. 266), *reż* (II, m. 79). Południowośląskiemu *niemocny* «chory» odpowiada środkowośląskie *stęczny*, w pozostałych zaś gwarach *chory*. Ślady staropolskiego *reż* «żyto» poza południowym Śląskiem znajdujemy w większości gwar polskich w adi. *rżany* «żytni» (por. MAGP, AJK II, m. 55). Za archaizm można również uważać śląską formę *zarno//zárni* (o regularnym rozwoju *zryn- ≧ *zarn-) sięgającą wąskim pasem zachodnim od południa na północ od Opola; być może utrzymuje się ona na Śląsku pod wpływem czeskiego *zrni*.

Zasięgi leksykalne wpływów czeskich w gwarach AJŚ są bardzo różne. Obejmują one 2 — 4 wsie na południu obszaru Atlasu albo rozszerzają się sięgając obszaru gwar północnego Śląska, por. III, m. 369: na skraju gwar śląskich występuje *zamecznik* (cz. *zámečník* «ślusarz»), na pozostałym obszarze *ślusarz*, w sąsiedztwie słowackim *slusar*. Szerszy zasięg ma wyraz *obili* (cz. *obilí* «zboże»). Wyraz *strom* (cz. *strom* «drzewo rosnące») sięga na północy po Kluczbork.

Fonetyczne wpływy czeskie są w gwarach śląskich znacznie rzadsze niż leksykalne i mają przeważnie charakter zleksykalizowany, por. mapę 273 (t. III) ukazującą nazwy sroki: *straka* z -t- w gwarach laskich (cz. *straka*), *stroka* występuje na Śląsku po linię Opola, *sroka* na północ od Opola.

Z leksyki słowackiej znane jest na południu Śląska np. słowo *somar* «osioł» (III, m. 470). Nazwa ta obok *osioł* występuje również w gwarach spiskich (por. Z. Sobie-rajski: *Atlas gwar spiskich* II, m. 163, komentarz s. 74, 75). Wiele zbieżności słowacko-śląskich notuje się w słownictwie z zakresu hodowli owiec. W AJŚ są one ukazane w t. III, m. 443-461, np. *bacza*, *bacha*, *salaśnik*, *szalas*, *koliba*, *gietata*, *puciera*.

Ciekawe zagadnienie stanowią układy słownictwa na pograniczu polsko-laskim dokładnie opisanym na podstawie faktów fonetycznych, a także morfologicznych, przez K. Dejnę (por. przypis 2). Autor nie dysponował w czasie prac nad „Pograniczem...” odpowiednim porównywalnym materiałem leksykalnym z tego terenu. Atlas śląski dostarczy tych materiałów, tylko siatka punktów o rozpiętości od 20 do 30 km może okazać się nie wystarczająca do wysnuwania wniosków o znaczeniu leksyki w opisie pogranicza polsko-laskiego.

Wydaje się, że na tym terenie leksyka jest bardziej jednolita niż w gwarach cieszyńskich. Pogranicze często włączone jest w krąg zasięgów ogólnośląskich wtedy, kiedy wpływy czeskie obejmują gwary cieszyńskie. Taką sytuację obserwujemy na przykład na m. 369, 371, 376, na których kolejno *zamecznik* «ślusarz», *ven* «na dwo-

rze», *tabula* «szyba» występują na samych południowych peryferiach obszaru AJŚ, a na pograniczu polsko-laskim występują ogólnosląskie *ślusarz*, *na dworze*, *szyba*. Nieliczne są wypadki zgodności typu leksykalnego z północnym zasięgiem gwar laskich. Na m. 284 występuje taka sytuacja: zasięg *mledziwo* (: ogólnosląskie *siara*) zgodny jest z północną granicą dialektów laskich. W sytuacji, kiedy wpływ czeski sięga po Opole, obejmuje też gwary laskie, por. m. 263: południowośląskie *čmawy* (czeskie *tmavý*), północne *ciemny*. Bardzo rzadko widoczna jest odrębność leksykalna gwar laskich od reszty śląskich. M. 478 podaje nazwy ogona: w gwarach laskich i części przyległych cieszyńskich *ocas* (cz. *ocas*), w dialektach cieszyńskich *chwośt*, w pozostałych gwarach *ogon*.

Związki łużycko-śląskie⁸ występują np. na m. 283: północno-wschodnio-śląskie *serwatka*, o szerokim środkowośląskim zasięgu *kapatka*, por. łuż. *kapalica*.

Różne są konfiguracje śląskich zasięgów leksykalnych. Zasięg północnośląski grupuje wyrazy nawiązujące do gwar Wielkopolski, np. *węborek* «wiadro blaszane» — m. 293, *blachmistrz* «blacharz» m. 294. Wyraźnie rysuje się też zasięg środkowośląski, gdzie występują np. wyrazy: *kołodziej* — m. 4, *stęczny* «chory» — m. 266, *podwalina* «podejma — część wozu» — m. 13, *korona* «wieniec dożynkowy» — m. 96, *(k)rasikoń* «koniczyna» — m. 103.

W gwarach środkowego Śląska grupują się również nazwy przejęte z języka niemieckiego o różnych zasięgach i różnym stopniu asymilacji na gruncie polskim: *biglować*, *pletować* «prasować» — m. 255, *byrna* «żarówka» — m. 390, *biglasko* «żelazko» — m. 256.

Na mapach AJŚ linie podziału często przebiegają z północy na południe wzdłuż wschodniego pasa gwar śląskich, skutkiem czego rysuje się granica z gwarami Wielkopolski i Małopolski. Ten typ podziału ukazuje np. m. 378, 391 ...

Wyraźnie rysuje się leksykalny podział Śląska na obszar północny i południowy, linia podziału zgodna jest z granicą mazurzenia w tych gwarach: północne *kalonka* «kalenica» — m. 353, *orzeszyna* «leszczyna» — m. 223, *dymaka*, *dymacz* «miech kowalski» — m. 135.

Część map *Atlasu językowego Śląska* przedstawia zagadnienia słowotwórcze. Zasięgi różnych formacji układają się podobnie do omówionych wyżej podziałów leksykalnych, np. nazwy jarzębiny dzielą Śląsk na obszar o nazwach *jarzębina* (i odmiany), *jarzęb*, *jarzębek* — m. 212, nazwy pomieszczenia dla świń na teren z formą *chlew*, *chlewik* oraz *chlewek* — m. 416. Przykładem mapy semantycznej jest m. 349 ukazująca nazwę *strzecha* w znaczeniach «okap», «dach słomiany», «dach».

Zagadnienia fonetyczne najczęściej są ukazywane na mapach leksykalnych, por. kontynuanty *á* na m. 102 w wyrazie *potraw* «siano jesienne». Na tej samej mapie w słowie *otawa* wyróżnione są formy z nagłosowym *o-*, *uo-*.

Opisane wyżej typy zasięgów leksykalnych (uzupełnione w przyszłości danymi z zakresu fonetyki i morfologii) posłużą autorowi AJŚ do omówienia stosunków wewnętrznych, związków z innymi gwarami i językami sąsiednimi (por. wstęp do t. III, s. VI).

Poza związkami językowymi z obszarami sąsiednimi gwary śląskie mają pewne zbieżności z gwarami polskimi terenowo odległymi, np. kaszubskimi.

Paralelne zjawiska śląsko-kaszubskie pokażą liczbę tworzą dopiero w grupie zbieżności notowanych również w sąsiednich gwarach Małopolski na wschodzie i Wielkopolski na północy. Wyraźnie rysują się te związki na mapach syntetycznych XII t. MAGP (m. 599, 601), można je również wyłowić z materiałów wydrukowanych w AJK⁹, dla części z nich znajdujemy również potwierdzenie w wydanych tomach AJŚ.

⁸ Por. A. Zaręba: *Ze związków językowych polsko-łużyckich*, „Język Polski” LIII, s. 208-218.

Do grupy wyrazów reprezentujących związki leksykalne wyłącznie śląsko-kaszubskie (często są to tylko zbieżności semantyczne wyrazów znanych innym gwarom w innych znaczeniach) należą:

gorzyć się «złościć się» — notowane w MSGP z Opolskiego, znane gwarom kaszubskim i językowi dolnośląskiemu¹⁰ (AJK, I, m. 40),

iścić się — znane na Śląsku w znaczeniu «dokuczać» (MSGP, Karł¹¹), w kaszubszczyźnie i gwarach kociewskich «skarżyć się», «martwić się», «mścić się», «oczerniać» (AJK I, m. 20),

jucha «krew zwierząt» (AJŚ III, m. 493), kaszubskie *jaucha* «gnojówka» (AJK IV, m. 197),

kłobuk — poza Śląskiem znany w znaczeniu «kapelusz» w kaszubskich wsiach na Helu, w innych znaczeniach w Małopolsce i na Warmii i Mazurach (AJK I, m. 1),

ławy «płozy sań» — notowane we wsiach południowokaszubskich (AJK V, m. 210), na Śląsku Cieszyńskim w tym znaczeniu *łab(y)*, *ławice* (AJŚ II, m. 43),

oblec «włożyć buty» — w kaszubszczyźnie rozszerzone na określenie czynności wkładania butów (AJK II, m. 99), w MSGP poświadczony też z Opolskiego,

parój — na Kaszubach sporadyczne w znaczeniu «młody rój wydany przez pszczoły wyrojone w tym samym roku» (AJK I, m. 23), w MSGP poświadczony z zachodniej części Śląska Cieszyńskiego,

ogniszka, ogniszczka «*Sinapis arvensis*» — występuje w gwarach kaszubskich i sąsiednich kociewskich (AJK III, m. 115), w AJŚ II, m. 157, *ognicha* i formacje pokrewne powszechne są w gwarach południowego Śląska,

puklaty «garbaty» — kaszubskie i śląskie (AJK II, m. 69),

pchnąć «ukłuć igłą» — znane gwarom kaszubskim i śląskim okolic Głubczyc (AJK V, m. 249),

przesada, przysada «rozsada» — północnokaszubskie, poświadczony też ze Śląska (AJK VII, m. 319),

spowiednica (i odmianki fonetyczne) «konfesjonał» (AJK III, m. 149), ze Śląska w MSGP poświadczony formacje pokrewne *spowiadalnica, spowiedelnica*,

sarkać, sargać «siorbać» na Kaszubach nie tworzą zwartego zasięgu (AJK VI, m. 297), spoza AJK poświadczony ze Śląska Opolskiego, K. Dejna (por. przypis 2) na m. 332 podaje formy z **syk-*: *srkać, syrkać, surkać, sarkać* z gwar laskich,

szkolny, szkólny «nauczyciel» — poza Kaszubami występuje w części gwar kociewskich i w gwarach północnego Śląska (AJK V, m. 239),

strzebać «siorbać» — verbum notowane przez F. Lorentza z dialektów słowiańskich wystąpiło w północnokaszubskiej wsi Wierzchucino, poświadczony jest również ze Śląska Cieszyńskiego (AJK VI, m. 297),

wjedno «zawsze» — znane kaszubszczyźnie i sąsiednim dialektom borowiackim i kociewskim (AJK I, m. 22), u Karłowicza poświadczony z Górnego Śląska,

wywóz «wawóz» — forma północno- i środkowokaszubska poświadczona też ze Śląska (AJK I, m. 9).

Poza nawiązaniami w zakresie leksyki zaznaczają się na Kaszubach i Śląsku pewne zbieżności zjawisk fonetycznych i typów słowotwórczych.

Północne Kaszuby i cały Śląsk mają nagłosowe *je-* w wyrazie *jegła* «igła» oraz

⁹ Komentarze map AJK zawierają dane dotyczące występowania przedstawianych wyrazów na obszarze poza terenem AJK na podstawie danych z MAGP, MSGP oraz monografii gwarowych. Kierunek nawiązań kaszubsko-południowo-polskich (w tym śląskich) zaznaczono — z podaniem niektórych przykładów — w suplementie do VI t. AJK, s. 22.

¹⁰ Por. K. Handke: *O niektórych leksykalnych paralelach kaszubsko-śląskich*, „Slavia Occidentalis” (w druku).

¹¹ MSGP — Magazyn Słownika gwar polskich, Zakład Językoznawstwa PAN w Krakowie. Karł — J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*, Kraków t. I-II, 1900-1911, SychSłow — B. Sychta: *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* t. I, Wrocław — 1967 i nast.

jegły, jeglice «szpilki drzew iglastych», por. AJŚ II, m. 187, 188; AJK VII, m. 312, I, 50.

W gwarach kaszubskich i sąsiednich (części kociewskich oraz tucholskich) występują formy typu *strzoda, zdrzebie* powszechnie również na Śląsku (AJK VIII, m. 379).

Północne dialekty kaszubskie i gwary śląskie (mimo bezpośredniego sąsiedztwa z czeskim *veselí*) zachowują staropolską formę *vjesele* (AJK XI, m. 537 — komentarz).

Na przykładzie form nazwy krokwi: *krokiew* znanej w okolicach Opola i gwarach śląskich sąsiadujących z małopolskimi, formy *krokwia* notowanej w Cieszyńskim i środkowozachodniej części Śląska oraz postaci *krokwa* w gwarach laskich można by mówić o pewnych paralelach w występowaniu tych trzech wariantów dających pewne układy geograficzne na Śląsku (AJŚ III, m. 365) z tendencjami istniejącymi w gwarach kaszubskich. Obserwuje się skupienia form z *-wia* w gwarach północnych i środkowych Kaszub (AJK VIII, m. 383-384).

Jest pewna grupa wyrazów wspólna zespołowi gwarowemu śląsko-kaszubskiemu i dialektom Małopolski. Należą do niej:

chabina «gałąź, pręt» (AJK I, m. 30; AJŚ III, m. 482),

człon(e)k «czólenko w warsztacie tkackim» (AJK VII, m. 338),

dopi(e)rze «dopiero» (AJK VII, m. 347),

głowa «piasta — część koła» (AJK III, m. 126; MAGP XII, m. 601),

gony «miara pola», «część pola» (AJK I, 39),

kukuczka «kukułka» (AJK VII, m. 306),

łeb «piasta — część koła» (AJK III, m. 126),

nogawice «pończochy» (AJK III, m. 142),

ostrużyny (i pokrewne) «jeżyny» (AJK, III, m. 121),

pażęc «trawa przy drodze», «liche pastwisko», «odłóg» (AJK I, 23),

pliszka — nazwa ptaka (AJK IV, 162),

poździę «późno» (AJK VII, 349),

(na)procim (ku) «naprzeciw, wobec» (AJK I, m. 13; AJŚ III, m. 409),

sanica «sanna» (AJK VII, m. 320),

siwy mróz «szron» (AJK V, m. 248),

śluchy «skronie», por. SychSłów *stëż* «skroń» (występuje też w Czadeckiem i w gwarach spiskich),

snaży «ładny, wielki, dobry» (AJK I, m. 1), por. *snażny* «czysty», *osnażyć* «oczyścić» (AJŚ III, m. 403),

wypust «okap» (AJK V, m. 219),

kudłacze, kudłaczk «agrest», notowane w AJŚ II, m. 231 z gwar zachodniocieszyńskich kojarzą się ze staropolską nazwą *kosmatki* zachowaną w jednej wsi południowo-zachodnio-kaszubskiej¹².

Z zagadnień pozaleksykalnych, z pogranicza fleksji i słowotwórstwa występuje paralela kaszubsko-śląska, obserwowana też szczególnie w gwarach Małopolski, istnienia par typu *toń : tonia* — nom. sg., *grzyb : grzyba* — nom. sg. Zaznacza się ona również na mapach AJŚ, por. *klacz : klacza* (t. III, m. 472).

Istnieje nieco mniej przykładów nawiązań kaszubsko-śląskich notowanych również w dialektach Wielkopolski:

kruszk (: *gruszk*) (AJŚ II, m. 233), por. *krěška* «drzewo owocowe», «owoc gruszy» — SychSłów,

mora «ćma» (AJK III, m. 103),

rychły «wczesny» (AJK IV, m. 194),

*star(e)k, star*ka i inne formy z *star-* w znaczeniu «dziadek», «babka», (AJK V, m. 234; MAGP XII, m. 597),

sposób «posag» (AJK V, m. 237),

¹² Por. J. Majowa: *Nazwy jagód w gwarach kaszubskich*, „SFPS” VIII 1969.

świętojanki «porzeczki» (AJS VII, m. 230; AJK IV, m. 181),
węborek «wiadro» (AJS III, m. 293; AJK II m. 88),

zim- podstawa nazw wiosny w gwarach kaszubskich (i sąsiednich), w Wielkopolsce i na północnym Śląsku (MAGP XII, m. 597).

Ze słowotwórstwa istnieje paralela w występowaniu w omawianych trzech zespołach gwarowych sufiksu *-iće, -owicze* (AJK VIII, m. 358-359).

Tak przedstawia się materiał dotyczący zagadnień nawiązań i zbieżności kaszubsko-śląskich wyłącznych i pośrednich opracowany na podstawie AJK, AJS oraz MAGP. Być może, po wydaniu wszystkich tomów *Atlasu językowego Śląska* możliwe będzie opracowanie całości tego problemu. Jak widać z wyrazów przytoczonych wyżej, są to przeważnie słowa lub formy stare, które utrzymują się na peryferiach polskiego obszaru dialektowego (dialektów niemieszanych). Często nawiązują one również do dialektów czeskich, słowackich czy łużyckich¹³.

Atlas językowy Śląska stanowi cenną pozycję w dorobku językoznawstwa polskiego. Ciekawie zapowiada się tom syntez, rysujących się w materiałach z terenu Śląska i obszarów sąsiednich zagadnień, który będzie zamykać edycję *Atlasu*. Wartość ogólną, wiarygodność materiałów będących podstawą AJS określa m.in. przeprowadzony w każdej z badanych wsi staranny dobór informatorów gwarowych (por. wyżej, s. 154). Poza AJS, rzutować to będzie w pewnym stopniu na wartość przyszłych prac korzystających z zawartości materiałowej *Atlasu językowego Śląska*.

Jadwiga Majowa

ROZPRAWY KOMISJI JĘZYKOWEJ ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO,
 T. XIX POD RED. KAROLA DEJNY, STEFANA HRABCA, WITOLDA
 ŚMIECHA, ŁÓDŹ 1973, S. 186.

Kolejny (XIX) tom „Rozpraw Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” otwiera pośmiertne wspomnienie o profesorze Stefanie Hrabcu, zmarłym 25 grudnia 1972 roku, jednym z czołowych przedstawicieli językoznawstwa polskiego.

Tom zawiera łącznie 13 prac z zakresu fonetyki, morfologii, leksykologii, onomastyki i stylistyki.

I. *Fonetyka* — W. Cyran: *Pochodzenie samogłoski „a” w sufiksie nazwy „Warszawa”*.

II. *Słowotwórstwo* — E. Nowakowska: *Rzeczowniki odczasownikowe ze znaczeniem oderwanej czynności we współczesnym języku rosyjskim*, S. Warchoł: *O ekspresywnej funkcji formantów tworzących nazwiska córek, synów i żon w gwarach Ziemi Stężyckiej*.

III. *Składnia* — M. Lesz: *Genetivus partitivus w języku polskim*, S. Sadowski: *Wyrażanie czynności wielokrotnych w terażniejszości nieaktualnej w języku polskim*, W. Śmiech: *Terażniejszość aktualna i nieaktualna w wypowiedzeniach złożonych współrzędnie w języku polskim i tenże: Zależność typu wypowiedzenia złożonego współrzędnie od formy czasowników*, E. Wyřebowska: *Rząd biernikowy i dopełniający czasowników we współczesnym języku polskim*.

IV. *Leksykologia* — E. Kurzydłowa: *Archaizacja językowa w „Krzyżakach”* H. Sienkiewicza, B. Stanecka-Tyralska: *O języku włóknarzy polskiego pochodzenia w hrabstwach Yorkshire i Lancashire w Anglii*.

V. *Onomastyka* — J. Matuszewski: *Materiały do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim*.

VI. *Stylistyka* — M. Kamińska: *Z problemów stylistyki gwarowej*.

¹³ Dokładne dane dotyczące rejestracji historycznych, rozprzestrzenienia terytorialnego przytoczonych tu wyrazów znajdują się w komentarzach do map AJK (numery map podane w nawiasach). Dane te uzupełniają fakty zaczerpnięte dla porównania z AJS, MAGP, MSGP, Karł.

VII. S. Królikowska: *Różnice między rękopisem a drukami Jana Gawińskiego (XVII w.)* (monografia).

Prace zawarte w tym tomie „Rozpraw” są, jak wynika z powyższego zestawienia, dość zróżnicowane treściowo i nie stanowią tematycznie zwartej całości. Znajdujemy w nim, obok skrótowego zestawienia stanu badań nad fonetyczną stroną nazwy *Warszawa*, jakim jest artykuł W. Cyrana, dość obszerną monografię pióra S. Królikowskiej, obok prac poświęconych zagadnieniom współczesnego języka polskiego (artykuły W. Śmiecha czy E. Wyrębowskiej), prace o charakterze diachronicznym (wspomniana wyżej monografia lub zbiór materiałów do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim, opracowany przez J. Matuszewskiego). Poza tym możemy wyodrębnić z jednej strony artykuły omawiające zjawiska i procesy zachodzące na gruncie języka ogólnopolskiego (prace S. Sadowskiego, M. Lesz, W. Śmiecha, E. Wyrębowskiej), z drugiej — artykuły o tematyce dialektologicznej (M. Kamińska, S. Warchoł), prace traktujące o odmianach języka polskiego, charakterystycznych dla środowisk polskiej emigracji (artykuł B. Staneckiej-Tyralskiej), czy wreszcie prace odnoszące się do kwestii innojęzycznych (artykuł E. Nowakowskiej).

Zróżnicowanie treściowe recenzowanego tomu w niczym nie umniejsza jego wartości, a wręcz przeciwnie, świadczy o prężności i rozległym zakresie zainteresowań łódzkiego językoznawczego środowiska naukowego.

Ze względu na ograniczone ramy niniejszej recenzji nie omawiam wszystkich zawartych w XIX tomie „Rozpraw” prac, poprzestając na charakterystyce kilku z nich.

1. S. Królikowska: *Różnice między rękopisem a drukami Jana Gawińskiego (XVII w.)* (s. 19-37)¹.

W tej, liczącej 20 stron druku, monografii dokonuje autorka szczegółowej analizy różnic graficznych, ortograficznych, fonetycznych, słowotwórczych, fleksyjnych i leksykalnych między rękopisem a drukami utworów Jana Gawińskiego. Podstawę analizy stanowił rękopis pt. „Helikon” (1682-1683), zawierający część utworów tego poety, oraz ich przedruki zamieszczone w dwóch zbiorach: „Sielanka y różne nagrobki z przydatkiem innych authorow” (Kraków 1650), „Sielanki [...] nowo napisane” (Kraków 1668)². Główny nacisk położyła autorka na analizę zjawisk fonetycznych i gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych).

W części wstępnej Królikowska omawia źródła oraz zasady opracowania materiału. Pewnym brakiem tej części pracy jest zbyt skrótowa charakterystyka postaci Jana Gawińskiego. Wydaje się, że rys biograficzny autora analizowanych utworów powinien się tutaj znaleźć nie tylko w formie odsyłacza do innej pracy S. Królikowskiej³.

Z różnic fonetycznych omówione są takie fakty jak: wymowa i pisownia samogłosek nosowych, wymowa samogłoski *e* (< stpol. *ě*), występowanie samogłosek *i*, *y*, wzajemny stosunek samogłosek *ó* — *u*, forma kontynuantów psł. grup spółgłoskowych **sř*, **zř*, asymilacja fonetyczna, formy dialektalne i archaiczne (np. *wymyszlą* — *wymyślą*, *niedepc* — *nie depcz*).

Z zagadnień fleksyjnych omawia autorka m.in. formy dopełniacza lp. rzeczowników rodzaju męskiego i żeńskiego oraz biernika lp. zaimków rodzaju żeńskiego, z zagadnień słowotwórczych — formanty zaimkowe (typ: *wszytkie* — *wszystkie*, *wszędę* — *wszędzie*), oboczność prefiksów (*na-//naj-*) w formach stopnia najwyższego przymiotników, wzmacnianie prefiksów (typ: *naszedt* — *nadsedt*), z zagadnień składniowych — przede wszystkim szyk wyrazów w zdaniu, co oczywiście związane jest

¹ Tytuł pracy S. Królikowskiej nie jest zbyt poprawnie sformułowany. Powinien brzmieć: *Różnice między rękopisem a drukami utworów Jana Gawińskiego (XVII w.)*.

² Dane bibliograficzne podaję za S. Królikowską, s. 20.

³ Por. S. Królikowska: *Językowe cechy rymów Jana Gawińskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XVIII, Łódź 1972.

z barokowością stylu Gawińskiego. Całość zamykają uwagi końcowe, sumujące wyniki przeprowadzonej analizy, i wykaz skrótów źródeł.

2. E. Kurzydłowa: *Archaizacja językowa w „Krzyżakach” H. Sienkiewicza* (s. 39-60).

Jakkolwiek w tytule artykułu jest mowa tylko o archaizacji językowej, to jednak autorka wykracza nieco poza ten temat, omawiając również dialektyzmy: „Jeśli chodzi o układ pracy, wyróżniam dwa zasadnicze działy: archaizmy i dialektyzmy. W pierwszym dziale przyjmuję podział H. Gaertnera na archaizmy gramatyczne i słownikowe. Te pierwsze dzielę na archaizmy fonetyczne, fleksyjne, słotwórcze i składniowe. Podobny podział zastosowałam w dziale dialektyzmów. Archaizmy słownikowe dzielę (również za H. Gaertnerem) na rzeczowne, słowne i znaczeniowe” (s. 40)⁴.

W obrębie archaizmów fonetycznych wyróżnia E. Kurzydłowa formy związane z rozwojem jerów (*kocielek, k'sobie, we śrotku, przede mszą*), przegłosem (*o siostrze, przy jedle, w żelezie*), iloczasem (*dworka, grodek*). W zakresie konsonantyzmu wymienia pierwotne formy typu: *barziej, grabia*, podkreślając przy tym nieprawidłowość niektórych archaizmów (np. *zali* zamiast *zali < za-li*).

Sporo miejsca poświęca archaizmom fleksyjnym, dość częstym w tekście „Krzyżaków”, dającym, jak sama pisze: „niezłe pojęcie o staropolskim systemie fleksyjnym” (s. 41), omawiając kolejno deklinację męską, żeńską i nijaką rzeczownika, liczbę podwójną, rzeczownikową odmianę przymiotników i imiesłów przymiotnikowych, liczebniaki zespolone i nieokreślone, formy l. os. lmn. z zakończeniem *-m* i 3 os. lp. czasowników *żyć* i *siąść*.

Omawiając archaizmy słotwórcze polemizuje E. Kurzydłowa z E. Pawłowskim, według którego: „Najmniej materiału gwarowego dostarcza [...] powieść oczywiście w zakresie słotwórstwa”⁵. Wyodrębnia ona 22 archaiczne przyrostkowe formanty rzeczownikowe o różnej funkcji znaczeniowej, 8 przyrostkowych formantów przymiotnikowych, 3 formanty czasownikowe, charakteryzując także rzeczownikowe, przymiotnikowe i czasownikowe formacje z formantami przedrostkowymi.

Przy okazji analizy dialektyzmów występujących w „Krzyżakach” podkreśla autorka, że najwięcej form jest zaczerpniętych z gwary podhalańskiej: „Jest [...] Sienkiewicz nowatorem, jeśli chodzi o wprowadzenie do powieści gwary ludowej, głównie podhalańskiej, jako archaizacji języka. Gwarę podhalańską wprowadził autor «Krzyżaków» w poczuciu «archaistycznego» charakteru mowy ludowej góralskiej” (s. 39).

W końcowej części pracy dokonuje autorka podsumowania, charakteryzując funkcje archaizmów i dialektyzmów w tekście „Krzyżaków” oraz zestawiając sądy H. Ułaszyna, Z. Klemensiewicza, Z. Stiebera i K. Nitscha⁶ na temat archaizacji w ogóle i archaizacji w utworach Sienkiewicza.

Artykuł stanowi interesującą i starannie opracowaną całość, będącą kolejnym krokiem w rozwoju badań języka utworów jednego z naszych największych pisarzy.

3. B. Stanecka-Tyralska: *O języku włóknarzy polskiego pochodzenia w hrabstwach Yorkshire i Lancashire w Anglii* (s. 137-146).

Na wstępie artykułu dokonuje autorka przeglądu niezbyt bogatej literatury językoznawczej odnoszącej się do zagadnień kontaktów i interferencji języka polskiego i angielskiego. Wymienia tu przede wszystkim wyczerpującą monografię

⁴ Dyskusyjne jest zaliczenie archaizmów fonetycznych do archaizmów gramatycznych, co wiąże się oczywiście z polemikami dotyczącymi kwestii wzajemnego stosunku fonetyki i gramatyki w obrębie nauki o języku.

⁵ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 39, 45.

⁶ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 58, 59.

W. Doroszewskiego „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.” oraz prace F. Lyry, W. Skłodkowskiego, R. Witowskiego i J. Fisiaka⁷. W dalszej części artykułu omawia B. Stanecka-Tyralska sytuację Polonii w Wielkiej Brytanii, w szczególności w hrabstwie Yorkshire i Lancashire, podaje dane liczbowe, przedstawia socjologiczne uwarunkowania zachodzących procesów językowych.

Charakterystyka języka włókniarzy polskiego pochodzenia w wymienionych wyżej hrabstwach została przeprowadzona według zróżnicowania systemu językowego na podsystemy. Autorka analizuje kolejno fakty fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze, leksykalne i frazeologiczne. Omawiając fonetyczne cechy gwarowe, występujące w wymowie emigrantów starszego pokolenia, stwierdza, że zostały one „najogólniej rzecz biorąc ujednolicone” (s. 139) i z ogólnie występujących wymienia tylko takie jak: ścieśnienia samogłosek, obniżenia samogłosek, prelabializację. Z interesujących zjawisk fonetycznych podkreślić należy utożsamianie angielskich spółgłosek *dʒ, ʒ, tʃ, ʃ* z polskimi *ś, ź, ć, ż*, a czasem nawet z *ś, ź, ć, ż*, co prowadzi do występowania spółgłosek *ś, ź, ć, ż*⁸.

Z zagadnień fleksyjnych omawia autorka m. in. pomieszanie końcówek dopełniacza *-a* i *-u* (*do ogroda, pół roka*), nadużywanie polskich zaimków osobowych, nadużywanie dokonanych i niedokonanych form czasowników, tendencję do nieodmienia-
nia nazw miejscowości i nazwisk (*k'edy byuem v liverpol..., ona byu u ianka ptak*); wszystkie są wynikiem wpływu fleksyjnego systemu języka angielskiego.

Wchodząc od tezy W. Doroszewskiego: „Procesy dostosowywania wyrazów angielskich do typów słowotwórczych polskich nie odznaczają się wielką intensywnością ani różnorodnością przejawów” (s. 142)⁹ wymienia B. Stanecka-Tyralska tylko te formanty, które są najbardziej produktywne w procesie adaptacji słowotwórczej wyrazów angielskich, tj. sufiks *-wać, -ka, -ow-*.

Słownictwo zapożyczone przez polskich emigrantów dzieli autorka na dwie grupy: słownictwo ogólne i zawodowe, podkreślając, że „Żywy [...] wpływ języka angielskiego znajdujemy przede wszystkim w słownictwie emigrantów, w mniejszym stopniu w słowotwórstwie, fleksji i składni” (s. 145). Stwierdzenie to nie jest nowe, ale artykuł ten, ze względu na omówione w nim zagadnienia i staranne opracowanie, ze wszech miar zasługuje na uwagę, tak jak i cały XIX tom „Rozpraw Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”.

Stanisław Dubisz

⁷ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 137. Uzupełniając bibliografię należy wymienić takie prace, jak: J. Fisiak: *Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski*, „Jęz. Pol.” 1961, s. 138, *Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego*, „Sprawozdania Komisji Językowej ŁTN”, t. IX, Łódź 1962; I. Grabowska: *English and Polish in Contact*, „Slavs in Canada”, III, 1971, *Nowsze zapożyczenia angielskie w języku polskim*, „Prace Filologiczne” XXIII, 1972, s. 221; M. Zaremba: *O języku amerykańskich diaspor polonijnych*, „Por. Jęz.” 1972, z. 9, s. 545.

⁸ Ten typ wymowy występuje nie tylko w języku Polonii w Wielkiej Brytanii. Identyczny typ artykulacji zauważyłem w języku Polonii amerykańskiej, mieszkającej w Nowej Anglii. Jest on wynikiem kontaktu systemów fonologicznych dwóch języków: polskiego i angielskiego.

⁹ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 142.

SLEDZIE A RYBY

W notatce (nr 299 „Trybuny Ludu”) o najświeższych nagraniach płytowych muzyki kameralnej znajdujemy następującą wzmiankę dotyczącą Józefa Haydna: „Warto przypomnieć, że syn wiejskiego kołodzieja J. Haydn — mimo że wsławił się napisaniem aż 104 symfonii — poczesne miejsce w historii muzyki zawdzięcza swym dziełom instrumentalnym; w spuściźnie pozostawił m.in. 77 kwartetów smyczkowych”.

Autora (podpisanego pseudonimem „Melo”) warto poinformować, że symfonia — całkiem tak samo jak kwartet smyczkowy — należy do muzyki instrumentalnej. Nawet nie tak trudno się tego domyślić...

PROBLEM

W zamieszczonym w nrze 45 „Kulis” artykule zatytułowanym *Duch praw a paragrafy* a opracowanym (?) przez p. M. Piotrowskiego czytamy: „Moim zdaniem problem polega na *zabezpieczeniu* należytego nadzoru nad pracą urzędników”.

Sądzimy, że istnieje także problem *zapewnienia* przez autora należytego nadzoru nad tekstem — tak, aby go *zabezpieczyć* przed wtargnięciem zwrotu będącego (w tym kontekście) rusycyzmem (w języku zaś rosyjskim — germanizmem, por. niem. *versichern*).

OSTROŻNIE Z ŁACINĄ

W nrze 21 tygodnika „Prawo i Życie” p. Zofia Prawdzic artykuł pt. *Rodzina na wokandzie* kończy następującą refleksją: „Okazywane potępienie, odraza w stosunku do czasem nawet sfingowanych faktów i cech osobowych rodzica — burzy rodzinę, wznieca pożar, który będzie buszował przez całe jej życie”. Po czym następuje okrzyk: „Qui bono? — pytam”.

My też pytamy: *Cui bono tale latinum?*

P.S.

Do wciąż jeszcze, niestety, żywotnej rubryki poświęconej perełkom zrodzonym pod wpływem „języka Puszkinych i Turgieniewych” przybywają dwa okazy:

1) „Rodzina *Kołomyjcewych* nie podźwignie się...” („Życie Warszawy” nr 284, recenzja z filmu „Ostatni”).

2) „Czasy były niespokojne: ostatnie lata panowania *Romanowych*” („Życie Literackie” nr 45, artykuł o Jesieninie, autor — Piotr Łaguna).

Brykietka

Docent J. Dobrzycki z Łodzi pisze, że w środowisku cukrowniczym pojawił się nowy termin — *brykietka*. Jest to nazwa suszu wysłodków buraczanych sprasowanych w kostki o rozmiarach centymetru lub dwóch. — Maszyna wykonująca czynność brykietowania nazywana bywa *brykieciarnią*, *brykietownią* lub *brykieciarką*. W naszym nowym Słowniku forma *brykieciarka* nie jest zarejestrowana — a właśnie tę formę wymienia korespondent jako najczęściej używaną. Ujednolicanie słownictwa z różnych dziedzin jest rzeczą ważną, wymagającą znacznego nakładu pracy. W użyciu są, jak informuje korespondent, dwie formy: *brykietek* i *brykietka*. Opowiedziałbym się — tak samo jak korespondent — za *brykietką*, w rodzaju żeńskim, zgodnie z rodzajem francuskiego punktu wyjścia tej formy — *briquette*. Forma francuska rodzaju męskiego — *briquet* — znaczy «krzesiwo». W końcowym zdaniu swego listu korespondent informuje, że w swoim zakładzie wyłożył egzemplarz *Słownika poprawnej polszczyzny* — do powszechnego użytku obok książki telefonicznej. Cieszy nas — to znaczy tych, którzy pracowali nad wymienionym Słownikiem — gdy się dowiadujemy, że zawarte w nim informacje są wyzyskiwane i pomagają pokonywać trudności, których nie brak w naszym języku.

Uznanie za zmarłą Janiny Kowalskiej

Ob. J. D. z Nowej Soli ma wątpliwości w związku z formami gramatycznymi używanymi w pewnego typu ogłoszeniach. We fragmencie tekstu: „postępowanie o uznanie za zmarłą (za zmarłego)” jeszcze błędu nie ma, ale w zdaniu: „o uznanie za zmarłą Janinę Kowalską” błąd jest, bo imię i nazwisko zmarłej powinno być w formie dopełniaczowej: dopełniacz jest tu konieczny nie przez analogię do formy męskiej: „uznanie za zmarłego Jana Kowalskiego”, ale z tej prostej przyczyny, że *uznanie* — rzeczownik odsłowny — rządzi tylko dopełniaczem, tak samo jak wszystkie inne rzeczowniki tego typu: *zabranie płaszcza*, *zgłoszenie wniosku*, *spłoszenie konia* i tak dalej. Przypomina mi się, jak któregoś dnia w okresie okupacji chłopak sprzedający „Nowy Kurier Warszawski” (zwany *szmatławcem*) wykrzykiwał: „Bombardowanie Japonię!”. Popępiał błąd gramatyczny, bo *bombardowanie*, rzeczownik odsłowny, rządzi dopełniaczem, a nie biernikiem, ale chłopak był wrażliwszy na czynnościową, cieszącą go treść niż na to, że *bombardowanie* jest rzeczownikiem.

„*But trafiony w rynek*”

Ob. Jadwiga Gierzyńska z Brwinowa chciałaby poznać opinię na temat wyrazów, które słyszała w wypowiedziach reporterów w różnych audycjach radiowych. — Jeżeli jakąś formę błędną i rażącą słyszymy w tekście odczytywanym przez spikera, to odpowiedzialność ponosi nie sam spiker, ale autor tekstu, który spiker odczytuje; reporter natomiast nie powtarza czyichś słów, ale mówi od siebie, toteż za to, co się od niego słyszy, odpowiada on sam. — Oto niektóre przykłady cytowane w liście korespondentki.

„*But trafiony w rynek*” — ma to znaczyć: obuwie, które odpowiada potrzebom rynku, to znaczy, mówiąc ściślej, potrzebom tych, którzy chcą nabywać obuwie. Używanie takich zwrotów jest objawem analfabetyzmu gramatycznego i stylistycznego.

„*Talon wystawienniczy*”. — Rozpowszechniły się w języku dzisiejszym formy wiążące się genetycznie z *wystawą* — takie jak *wystawiennik* w znaczeniu «specjalista od urządzania wystaw», *wystawiennictwo* «organizowanie, urządzanie wystaw», *wystawienniczy* «dotyczący wystaw, wystawowy». Wszystkie te wyrazy są współczesnymi neologizmami; nasz nowy Słownik jest pierwszym słownikiem, w którym są one zarejestrowane. Nie mogliśmy ich nie zarejestrować, bo byłoby to uchybieniem obowiązkom słownikarza, który musi uwzględniać to, co w języku jest, i wobec faktów zastanych stosować odpowiednie oceny. Wymienione przed chwilą wyrazy są używane w słownictwie środowiskowym architektów i historyków sztuki. Należy dbać o to, żeby środowiskowe odmiany języka nie odgradzały się ponad konieczną potrzebę od języka ogólnego. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod hasłem *wystawienniczy* dodaliśmy uwagę: niepoprawne w znaczeniu «wystawowy», jak na przykład w zdaniu: „Obrazy umieszczono w salach wystawienniczych Związku Plastyka”. Po co używać formy dość skomplikowanej, jeżeli tę samą treść można wyrazić za pomocą prostej i nie skłóconej z tradycją formy *wystawowy*?

„*Odtwórstwo piosenki*” — wyrażenie rażące i niezupełnie jasne pod względem znaczeniowym. Nie ma w języku polskim używanej jako oddzielny wyraz formy *twórstwo*, jest tylko *twórczość* — rzeczownik od przymiotnika *twórczy*. W połączeniu z piosenką niegramatyczne *odtwórstwo* ma jak gdyby znaczyć «odtworzenie», ale *odtworzyć piosenkę* nie jest utrwalonym związkiem frazeologicznym.

Rybactwo

Do wyrazów nieudanych zalicza korespondentka formę *rybactwo* szerzącą się kosztem *rybołówstwa* (przy okazji uwaga dotycząca ortografii: *rybołówstwo* znaczy «łowienie ryb» i zgodnie z tym w jego pisowni zachowuje się litera *w*, nie tak jak w wyrazie *ojcostwo*. Korespondentce *rybactwo* kojarzy się raczej z *robactwem* niż z *rybołówstwem*, a znów

rybołówstwo bez litery *w* w środku mogłoby się kojarzyć z *cudzołóstwem*, a nie z łowieniem ryb). *Rybactwo* to «gałąź gospodarki obejmująca hodowlę ryb i raków w stawach, połowy ryb [...], gospodarka rybna». Nie ma powodu do potępiania form *rybactwo*, *rybacki*. Przymiotnik *rybaczy* jest przestarzały (używał go jeszcze Sienkiewicz: „Widział więc szeroko rozlaną toń, na niej łódź rybaczą” — „Quo vadis”). Formą gwarową jest *rybaczyć*; *rybakować* — to forma używana przygodnie w mowie potocznej.

Fantazje etymologiczne

Otrzymałem kiedyś — już dość dawno temu — list, którego autor dowodził, że wbrew temu, co sądzi większość Polaków, przymiotnik *niebieski* nie ma związku z niebem, ale jest zupełnie innego pochodzenia; oto ktoś, spojrzawszy w niebo, powiedział: nie biesa, to znaczy nie diabła, to dziecina, i w tym właśnie wyrażeniu miałby mieć swój początek przymiotnik *niebieski*. Kto inny znowu, i to nawet filolog, usiłował szerzyć pogląd, że wyrazy *obłok* i *jablko* mają ten sam rdzeń, bo oba się wywodzą jakoby z przymiotnika *obły* «podługowaty i zaokrąglony» (o „obłych wzgórzach” wspomina Sienkiewicz w „Panu Wołodyjowskim”). Co do *nieba* — jeżeli już się o tym wspomniało — to pozostaje ono w związku etymologicznym z greckim *nefos*, ale w języku greckim wyraz ten znaczył chmurę, w językach słowiańskich znaczenie «chmury» rozszerzyło się na całe niebo. Fantastyczne etymologie nikomu ostatecznie nie robią krzywdy, jeżeli za krzywdę nie uważamy marnowania czasu na prostowanie fantastycznych pomysłów etymologicznych. W liście, na który w tej chwili odpowiadam, taką właśnie osobliwą interpretacją jest objaśnianie nazwy miasta *Szczebrzeszyn*, jako znaczącej rzekomo «jeszcze (po ukraińsku *szcze*) brzeszy, czyli kłamie (brzeszy, brzecha)». Zdaje się, że nie jest to pomysł samej autorki listu, tym łatwiej więc pod względem towarzyskim pomysł ten zakwalifikować czy raczej zdyskwalifikować: jest on niepoważny, częściowo niezrozumiały. Możliwy jest związek *Szczebrzeszyna* ze *szczercić*.

Jastrzębia Dolna — w Jastrzębiej Dolnej

Ob. Mieczysław Król z miejscowości mającej nazwę *Jastrzębia* ma kłopoty z odmianą tej nazwy: ludność w tej okolicy zamieszkała odmienia tę nazwę tak, jak gdyby to był rzeczownik typu *głębia*: a więc *Jastrzębia Dolna* — dopełniacz *Jastrzębi Dolny* (właśnie tak, nie: *Dolnej*), *Jastrzębia Górna* — dopełniacz *Jastrzębi Górny*. Formy *Dolny*, *Górny* jako dopełniacze przymiotników rodzaju żeńskiego są oczywistym nieporozumieniem: w czyjejs przygodnej wymowie końcówka *-ej* może czasem upodobnić się do *-y*, tak samo jak ktoś może czasem wymówić *tutej* zamiast *tutaj* — to się nawet słyszy nie tak rzadko, ale wymawianie *tutej* jest zniekształceniem jednej tylko głoski w wyrazie, gdy tymczasem forma *dolny* zamiast *dolnej* jest naruszeniem całego wzoru deklinacyjnego: jeżeli nawet ktoś

ma skłonność do wymawiania *e* z pewnym ścieśnieniem, zwłaszcza przed *jot*, to jednak tej swojej wymowy nie utrwali na piśmie, nie napisze *dolny* części zamiast *dolnej* części. Co do odmiany formy *Jastrzębia*, to najnaturalniej zastosować w tym wypadku taki wzór, jaki jest stosowany w odmianie przymiotników. Korespondent, który jest instruktorem kulturalno-oświatowym, polecił wywiesić na budynku w pobliżu szkoły szyld: „Rejonowy Ośrodek Kultury w Jastrzębiej”. — Forma *w Jastrzębiej* jest poprawna. Nazwa *Jastrzębia* jest formą przymiotnikową i ten jej przymiotnikowy charakter jest wyraźny na przykład w nazwie złożonej *Jastrzębia Góra*. Odmianę przymiotnikową ma również nazwa *Limanowa*: *do Limanowej, w Limanowej*. Historycznie do tegoż typu form należy nazwa *Częstochowa*, ale w tym wypadku utrwał się typ odmiany rzeczownikowej: *w Częstochowie, do Częstochowy*, nie: „*w Częstochowej*” (mimo że historycznie jest to przymiotnik dzierżawczy od nazwy osobowej *Czestoch*, z wtórną nosowością *Częstoch*). Deklinację rzeczownikową ma nazwa *Jabłonna*, dopełniacz *Jabłonny*, miejscownik *w Jabłonie* i to ma swoje uzasadnienie w tym, że forma *Jabłonna* nie jest przymiotnikiem. Instancją rozstrzygającą jest w takich wypadkach Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Urzędzie Rady Ministrów.

Aleje Jerozolimskie — o pisowni nazw ulic

Korespondent, któremu do tego stopnia nie zależy na rozgłosie, że jego podpisu pod listem nie mogę odczytać, pyta, dlaczego nazwy *Aleje Jerozolimskie, Aleje Ujazdowskie* (w Warszawie) pisze się dużą literą, mimo że zasadniczo wyraz *aleja* jest rzeczownikiem pospolitym. — W wymienionych nazwach wyraz *aleje* stał się częścią nazwy własnej, o czym świadczy forma liczby mnogiej: *Aleje*. Rzeczownik bliskoznaczny *ulica* pisze się tylko małą literą i nigdy w liczbie mnogiej w połączeniu z nazwą własną używany nie bywa. Jest w Warszawie *ulica Marszałkowska*, forma liczby mnogiej nie miałyby tu sensu. Przy sposobności nasuwa się uwaga, że według urzędowo obowiązującej pisowni w nazwie *Psalterz floriański* dużą literą pisze się tylko wyraz pierwszy: *Psalterz*, określenie zaś *floriański* — literą małą. Kierując się taką zasadą w połączeniu wyrazowym *ulica Marszałkowska* należałoby wyraz *ulica* pisać dużą literą, *Marszałkowska* zaś — małą. Ale to tylko uwaga uboczna, nie ma się nad czym rozwodzić. W słowniku ortograficznym pisownia dużą czy małą literą uzależniona jest od tego, czy wyraz *aleja* jest użyty w liczbie mnogiej czy pojedynczej — o czym przed chwilą wspomniałem. W praktyce rzecz wygląda tak: na niektórych narożnych domach w *alei Niepodległości* wyraz *aleja* napisany jest w formie liczby pojedynczej, na innych — w formie liczby mnogiej. Na wszystkich domach narożnych krótkiej *alei Róż* w Warszawie napisana jest forma *aleje* w liczbie mnogiej, prawdopodobnie pod wpływem nazwy *Aleje Ujazdowskie* (popularna była przed wojną piosenka: „mieszka bez burz w alei Róż” — *w alei*, nie *w alejach*).

W.D.

Książka Witolda Doroszewskiego

Elementy leksykologii i semiotyki

ukazała się w przekładzie na język angielski i rosyjski

**Zarówno angielskie tłumaczenie
Iaina Taylora
-wyd. MOUTON - PWN,**

**jak i przekład rosyjski
W. F. Konnowej
-wyd. „Progress”, Moskwa**

**świadczą o dobrej orientacji tłumaczy w problematyce
przekładanego dzieła oraz o doskonałej znajomości języka
oryginału.**

**Obie książki zostały wydane bardzo starannie pod względem
edytorsko-graficznym.**

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. poczt. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch—00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Bok. 1001. POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.